DZIŚ 20 STRON Wydanie ABC Numer nie jest antydatowany

Przesyłka opłacona gotówką

Prenumerata: miesięcznie z dostawą . . . . 2·75 zł. Zagranicą . . 7·50 zł.

P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

CENA EGZEMPLARZA 10 GROSZY

Redakcja: Zimorowicza l. 15, tel. 262-42, 262-43 — Administracja: Zimorowicza l. 15, tel. 274-44 — Kantor ogłoszeń i prenumerat: Bielowskiego l. 3, tel. 240-42

Rok III. Lwów, niedziela 14 marca 1937 r. Nr. 73

Pod przewodnictwem gen. Galicy odbędzie się zjazd przedstawicieli wsi w OZN.

Warszawa, 13. 3. (Tel. wł. — s. b.) Do wydziału wiejskiego OZN napływają ze wszystkich stron kraju listy od przedstawicieli wsi, wyrażających chęć wzięcia udziału w zjeździe przedstawicieli wsi, jaki odbywa się w Warszawie w dniu 14 b. m.

Dotychczas udział w zjeździe zapowiedziało ponad 400 osób. Liczyć się jednak należy, że liczba przedstawicieli wsi na zjeździe będzie znacznie większa. Zjazdowi przedstawicieli wsi, który będzie obradował nad pozbami całości stanu wiejskiego, przewodniczyć będzie powszechnie znany działacz niepodległościowy, chluba polskiego włościaństwa, sen. gen. Andrzej Galica.

Sen. gen. Andrzej Galica urodził się w r. 1873 w Białym Dunajcu na Skalnym Podhalu. Ukończył gimnazjum św. Anny w Krakowie, zapisując się następnie na Politechnikę we Lwowie. Po studiach technicznych we Lwowie i Wiedniu uzyskał tytuł inżyniera dróg i mostów. Pracował przy budowie kanału Odra—Wisła. Praca ta nie przeszkadzała gen. Galicy zajmować się literaturą, którą wzbogacił o kilka cennych utworów. Organizator Związku Strzeleckiego w Zachodniej Małopolsce wstępuje do Legionów, gdzie dowodzi baonem a później 3 i 4 pp. Po przejściu więzienia austriackiego, gen. Galica zajmuje wybitne stanowisko w W. P., dowodząc w czasie wojny bolszewickiej dywizją górską, która się wybitnie odznaczyła w ostatnim okresie wojny bolszewickiej. W r. 1930 zostaje wybrany posłem na Sejm, piastując mandat do 1935 r. Od tego czasu jest senatorem. Sen. gen. Galica jest odznaczony orderem Virtuti Militari, 4-ro krotnie Krzyżem Walecznych, Krzyżem Niepodległości, Komandorją Orderu Odrodzenia Polski, oraz szeregiem odznaczeń zagranicznych.

Warszawa, 13. 3. (Tel. wł. — s. b.) Sekretariat Obozu Zjednoczenia Narodowego wyjaśnia, że akces parlamentarnej grupy regionalnej woj. krakowskiego do Obozu Zjednoczenia Narodowego nie został podpisany przez dwu członków tej grupy, a mianowicie: dr. Wróblewskiego i ks. dr. Lubelskiego. Stwierdza również, że p. Kuczyński nie należy obecnie do parlamentarnej grupy regionalnej woj. krakowskiego.

Warszawa, 13. 3. (Tel. wł. — s. b.) Prasa stołeczna obszernie komentuje fakt przystąpienia p. Moraczewskiej wraz z p. Berbecką do O. Z. N., które podpisały akces w imieniu Stowarzyszenia Samopomocy Społecznej Kobiet. Jest to tymbardziej znamienne, że p. Jędrzej Moraczewski najbezwzględniej na zjeździe Z. Z. Z. przeciwstawił się tej współpracy z O. Z. N. Fakt ten prasa stołeczna komentuje w sposób nieco humorystyczny.

Br. Rojek twórca portretu Marszałka Śmigłego-Rydza zaproszony do Warszawy

Jak się dowiadujemy, stolarz lwowski p. Bronisław Rojek, który — jak to w swoim czasie donosiliśmy — z szeregu gatunków drzewa wykonał kunsztowny portret Marszałka Śmigłego-Rydza, został zaproszony do Warszawy na dzień 18-go marca br.

Dzień 18-go marca — jak wiadomo — jest dniem imienin Marszałka Śmigłego-Rydza.

Wyróżnienie lwowskiego rzemieślnika — domorosłego artysty, który bezinteresownie z benedyktyńską wprost pracowitością i drobiazgowością wykonał z tak niewdzięcznego materiału, jak ułamki drzewa, portret Wodza Naczelnego — znajdzie niewątpliwie miły oddźwięk wśród murów naszego miasta. P. Bronisław Rojek przyjęty zostanie na audiencji u Marszałka, podczas której osobiście wręczy Mu wykonany przez siebie portret.

Portret ten był — jak wiadomo — niedawno wystawiony na wystawie cukierni Zalewskiego i budził powszechny zachwyt.

Demonstracje studenckie w Sofii

Sofia, 13. 3. (Tel. wł.) Wczoraj wieczorem studenci manifestowali ponownie na ulicach Sofii, domagając się prawa głosu i przywrócenia postanowień konstytucji. Policja rozproszyła manifestantów, aresztując około 100 osób. Uniwersytet będzie zamknięty przez dwa dni.



Wysokie ordery rumuńskie dla Polaków

Warszawa, 12. 3. (Tel. wł. — s. b.) W dniu dzisiejszym poseł rumuński Zamfirescu wręczył nadane przez króla Karola II-go za zasługi w dziedzinie zbliżenia finansowego między Polską a Rumunią odznaczenia, a mianowicie p. Władysławowi Byrce, prezesowi Banku Polskiego, wielki krzyż korony rumuńskiej, p. Leonowi Barańskiemu, dyr. naczelnemu Banku Polskiego — krzyż wielkiego oficera korony rumuńskiej, p. Jerzemu Nowakowi, dyr. Banku Polskiego, komandorię korony rumuńskiej i p. Romanowi Chłapowskiemu z biura studiów Banku Polskiego krzyż oficerski gwiazdy rumuńskiej.

Polski uczony w Brazylii

Porto Alegro, 13. 3. (PAT) Przybył tu słynny uczony polski profesor Odo Bujwid, na którego przywitanie w porcie przybyła cała polonia tutejsza. Sędziwego ziomka witali bardzo serdecznie nie tylko Polacy, lecz także i Brazylijczycy, którzy pamiętają profesora Bujwida z poprzedniej wizyty w roku 1929. Brazylijskie Stow. Esperantystów przybyło gremialnie do portu, przyjmując polskiego esperantystę wprost entuzjastycznie. Prof. Bujwid zamierza urządzić tu szereg odczytów, dla których jest ogromne zainteresowanie wśród świata uczonego.

Upaństwowienie fabryk broni

Paryż, 13. 3. (Tel. wł.) „Le Populaire" donosi, że upaństwowienie zakładów „Schneider—Creuzet" jest już postanowione. Dekret, przekazujący narodowi nadzór nad częścią tych zakładów, pracujących dla obrony narodowej, ogłoszony został dziś rano w dzienniku urzędowym.

Obrady komisji parlamentarnych rozpatrują projekty nowych ustaw

Warszawa, 13. 3. (Tel. wł. — s. b.) Komisja społeczna Senatu rozpatrzyła na dzisiejszym posiedzeniu projekt ustawy o układach zbiorowych pracy, do którego wprowadził cały szereg poprawek. M. in. skreśliła postanowienie, upoważniające ministra Opieki Społecznej do rozciągnięcia przepisów ustawy o układach zbiorowych pracy na umowy o pracę lub dzieło w przemyśle chałupniczo - nakładowym, oraz wprowadziła postanowienie, że w razie nie wykonania warunków umów indywidualnych w sporze sądowym pełnomocnikiem pracownika, o ile jest członkiem Związku zawodowego, może być przedstawiciel tegoż związku. Ponadto komisja przyjęła dwie rezolucje:

1) Wzywającą rząd do opracowania i wniesienia do Izb projektu ustawy o układach zbiorowych o pracę lub dzieło w przemyśle chałupniczo - nakładowym oraz 2) wzywającą rząd do utworzenia inspektorów pracy dla chałupników.

Komisja skarbowa Senatu rozpatrzyła dziś nowelę do rozporządzenia o sprzedaży wyrobów tytoniowych, na zakłady hotelarskie wszelkiego typu, kantyny oraz na kategorie bufetów, nie objętych obecnie obowiązującą ustawą.

Komisja budżetowa rozpatrzyła projekt ustawy o dodatkowych kredytach na rok 1936-37, przyjmując go w brzmieniu sejmowym bez zmian.

Projekty ustaw prawniczych

Warszawa, 13. 3. (Tel. wł. — s. b.) Komisja prawnicza Sejmu przyjęła w dniu wczorajszym rządowy projekt ustawy o likwidacji mienia opuszczonego. Projekt ten referował pos. Olszewski.

Następnie Komisja debatowała nad rządowym projektem ustawy o ustroju adwokatury, którą referował pos. Sioda. Pos. Sommerstein zgłosił formalny wniosek o odesłanie tego projektu do podkomisji. Komisja jednak odrzuciła ten wniosek i przystąpiła do rozprawy szczegółowej. Załatwiono 3 pierwsze rozdziały „prawa o ustroju adwokatury", przy czym w zasadzie Komisja przyjęła sformułowania rządowe z pewnymi jednak poprawkami do niektórych artykułów zarówno natury redakcyjnej, jak i merytorycznej. Dalsze obrady nad prawem o ustroju adwokatury odbędą się na następnych posiedzeniach Komisji prawniczej.

Dzisiejsze obrady Komisja poświęciła rozpatrzeniu rządowego projektu ustawy o dobrach skonfiskowanych przez b. rządy zaborcze uczestnikom walk o niepodległość, a będących w posiadaniu związków samorządowych. Referował projekt pos. Koebl.

Prace przyszłego tygodnia

Warszawa, 13. 3. (Tel. wł. — s. b.) W przyszłym tygodniu obradować będzie szereg komisyj senackich i sejmowych.

W poniedziałek dnia 15. b. m. zbierze się Komisja komunikacyjna Sejmu dla rozpatrzenia projektu ustawy, złożonego przez pos. Hołyńskiego w sprawie zmiany rozporządzenia Prezydenta R. P. z 24. września 1934, o wywłaszczeniu na cele kolejowe.

We wtorek, dnia 16 b. m. odbędzie się posiedzenie podkomisji przemysłowo - handlowej. Na porządku dziennym — opracowanie szczegółowe projektu ustawy pos. Szczepańskiego o godzinach handlu i godzinach otwarcia zakładów handlowych i niektórych przemysłowych.

Komisja pracy na posiedzeniu w dniu 17 b. m. rozpatrzy projekt ustawy złożony przez pos. L. Piechoczka w sprawie zapewnienia pracy uczestnikom walk o niepodległość.

We wtorek, dnia 16. marca będą obradowały w Senacie następujące komisje: społeczna, prawnicza, administracyjna i spraw zagranicznych.

Komisja społeczna ma na porządku dziennym ustawę o skracaniu czasu pracy w górnictwie węglowym oraz nowelę do rozporządzenia o nadzwyczajnych komisjach rozjemczych.

Komisja prawnicza ma na porządku dziennym projekty ustaw: o zniesieniu sądów przysięgłych i sądów pokoju oraz o zmianie prawa o ustroju sądów powszechnych.

Komisja administracyjna ma na porządku dziennym projekt ustawy o włączeniu m. Podgórza do Torunia oraz o zmianie granic Tarnopola, Brodów i Kosowa.

Komisja spraw zagranicznych ma na porządku dziennym projekty ustaw ratyfikacyjnych, uchwalone ostatnio przez Sejm.

Plenarne posiedzenie Sejmu odbędzie się we wtorek dnia 16 b .m., Senatu zaś dnia następnego t. j. we środę.

Jury konkursu szopenowskiego przyznało 12 nagród

Warszawa, 13. 3. (Tel. wł. — s. b.) Dziś w Filharmonii w obecności p. ministra W. R. i O. P., Świętosławskiego, przedstawicieli korpusu dyplomatycznego i publiczności, przepełniającej salę po brzegi, odbyły się rozgrywki finałowe III. Międzynarodowego Konkursu im. Chopina.

Po zakończonych rozgrywkach, które trwały do godz. 0.30, jury międzynarodowe udało się na naradę.

O godz. 2.45 ogłoszona została decyzja jury w sprawie rozdziału nagród na konkursie chopinowskim.

Pierwszą nagrodę Pana Prezydenta R. P. w wysokości zł. 5.000 otrzymał Żak Jakow (ZSRR). Wręczenia nagrody dokonał p. Minister W. R. i O. P.

Drugą nagrodę p. Ministra W. R. i O. P. w wysokości zł. 2.500 otrzymała Tamarkina Rosa (ZSRR). Wręczenia tej nagrody dokonał również p. Minister W. R. i O. P.

Nagrodę p. Ministra Spraw Zagranicznych w wysokości zł. 2.500 otrzymał Curzyński Witold (Polska). Wręczenia nagrody dokonał p. dyrektor Romer.

Czwartą nagrodę prezydenta m. st. Warszawy w wysokości zł. 2.000, otrzymał Desser Lance (Anglia). Wręczenia nagrody dokonał wiceprezydent Olpiński.

Piątą nagrodę Filharmonii Warszawskiej w wysokości zł. 2.000 otrzymała Jambor Agi (Węgry).

Szóstą nagrodę Warszawskiego Towarzystwa Muzycznego w wysokości zł. 1.000 otrzymała Axenfeld Edith (Niemcy). Wręczenia nagrody dokonał prezes Warszawskiego Tow. Muzycznego, wiceminister Korsak.

Siódmą nagrodę bezimienną w wysokości zł. 1.000 otrzymała Mon'que de La Bruchollerie (Francja).

Nagrodę ufundowaną przez publiczność w wysokości zł. 2.000 podzielono na cztery nagrody po zł. 500, które otrzymali: Skier Jan (Polska), Goldfarb Tatiana (ZSRR.), Iliwicka Olga (Polska), Pierre Maillard - Verger (Francja).

Nagrodę ufundowaną przez dyrektora Henryka Markiewicza w wysokości zł. 250 otrzymała Lelia Gousseau (Francja).

Środki finansowe Z. Z. Z.

Warszawa, 13. 3. (Tel. wł. — s. b.) Wiadome było powszechnie, że środki finansowe ZZZ nie pochodziły wyłącznie ze składek członkowskich. Sprawa została całkowicie wyjaśniona na komisji opieki społecznej Sejmu, gdzie jeden z posłów zapytał jak są używane fundusze z kar nakładanych na robotników.

Obecny na komisji przedstawiciel Ministerstwa Opieki Społ. wyjaśnił, że 3/4 tych funduszów otrzymywały związki wchodzące w skład ZZZ na t. zw. cele „oświatowe".

Wówczas spośród obecnych posłów jeden zawołał: „A to winszuję! Za nasze pieniądze wysyła się depesze do czerwonej Hiszpanii".

Była to aluzja w związku z wysłaniem depeszy przez kongres ZZZ do rządu madryckiego. Niewątpliwie sumy, które dotychczas otrzymywały organizacje zrzeszone w ZZZ zostały użyte na cele rzeczywiście oświatowe.

Ciekawym jest, jak będzie wyglądała działalność ZZZ, gdy przyjdzie się tylko rządzić naprawdę z własnych funduszów.

Arabowie witają Mussoliniego

Derna, 13. 3. (PAT) Przed bramą miasta Mussolini wysiadł z samochodu i przyjął rytualny hołd tubylców, którzy ofiarowali mu 24 baranki. Duce z marszałkiem Balbo wszedł pieszo do miasta, gdzie na głównym placu organizacje młodzieży oddały mu honory wojskowe. Po odwiedzeniu rynku, Mussolini udał się do meczetu, gdzie iman odczytał orędzie, w którym stwierdził, że 400 milionów muzułmanów śledzi ze szczególnym uznaniem względy, jakie Mussolini okazuje wobec islamu. Muzułmanie znajdą okazję, aby okazać swą wdzięczność w czynach.

Wieczorem miasto było bogato iluminowane. Mussolini udał się na przedstawienie teatru arabskiego. Przed rozpoczęciem spektaklu, jeden z aktorów odczytał utwór poetycki na cześć Mussoliniego.

Grypa w rodzinie królewskiej

Paryż, 13. 3. (Tel. wł.) „Matin" donosi z Białogrodu, iż na dworze królewskim panuje epidemia grypy, która dotknęła również i rodzinę królewską, a mianowicie króla Piotra, ks. regenta Pawła i jego żonę ks. Olgę.

Nowe ministerstwo Łotwy

Ryga, 13. 3. (Tel. wł. Gabinet ministrów uchwalił utworzyć z dn. 1 kwietnia nowe ministerstwo dla spraw publicznych. W kompetencji tego ministerstwa będzie cenzura prasy i filmów. Dalej do kompetencji tego ministerstwa należeć będą stowarzyszenia i wszelkie związki kulturalne, przysposobienie wojskowe, strzelcy itp. Sprawy te dotychczas należały do ministerstwa spraw wewnętrznych.

Socjaliści biją się z rexistami

Bruksela, 13. 3. (PAT) Wczoraj wieczorem, w czasie zebrań rexistów w Saventhem i Foret, doszło do starć z socjalistami. W rezultacie tych starć w Saventhem poturbowano dotkliwie 15-u rexistów, zaś w Forest 12-tu.

Dodatek drożyźniany dla urzędników we Francji

Paryż, 13. 3. (Tel. wł.) W związku z zamiarem rządu przyjścia z pomocą drobnym urzędnikom, których najbardziej dotknęła obecna zwyżka kosztów utrzymania, „Figaro" twierdzi, że rząd wystąpi z wnioskiem o uchwalenie odpowiednich kredytów, celem przyznania urzędnikom specjalnych dodatków drożyźnianych. Dodatki te, jak informuje dziennik, byłyby przyznawane w formie 100-frankowego dodatku miesięcznego przy uposażeniach, nie przekraczających 10,000 fr. Przy zarobkach od 10,000 do 20,000 fr. rocznie, dodatek ten byłby stopniowo coraz mniejszy, podobnie, jak i przy wyższych uposażeniach tak, iż przy uposażeniach, wynoszących 40,000 fr. rocznie wyrażałby się on w cyfrze tylko 20 fr. miesięcznie.

Równocześnie zostanie podwyższony dodatek, przyznawany urzędnikom z tytułu różnicy kosztów utrzymania w poszczególnych wielkich miastach. Dodatek ten wynosiłby dla Paryża 3.000 fr. rocznie. Wreszcie dla kategorii urzędników, pobierających średnie uposażenia rozważana jest ewentualność przyspieszenia daty wejścia w życie zniesienia dekretów oszczędnościowych, które częściowo ważne są jeszcze aż do lipca. Jak informuje dziennik, dotychczas jednak nie została jeszcze określona data wniesienia do izby odpowiedniego projektu rządowego o przyznanie odnośnych kredytów.

Odczyt o Polakach we Francji — w Paryżu

Paryż, 13. 3. (Tel. wł.) W bibliotece polskiej odbył się pod przewodnictwem p. M. C. Bougle, dyrektora Ecole Normale Superieure i w obecności ambasadora R. P. Łukasiewicza odczyt p. Stena Wleszczewskiego, znanego specjalisty od spraw emigracyjnych pt. „Społeczność polska we Francji" (La communaute Polonaise en France).

Sp. Janina Domaszewiczowa

Dnia 12 bm. po krótkich a ciężkich cierpieniach zmarła Wiceprzewodnicząca Lwowskiego Koła Unii Polskich Związków Ojczyzny, członkini P. O. W. Kijowskiego, Kurierka Naczelnego Dowództwa i Sanitariuszka Pociągu Maltańskiego śp. Janina z Montwiłłów Domaszewiczowa.

Pogrzeb odbędzie się w poniedziałek dnia 14 marca 1937, z domu żałoby przy ul. Snopkowskiej l. 15 o godz. 14. Unia P. Z. O. O. wzywa swoje członkinie do gremialnego udziału w ostatnim pożegnaniu Zmarłej.

Lwów, dnia 13 marca 1937 r.

Na Zjazd Prasy

Prasa jest czynnikiem, który w życiu narodów cywilizowanych zajmuje pierwszorzędną pozycję. Można powiedzieć, że im bardziej kulturalne społeczeństwo, tym większą w nim rolę odgrywa prasa.

Jeżeli zaś tak jest, to nie jest sprawą obojętną, jaką jest prasa.

Każda siła może się stać przekleństwem lub błogosławieństwem dla życia ludzkiego. Zasada ta stosuje się również i do prasy. Wiemy o tym zresztą z doświadczenia.

Dziennik, czy też tygodnik, czy jakiekolwiek inne pismo periodyczne, które dla czytelnika stanowi jedyną nieraz jego strawę duchową, a w wielu wypadkach przewodnik, który kształtuje ludzkie poglądy, wpływa na decyzję społeczeństwa — może zarówno budować, jak burzyć.

Społeczeństwa o wyrobionym pionie moralno-politycznym odrzucają prasę destruktywną, tak, że nie ma dla niej miejsca w środowiskach zdrowych. Społeczeństwa, które tego pionu dostatecznie ustalonego nie posiadają — tolerują wśród siebie gazety siejące zamęt moralny, oraz anarchię polityczną i obliczone są na najniższe, najgorsze instynkty czytelnika.

W Polsce prasa stoi na ogół na wysokim poziomie. Są jeszcze jednak wśród niej ośrodki, które dają złe, niejednokrotnie ponure świadectwo zainteresowaniom czytającej opinii.

* * *

W życiu zbiorowym, a szczególnie politycznym prasa odgrywa specjalną rolę. Za pomocą prasy i jej propagandy można zbudować wspaniałą potęgę Narodu i Państwa, ale można również zniweczyć każdą rzetelną myśl i każdą najrozumniejszą inicjatywę. Prasa jest pod tym względem straszliwą siłą przypominającą żywioł ognia lub wody. Kierowana jednak ręką ludzka zależna jest od woli ludzi, którzy mają na nią wpływ.

I dlatego w chwili, kiedy Polska przystępuje do organizowania swoich sił wewnętrznych, rzeczą pierwszorzędnej wagi jest takie zorganizowanie prasy,aby reprezentowała ona tylko pozytywne i konstruktywne wartości.

Jesteśmy we Lwowie dumni z tego, że pierwsza inicjatywa w tym kierunku wychodzi z tych właśnie ziem. Dzisiejszy zjazd prasy z województw południowo-wschodnich ma na oku zespolenie wysiłku ludzi pracujących na różnych, a bardzo rozległych odcinkach prasowych Wsch. Małopolski, dla obmyślenia celowej i wspólnej akcji propagandowej.

Współudział w zjeździe licznych wydawnictw prowincjonalnych rozsianych na całym obszarze naszej dzielnicy, zasługuje na szczególne podkreślenie. Dotychczasowy ich wysiłek odbywał się jakgdyby w rozproszeniu. Trzeba zaś stwierdzić, że rola tych wydawnictw nie jest u nas dostatecznie dotąd oceniona. W innych społeczeństwach zachodnich, a chociażby w innych dzielnicach naszego państwa, co więcej, nawet na naszym terenie, jeżeli idzie o prasę ruską — pozycja i znaczenie periodycznej prasy tygodniowej są bardzo szerokie. Prasa ta odgrywa niejako pomocniczą rolę w wychowywaniu społeczeństwa, w nadawaniu jego pracom kierunku ideowego, nie mówiąc o tym, że prasa ta stanowi pierwszorzędną trybunę dla poruszania ściśle miejscowych zagadnień.

Tak pojętą rolę trzeba nadać również prasie prowincjonalnej w Małopolsce Wschodniej. Prasa ta musi się stać jednym z realnych dowodów polskiego bogactwa i ekspansji kulturalnej na naszych ziemiach. Wspólnie z dziennikarstwem w ścisłym słowa tego znaczeniu trzeba, aby ta wielka, dotąd niewyzyskana siła propagandowa została uaktywniona i zdobyła w społeczeństwie analogiczne uznanie, co pisma codzienne.

* * *

Dzisiejsze obrady zjazdu prasy we Lwowie skupiły uwagę i zainteresowanie szerokich sfer społeczeństwa.

Ważniejsze od tego będą rezultaty zjazdu, które wyrazić się powinny w zjednoczeniu i ujednoliceniu propagandy zarówno idei ogarniającej dzisiaj cały Naród, jak i spraw interesujących przede wszystkim naszą dzielnicę.

Ze swojej strony witamy zjazd prasy w imieniu opinii polskiej i życzymy mu jak najpomyślniejszych obrad.

KL. HR.

KOLISKO WSPÓLNYCH DĄŻEŃ

Zarówno rozwój stosunków w Polsce przedrozbiorowej, jak i w okresie niewoli wpłynął na to, że kontakt między miastem a wsią, między warstwą mieszczańską a włościańską nie układał się właściwie.

W Polsce przedrozbiorowej panująca warstwa szlachecka jednaką pogardą i lekceważeniem darzyła żywioł miejski jak i rzeszę włościańskie. Jednym i drugim przez długie stulecia odmawiała praw. Trzeba było dopiero głębokiego wstrząsu, jaki na świecie wywołała Wielka Rewolucja, aby w Polsce mógł Deckert zebrać mieszczaństwo i zdobyć dlań szereg podstawowych uprawnień. I trzeba było dopiero wielkiej ewolucji, jaka dokonała się w ciągu 19-go stulecia, aby nastąpić mogło uwłaszczenie warstwy włościańskiej, zniesienie pańszczyzny i przyznanie chłopu równouprawnienia obywatelskiego.

W Polsce z ery zaborczej stosunek miasta do wsi również nie mógł ułożyć się odpowiednio. Działała bowiem jeszcze tradycja ustroju szlacheckiego, a poza tym działał bardzo poważnie wpływ władz zaborczych, zazdrośnie czuwających nad tym, by bariery między miastem a wsią utrzymały się możliwie na najwyższym poziomie i możliwie najdłużej. To też historia okresu niewoli zaznacza bardzo jaskrawo wypadki rozbieżności stanowisk między miastem a wsią, że wspomnimy choćby rok 1846-ty, lub stosunek wsi do powstań. Rezultatem była ciemnota na wsi, analfabetyzm, a zarazem wybujały egoizm stanowy. I na odwrót: ze stanowiska miasta i jego mieszkańców lekceważenie tej olbrzymiej roli, jaką wieś odegrać winna w całokształcie zagodnień, dotyczących bytu i przyszłości Polski.

To też, gdy wreszcie rozerwane zostały okowy niewoli, jednym z naczelnych zadań było odrobienie tych zaległości z ery szlacheckiej i zaborczej: przerzucenie jakby mostu z miast na wieś, powiązanie we wspólne kolisko wspólnych dążeń i celów miasta i wsi.

Niestety na ten most, wiodący z miast na wieś i z powrotem ze wsi do miast, wtargnęła przede wszystkim garść agitatorów, falanga demagogów, poczet doktrynerów partyjnych. Począł się przetarg o kartkę wyborczą chłopa, licytacja nie przebierająca w środkach demagogicznych, schlebianie i obiecywanie, a co najgorsze: budzenie w chłopie nienawiści klasowej, pospolite duszołapstwo i uprawianie t. zw. „polityki ludowej", mającej stanowić przeciwieństwo do polityki „tych z miasta", godzących rzekomo w dolę chłopską.

Ta cyniczna gra poprzebieranych za „chłopomanów" agitatorów opóźniła znacznie powiązanie ludności miejskiej i wiejskiej jednością interesu państwowego i narodowego. A jedność ta bezsprzecznie istnieje. Jedność ta jest nawet jednym z głównych warunków rozwoju i uodpornienia Polski. Jedność ta wyrazić się musi nie tylko w naszej sile zbrojnej, nie tylko w wojsku — ale również i we wszystkich dziedzinach pracy społecznej, gospodarczej i kulturalnej, w przenikaniu nadmiaru ludności wiejskiej do warsztatów pracy w miastach, w wymianie produktów roli i przemysłu, w podniesieniu stopnia kultury zarówno na wsi, jak i w sąsiadującym z nią miasteczku.

I dlatego też dzisiejszy zjazd 400-tu przedstawicieli wsi, zjeżdżających do stolicy ze wszystkich powiatów Rzeczypospolitej, ma zupełnie inny charakter i znaczenie, zmierza do zupełnie innych celów, niźli dawniejsze zjazdy partyjno-polityczne, mieniące się „ludowymi", a będące właściwie przejawem separatyzmu stanowego.

Wielka idea konsolidacji przyświeca temu zjazdowi. Konsolidacji jednak zrozumianej inaczej zgoła — bo zjednoczenia ludności miejskiej z całokształtem dążeń i prac państwa i narodu, związania chłopa z całą ludnością, wprowadzenia go w orbitę tych działań, których celem jest obrona Polski i podciągnięcie jej wyżej.

Nie będzie więc dziś mowy o tym, co dzieli, a o tym, co łączy. Nie będzie schlebiania egoizmowi stanowemu, a zdecydowane odrzucenie haseł agitacyjno-demagogicznych.

Będzie natomiast dziś położony nacisk na realne i konkretne zadania, mające dźwignąć wieś na wyższy poziom społeczny, gospodarczy i kulturalny.

Będzie mowa o pozytywiźmie w pracy, o dokładnie opracowanym planie działania, o nakazach dnia, o potrzebach, mających nie tylko walor dla chłopa, ale również i dla całego państwa i narodu.

Zbudowany zostanie pomost nie dla spryciarzy partyjnych i nie dla agitatorów, pogłębiających antagonizm między miastem a wsią — a dla tych, którzy kroczyć będą ze sztandarem jedności, na którym wypisane jest najkardynalniejsze hasło: obrona Polski.

L. Z.

Senat uchwalił budżet Państwa

Gorąca dyskusja nad poszczególnymi działami

Warszawa, 12. 3. (Tel. wł. — s. b.) W dalszym ciągu obrad plenarnych Senatu na mównicę wchodzi, powitany oklaskami, sen. Evert i referuje projekt ustawy skarbowej. Sprawozdawca generalny przypomina, że komisja senacka uchwaliła projekt w brzmieniu, przyjętym przez Sejm, a tylko w załączniku do ustawy skarbowej, który zawiera wykaz etatów administracji cywilnej, przyjęła zmianę.

Komisja budżetowa uchwaliła trzy rezolucje: jedną w sprawie uzgodnienia ustawy o kontroli państwowej z nową konstytucją, drugą: w sprawie uwzględnienia wydatków na konserwację dróg kołowych w normalnych wydatkach ministerstwa komunikacji już w preliminarzu na 1937/38 i trzecią: w sprawie terenu na budowę gmachu Biblioteki Narodowej im. Józefa Piłsudskiego i konkursu na projekt tego gmachu.

Prócz tego sen. Malski zgłosił rezolucję w sprawie szybkiego uregulowania sytuacji prawnej użytkowników tzw. „popówek".

Wreszcie p. sen. Leszczyński zgłosił dezyderat w sprawie zorganizowania biura prawniczego Sejmu i Senatu i wstawienia na to kredytu w preliminarzu na r. 1938/39.

Do wszystkich tych rezolucyj sprawozdawca ustosunkowuje się pozytywnie a na zakończenie wnosi o przyjęcie budżetu. (Oklaski.)

Z kolei zabrał głos p. wicepremier i minister skarbu inż. Kwiatkowski, który złożył ważne oświadczenie.

Oświadczenie wiceprem. Kwiatkowskiego

P. wicepremier m. in. oświadczył:

W związku z zakończeniem debaty budżetowej chciałbym naświetlić jeszcze pewne zmiany, które prawdopodobnie powstaną w przyszłym roku budżetowym, w budżecie długów państwowych, a to w związku z osiągniętym już przez rząd polski w Ameryce porozumieniem, odnośnie tymczasowej obsługi polskich pożyczek dolarowych.

Prawidłowe budżetowanie wymaga wstawienia do budżetu 100 proc. obsługi tych długów.

Należy nadmienić, że w bież. roku budżetowym prawdopodobnie osiągniemy pewne oszczędności na obsłudze długów zagranicznych. Chodzi tu mianowicie o kupony już zapadłe, które obywatele polscy zainkasowali już w złotych w 100 procentach, natomiast obywatele zagraniczni będą mogli inkasować dopiero obecnie po układzie i jedynie w zaoferowanej wysokości 35 proc.

Oprócz alternatyw tymczasowej obsługi pożyczek dolarowych, zaoferowanych w N. Jorku, rząd opracowuje obecnie nową alternatywę. Mianowicie: w najbliższych dniach rząd wniesie do Izb projekt ustawy, upoważniającej ministra skarbu do emisji nowych złotowych obligacyj, oprocentowanych na 4 i pół proc. w stosunku rocznym z terminem amortyzacji stosunkowo niedługim, gdyż nie przekraczającym 25 lat, a przeznaczonych na dobrowolną konwersję zagranicznych pożyczek dolarowych w stosunku do pożyczki stabilizacyjnej, posiadającej klauzulę wielowalutową, będzie ustalony według kursu waluty najmniej zdeprecjonowanej, a zatem najbardziej korzystnej dla posiadacza.

Po przemówieniu p. wicepremiera Marszałek udzielił głosu sen. Lubomirskiemu, który powiedział:

Polityka szkodliwa dla rozwoju rolnictwa

Mając zamiar głosowania za budżetem, który nam w całości został przedstawiony do uchwalenia, niemniej mam zastrzeżenia przeciw polityce Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych, zastrzeżenia wypływające z głęboko zważonego przekonania, opartego również na dyskusji prowadzonej z wysokości tej trybuny, z której mam zaszczyt obecnie przemawiać i na głosach szerszej opinii publicznej, że polityka rolna Min. Rolnictwa i Reform Rolnych jest dla podniesienia produkcji i rozwoju rolnictwa szkodliwa i w logicznym następstwie niezupełnie bezpieczna dla Państwa, a zarazem wywołując niezgodę, siejąc waśń, prowadzi do walki klas... (Różne głosy i przerywania).

Marszałek: — **Proszę o spokój.**

Sen. Lubomirski: ...w rażącym przeciwieństwie do głoszonego pięknego hasła o zjednoczeniu narodowym i konsolidacji społeczeństwa. (Różne okrzyki, głosy: Skandal. Oklaski).

Marszałek: (dzwoni): — **Proszę o spokój. Panie senatorze Seib, proszę o spokój. Głos ma sen. Leszczyński dla oświadczenia.**

Sen. Leszczyński: Wobec redakcji regulaminu Senatu głosować mamy nad całością budżetu. Takie głosowanie nie daje możności ustosunkowania się do budżetów poszczególnych resortów, stwierdzam więc, że głosując za całością budżetu, do polityki Ministerstwa Rolnictwa ustosunkowuję się w sposób krytyczny. (Oklaski. Głosy: Nie podzielamy).

UCHWALENIE USTAWY

Marszałek: Przystępuję do głosowania nad całością projektu ustawy skarbowej wraz z preliminarzem budżetowym na rok 1937/38 z uwzględnieniem dopiero co uchwalonych zmian. Kto z panów senatorów jest za przyjęciem projektu ustawy skarbowej i projektu budżetu z uchwalonymi zmianami, zechce powstać. Stoi większość. Stwierdzam, że Senat Rzeczypospolitej uchwalił projekt ustawy skarbowej wraz z projektem budżetu na rok 1937/38 ze zmianami, które prześlę p. marszałkowi Sejmu dla przedstawienia ich Sejmowi Rzeczypospolitej. (Oklaski na ławach senatorskich i rządowych.)

Następnie w głosowaniu Senat przyjął zgłoszone do budżetu rezolucję komisji budżetowej oraz rezolucję sen. Malskiego, zgłoszoną w toku rozprawy.

Wpłynęła i została przyjęta do laski marszałkowskiej interpelacja sen. Hasbacha w sprawie naruszenia przez władze administracyjne w Łodzi ustawy o zgromadzeniach.

Na tym obrady dzisiejsze zakończono.

Następne posiedzenie Senatu odbędzie się w środę 17 bm. o godz. 10-tej.

Jak młodzież szkolna uczci dzień Imienin śp. Marszałka J. Piłsudskiego

Warszawa, 12. 3. (Tel. wł. — s. b.) Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego wydało w sprawie obchodu dnia 19 marca następujący okólnik:

Dnia 19 marca, w dniu, który na zawsze w pamięci narodu jest związany z postacią pierwszego Marszałka Polski Józefa Piłsudskiego, będą odprawione uroczyste nabożeństwa z udziałem młodzieży szkolnej. Po wysłuchaniu nabożeństw młodzież powróci do szkół, podejmując normalną pracę.

W dniu tym Pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej wygłosi o godzinie 18-tej przemówienie poświęcone pamięci Wielkiego Budowniczego Niepodległości, które transmitować będzie Polskie Radio na wszystkie swoje rozgłośnie.

Dyrekcja i kierownictwa szkół zaznajomią młodzież w sposób uznany przez siebie za najodpowiedniejszy z przemówieniem Pana Prezydenta. Osobnym zarządzeniem zostaną podane wytyczne w sprawie obchodów szkolnych w dn. 12. 5, w rocznicę zgonu Wielkiego Marszałka, którą naczelny komitet uczczenia pamięci Marszałka Józefa Piłsudskiego ustalił jako dzień uroczystej żałoby.

———

Zatarg wśród młodych ogrodników

Warszawa, 12. 3. (Tel. wł.) Charakterystyczny zatarg wynikł ostatnio w SGGW w Warszawie. Na 3 roku studiów wydziału ogrodniczego obowiązuje studentów przymusowa 7-miesięczna praktyka w majątku państwowym w Skierniewicach. W czasie praktyki studenci otrzymują od szkoły lokal na mieszkanie oraz stołówkę. Na mocy umowy Koło Ogrodników **zobowiązało się prowadzić stołówkę.**

Ponieważ w bież. roku **na 40 studentów jest 14 Żydów, studenci Polacy zażądali od Koła zerwania kontraktu ze szkołą, gdyby szkoła upierała się przy utrzymaniu studentów Żydów. Szkoła** zagroziła w odpowiedzi **odebraniem lokalu. Mimo to studenci Żydzi zostali usunięci ze stołówki.**

Belgijscy socjaliści nie pomogli Żydom z Polski

Warszawa, 12. 3. (Tel. wł. — s. b.) Rząd belgijski zakazał kupcom żydowskim, obywatelom polskim, prowadzenia handlu domokrążnego z dniem 30 kwietnia br. Rozporządzenie to równoznaczne jest z wydaleniem ich z Belgii. Powodem tego rozporządzenia jest to, że kupiectwo belgijskie oskarża domokrążców żydowskich o nieuczciwą konkurencję, poza tym nie płacą oni podatku, gdyż nie prowadzą **ksiąg handlowych.** Zarządzenie **to dotyczy około** 500 Żydów.

Należy nadmienić, że **w rządzie belgijskim zasiadają socjaliści, jednak Żydom to nic nie pomogło. Wynika więc z tego, iż tylko w Polsce socjaliści stają w obronie Żydów bez względu na konkurencję i dobro Państwa.**

———

Dalsze akcesy do O. Z. N. na terenie Lwowa

Do Obozu Zjednoczenia Narodowego na terenie Lwowa zgłosiły akces następujące organizacje:

Koło Małopolsko-Wołyńskie Księgarzy we Lwowie, Liga Morska i Kolonialna we Lwowie, Oddział Powiatowy Związku Straży Pożarnej w Turce nad Stryjem, Cech Rzemieślników w Turce nad Stryjem, Związek Harcerstwa Polskiego z lat 1910—1918 w Drohobyczu, Związek Harcerstwa Polskiego z lat 1910—1918 w Borysławiu, Związek Strzelecki w Dobrostowie g. Stebnik, Towarzystwo Szkoły Ludowej w Dobrostowie g. Stebnik, Powiatowy Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Polskich w Mościskach, Towarzystwo Szkoły Ludowej w Lesku, Powiatowe Towarzystwo Szkoły Średniej w Lubaczowie, LOPP w Lubaczowie, Komitet Porozumiewawczy Stowarzyszeń Polskich w Sokalu, Towarzystwo Domu Polskiego w Krakowcu p. Jaworów, Ochotnicza Straż Pożarna w Krakowcu p. Jaworów, LOPP w Chodorowie p. Bóbrka, Składnica Kółek Rolniczych w Chodorowie p. Bóbrka, Koło Gospodyń Wiejskich w Żółkwi, Związek Ziemian w Żółkwi, Zarząd Kółka Rolniczego w Radymnie p. Jarosław, Towarzystwo Popierania Budowy Szkół Powszechnych, Stowarzyszenie Młodzieży Katolickiej, Stowarzyszenie Rodziny Urzędniczej, Liga Morska i Kolonialna, Ochotnicza Straż Pożarna, Towarzystwo Ochrony Dzieci i Młodzieży, Ognisko Związku Nauczycielstwa Polskiego, P. B. K., Koło Przyjaciół Harcerstwa, LOPP, Zarząd Pierwszego Krajowego Towarzystwa Powroźniczego, Zarząd Stowarzyszenia Rękodzielników, Cech Powroźniczy, Cech Szewski, Cech Rzeźniczy — w Radymnie p. Jarosław, Zarząd Koła LOPP przy Zakładach Wodociągowych we Lwowie i dalszy szereg pojedynczych osób.

Miłość ucznia rabinackiego

Warszawa, 12. 3. (Tel. wł. — s. b.) Wielkie wrażenie wśród mieszkańców Brześcia nad Bugiem wywołała wiadomość o przejściu na katolicyzm miejscowego elektromechanika Szmula Grodzińskiego. Rabini miejscowi powiadomili o tym rabinat warszawski. Szmul Grodziński był uczniem Jeszybotu. Przed 12 laty Grodziński ożenił się i nie chciał skończyć szkoły rabinackiej. Dochował sie 7 dzieci.

Przed rokiem zakochał sie w katoliczce i pod jej wpływem przyjął katolicyzm. Gdy zakomunikował swej b. żonie, że się chce z nią rozwieść a dzieci zatrzymać przy sobie i wychrzcić, przerażona kobieta zabrała dzieci i uciekła do Warszawy. W Warszawie zajął się nią rabinat i chcąc ustrzec 7 dzieci przed przejściem na katolicyzm, umieścił je w domu wychowawczym.

Jeszcze siedzą...

Warszawa, 12. 3. (Tel. wł. — s. b.) Współpracownicy „Dziennika Popularnego“ nadal pozostają w areszcie. Śledztwo nie zostało jeszcze zakończone. W dniach najbliższych należy się spodziewać mianowania likwidatora zamkniętego pisma.

Stan pogody w Polsce

Wczoraj było na ogół dość pogodnie, a temperatura o godz. 14-ej wynosiła: 4 st. w Wilnie, 5 w Grudziądzu, 6 w Poznaniu i Gdyni, 7 w Bydgoszczy, 8 w Zbąszyniu i Pińsku, 9 w Łodzi, 10 we Lwowie, Kaliszu, Lublinie i Zakopanem, 13 w Krakowie i Cieszynie, a 14 w Przemyślu.

Przewidywany przebieg pogody do wieczora dnia dzisiejszego: Pogoda na ogół słoneczna i ciepła o umiarkowanym zachmurzeniu nieba. Po nocnych przymrozkach w ciągu dnia znaczny wzrost temperatury (do 10 st.). Umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

WARIAT UTOPIŁ KOLEGĘ

Turka, 12. 3. (Tel. wł.) W gromadzie Krywce pow. turczańskiego, zdarzył się wypadek umyślnego utopienia przez nerwowo chorego swego kolegi. Niejaki Onufer Pałenyczak, liczący 23 lat i Ilko Kiesz, liczący 24 lat, szli kładką przez wezbrany potok Krywczanka. W pewnym momencie nerwowo chory Kiesz chwycił z tyłu Pałenyczaka i wraz z nim stoczył się w nurty potoku. Tonącym pospieszyli na pomoc znajdujący się w pobliżu ludzie z Krywec, a ponieważ dwu z ratujących także poczęło tonąć, akcja ratunkowa ominęła Pałenyczaka, którego wyciągnął z wody już martwego miejscowy nauczyciel. Jak wykazały dochodzenia Ilko Kiesz zamierzał popełnić samobójstwo i chciał aby Pałenyczak zginął wraz z nim. Kiedy po przyprowadzeniu do przytomności Kiesz dowiedział się, że Pałenyczuk zginął, poderżnął sobie gardło kosą.

ZE SPORTU

BOKSERSKIE MISTRZOSTWA LWOWA

W piątek wieczorem rozpoczęły się w hali sportowej indywidualne bokserskie mistrzostwa okręgu lwowskiego. Wyniki pierwszego dnia walk przedstawiają się następująco:

W wadze muszej Wróblewski (Res.) pokonał na pkt. Redera (Rewera), w wadze koguciej Olbert (Lech.) wygrał na pkt. z Landesmanem (Has.), w wadze piórkowej Gromala (Czar.) wygrał na pkt. z Gerkachem (Rewera) i Reiss (Rec.) pokonał na pkt. Rudnickiego (Lech.), Sidelnikow (Lech.) wygrał na pkt. z Żyrackim (Res.) i Górecki (Lech.) wygrał valk-overem wobec niestawienia się Eisena (Rec.), w wadze lekkiej Schenk (Pog.) pokonał na pkt. Herbsta (Rec.), w wadze półśredniej Krasucki (Rewera) zwyciężył w 2 rundzie przez dyskwalifikację Edelmana (Rec.), w wadze średniej Michniewicz (Lech.) wygrał valkoverem wobec niestawienia się Ziółkiewicza (Pog.).

POLSCY TENNISIŚCI W CANNES

Nicea, 12. 3. (Tel. wł.). We czwartek rozpoczął się w Cannes międzynarodowy turniej tennisowy. W pierwszej rundzie tennisiści polscy odnieśli następujące zwycięstwa:

Tarłowski pokonał Węgra Szapary 6:0, 6:0, Hebda wygrał z Anglikiem Toewnley 6:2, 6:2, a para Jędrzejowska—Tłoczyński wygrał z parą Roy—Orbrag 6:2, 6:3.

W drugiej turze Hebda walczył z tenisistą Badin, przegrywając niespodzianie 3:6, 6:1, 5:7.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ

Projekty nowych ustaw w komisji oświatowej Sejmu

Warszawa, 12. 3. (Tel. wł. — s. b.) W dniu dzisiejszym obradowała komisja oświatowa Sejmu. Rząd reprezentował premier Sławoj-Składkowski, minister Świętosławski, wiceminister Bleszyński. W posiedzeniu brali też udział wyżsi urzędnicy Ministerstwa W. R. i O. P. Projekt rządowy ustawy o święcie 11 listopada referował poseł Pochmarski. Projekt przyjęto pod nazwą „ustawa o święcie Niepodległości 11 listopada“.

Następnie pos. Hoffman referował sprawę nadania niektórych praw szkół akademickich Państwowej wyższej szkole budowy maszyn i elektrotechniki im. Wawelberga i Rotwanda. Po długiej i ożywionej dyskusji uchwalono następującą rezolucję:

Komisja wzywa rząd, aby opierając się na upoważnieniach wynikających z art. 3 ustawy o ustroju szkolnictwa ustanowił dla wyższej szkoły budowy maszyn i elektrotechniki im. Wawelberg i Rotwalda organizację i program, któreby nie obniżały dotychczasowego jej poziomu organizacyjnego“.

Następnie uchwalono powołać specjalną podkomisję dla tej sprawy.

Pos. Wełykanowicz referował projekt w sprawie szkół mniejszościowych. Po referacie pos. Wełykanowicza wybrano podkomisję dla opracowania tego zagadnienia.

Dyskusja o młodzieży

Artykuł Zdzisława Stahla, p. t.: „Trzeba młodzieży otworzyć oczy na Polskę“ (Kurier Por. 7. b. m.), wywołał całą falę komentarzy w prasie rozmaitych odcieni. „Kurier Poranny“ prowadzi w dalszym ciągu dyskusję na temat młodego pokolenia, drukując artykuł Leona Stachórskiego p. t.: „Cztery zasady“. Autor pisze:

Zaczynając dyskusję na łamach „Kuriera Porannego“ nad sprawami młodzieży p. Zdzisław Stahl postawił tezę: „Dzisiejsza młodzież polska nie widzi Polski“.

Zarówno teza jak i geneza stanu psychicznego tej części młodzieży, o której pisze p. Stahl, jest niewątpliwie słuszna.

Następnie p. Stachórski stwierdza, że młodzież akademicka, choć jest elementem niezmiernie ważnym, tworzy tylko drobną cząstkę ogółu młodych pokoleń polskich. Dlatego też autor wysuwa postulat powszechności w dyskusji o młodzieży. Drugą zasadą powinna być ideowość, trzecią sugestywna wizja przyszłości. Wreszcie autor kończy następującą uwagą:

W Polsce od paru lat odbywa się proces nacjonalizacji lewicy i radykalizacji prawicy. Proces ten szczególnie intensywnie przebiega na odcinku młodego pokolenia.

Ponieważ różnice polityczne mogą ulegać fluktuacjom, zależnie od układających się warunków, są mniej groźne z punktu widzenia przyszłościowego, niż różnice ideowe, których zbyt wielkie napięcie może doprowadzić do wstrząsów o nieobliczalnych następstwach.

Dlatego też proces redukcji różnic ideowych należy określić jako niesłychanie dodatni i czynić wszystko, by posunął się on jak najdalej.

Jest to zasada czwarta — jednolitości ideowej.

Austria broni swej suwerenności przed zakusami niemieckimi

Wiedeń, 12. 3. (Tel. wł.). Komisarz związkowy Adam udzielił wywiadu przedstawicielowi „Politische Korrespondenz“, w którym polemizuje z ostatnim artykułem, jaki ukazał się we „Frankfurter Ztg.“, omawiającym wewnętrzną pacyfikację Austrii.

Adam twierdzi, że artykuł ten jest na pozór spokojny i nie polemiczny, jednak zawiera on w sobie uboczne tendencje, które wcale nie służą tej sprawie. Artykuł ten zdradza tendencje osłabienia ostatnich oświadczeń kanclerza Schuschnigga. Wobec tego, należy raz jeszcze zaznaczyć, iż t. zw. pacyfikacja jest rzeczą obchodzącą jedynie rząd austriacki i żadnych innych koncesyj poza oświadczeniem kanclerza z 14 lutego nie będzie się czynić.

Nie należy się też łudzić, że droga politycznej działalności w Austrii jest tylko front ojczyźniany, a przeciąganie dyskusyj publicznych na powyższy temat może tylko wiele zaszkodzić sprawie pacyfikacji.

Prasa wiedeńska podnosi z zadowoleniem oświadczenie płk. Adama.

Oburzają się na „okrucieństwa“ sami zaś nie lepsi

Rzym, 12. 3. Tel. wł.) „Lavoro Fascista“ donosi z Addis Abeby, że w związku z oburzeniem, jakie zaznaczyło się w Izbie gmin z powodu represyj włoskich, zastosowanych po zamachu na marszałka Graziani, przypomnieć należy fakt, świadczący o reakcji brytyjskiej w Somalii, a który skrzętnie ukryto przed opinią publiczną. W małym mieście handlowym Risib w Somalii brytyjskiej został zraniony przez naczelników szczepów tubylczych oficer brytyjski, pełniący funkcje rezydenta, w czasie dyskusji na temat spłaty daniny. W związku z tym rozstrzelano natychmiast bez cienia sądu 150 naczelników i notabłów. Ponadto samoloty brytyjskie zrzuciły 10 ton bomb na Risib i sąsiednie miejscowości, szerząc wszędzie zniszczenie i śmierć nawet wśród szczepów oddalonych, nie mających nic wspólnego ze sprawą w Risib.

Przypominają tu również masakrę kilkuset chłopców sudańskich, uczniów szkół, za udział w manifestacji antybrytyjskiej.

Sytuacja powodziowa pod Bydgoszczą

Bydgoszcz, 12. 3. (Tel. wł.) Sytuacja na terenie powodzi nie wykazała większych zmian. Woda na Wiśle i Brdzie stopniowo opada. Praca komitetu powodziowego skierowana jest obecnie wyłącznie na udzielaniu pomocy ewakuowanej ludności, która otrzymuje obiady w ilości ok. 200 dziennie z kuchni polowej. W dniu dzisiejszym awizowano wielką falę, idącą od Warszawy. Nadejścia tej fali do Fordonu należy się spodziewać w ciągu 3—4 dni.

Po 15 latach więzienia

Warszawa, 12. 3. (Tel. wł. — s. b.) Władze wymiaru sprawiedliwości określiły termin zwolnienia z więzienia bohatera głośnego zamachu politycznego przed 15 laty, zabójcy posła sowieckiego Wojkowa, Kowerdy. W czasie odbywania kary rodzina Kowerdy wielokrotnie występowała do kancelarii Prezydenta o zastosowanie wobec Kowerdy prawa łaski, jednakże podania nie były uwzględniane ze względu na szczególne okoliczności sprawy. Kowerda opuścić ma mury więzienia grudziądzkiego 5 lipca br. Podobno Kowerda po opuszczeniu więzienia zamierza wyemigrować z Polski.

Belgijskie ambulanse dla powstańców

Antwerpia, 12. 3. (PAT). Wczoraj wieczorem załadowano w tutejszym porcie na pokład niemieckiego statku „Hercules“ 14 samochodów, przeznaczonych dla armii powstańczej w Hiszpanii. Samochody te są pierwszym ambulansem szpitalnym, ofiarowanym powstańcom przez belgijski Związek „Akcji i Cywilizacji“. Każdy z ambulansów nosić będzie imię jednego z Belgów, poległych w Hiszpanii. Ambulans wysłany wczoraj nosi imię barona Jacques de Borchgrave.

Ambasada włoska komunikuje

Warszawa, 12. 3. (Tel. wł. — s. b.) Królewska ambasada włoska w Warszawie komunikuje, że wiadomości pochodzące z Madrytu, które ukazały się w pewnych dziennikach, co do obecności w Hiszpanii para dywizji „czarnych koszul“, oraz jednej dywizji regularnego wojska włoskiego — są bezpodstawne

Niepokój w Indiach brytyjskich

Londyn, 12. 3. (PAT) Reuter donosi Z New Delhi, że z powodu wzburzenia powszechnego umysłów w Waziristanie (Indie północno-zachodnie) wysłano dwie brygady wojska, celem wzmocnienia tamtejszych garnizonów.

Świat się zbroi!

Gwałtowny wzrost cen metali na londyńskiej giełdzie metalowej

Ceny metali na londyńskiej giełdzie metalowej doznały w dniu 10. b. m. niesłychanej zwyżki. Cyna, która już w dniu 9. b. m. podskoczyła o 13 funtów na tonie, następnego dnia zwyżkowała o dalszych 17 funtów i 10 szyl. a przy zamknięciu, cena tony cyny notowana była 301 funt., co stanowi najwyższą cenę, uzyskaną za ten metal od 10 lat. W dniu 11 b. m. cena cyny nieco spadła i przy zamknięciu notowana była 295 funt. za tonę.

Bardzo poważne tranzakcje zawierane były również na miedź, która doszła do poziomu cen z 1929 r. W dniu 10 b. m. za tonę miedzi płacono 76 funt. a następnego dnia o 15 szyl. więcej czyli 76 f. 15 szyl. za tonę.

Ta szalona zwyżka cen metali przypisywana jest głównie wzrastającemu zapotrzebowaniu przemysłów zbrojeniowych. Bardzo wydatny w zakupach tych jest udział firm amerykańskich, brytyjskich i niemieckich. Brytyjska federacja żelaza i stali podjęła pertraktacje z sowieckim przedstawicielstwem handlowym w Londynie „Arcos" o bezzwłoczną dostawę pół miliona ton rudy żelaznej z ZSRR. za mniej więcej 2 miliony funt. Dotąd zapotrzebowanie rudy żelaznej w W. Brytanii wynosiło 8 do 8 i pół miliona ton rocznie, czyli przeciętnie 700 tys. ton miesięcznie. Przywóz rudy żelaznej z zagranicy odgrywał jednak minimalną rolę. W 1936 r. n. p. przywieziono zaledwie 247 tys. ton, w r. 1935 — 84 tys. ton, w r. 1934 — 125 tys. ton. O ile więc obecna transakcja na pół miliona ton dojdzie z „Arcosem" do skutku, to będzie to największa dostawa rudy żelaznej z zagranicy do W. Brytanii.

—

Bilans banku Francji

Ogłoszony w dniu 11. b. m. tygodniowy bilans Banku Francji za okres od 26. lutego do 5. marca b. r. wykazuje następujące zmiany ważniejszych pozycyj w porównaniu z poprzednim okresem sprawozdawczym (w miln. fr.): zapas złota pozostał bez zmian na poziomie 57,359; pozycja bezprocentowego kredytu, udzielanego skarbowi państwa z tytułu redyskonta papierów publicznych, pozostała również bez zmiany i wynosi nadal 12.272; pozycja bezprocentowego kredytu, udzielonego skarbowi państwa do maksymalnej wysokości 10.000, wzrosła o 300 do sumy 7,600; obieg banknotów zmniejszył się o 84 do sumy 86,978; ogólna suma natychmiast płatnych zobowiązań zmniejszyła się o 290 do sumy 104,473; stosunek pokrycia złotem powiększył się z 54,75 proc. do 54,90 proc.

Powyższy bilans przynosi już pierwsze skutki nowej polityki finansowej rządu, które się przede wszystkim wyraziły w zapotrzebowaniu na franki. Bardzo poważnie wzrosła bowiem pozycja zdyskontowanych weksli, bo aż na sumę 1,016 miln. fr. Dalej pozycja pożyczek 30-dniowych pod zastaw papierów państwowych, która wzrosła o 360 miln. fr. Wszystko to jest wyrazem poważnego zapotrzebowania kredytowego. Charakterystyczny wzrost bezprocentowego kredytu dla skarbu państwa o 300 miln. fr. zdaje się wskazywać na fakt, iż skarb państwa zmuszony był dla pokrycia swoich płatności w końcu lutego zwrócić się o pomoc do Banku Francji.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Apostolstwo chorych w r. 1936

Polski Sekretariat tego dzieła rozpoczął swoją działalność w czarwcu 1930 roku. — Wówczas ukazał się pierwszy drukowany list miesięczny do chorych. W roku 1936 wysyłano **19.000 listów miesięcznie**, przybyło w tym roku 4.000 nowych złożeń.

Oprócz listów drukowanych, pisanych przez sekretarza listów indywidualnych oraz wydawnictw, sekretariat posługuje się falą radiową. Dzięki niezwykłej życzliwości Polskiego Radia w każdy piątek o godzinie 16.15, odbywa się **rozmowa radiowa** ze Lwowa na wszystkie rozgłośnie polskie. W rozmowie tej biorą obecnie udział setki tysięcy radiosłuchaczy chorych, a nawet więcej zdrowych. Powstała i działa olbrzymia i dziwna parafia radiowa, w której zdrowi niosą chorym pomoc religijną, radiową i dobroczynną.

Do rozwoju i pogłębienia słowa rzucanego na falę radiową służą osobne wydawnictwa jak: **„Eucharystyczne nabożeństwo dla chorych", „Msza św. chorych", „Radiowe rekolekcje chorych"** — wszystko związane ściśle z najnowszymi zdobyczami nauk lekarskich i odpowiadające nowym kierunkom w szpitalnictwie.

Na wezwanie sekretarza członkowie Polskiego Apostolstwa Chorych napisali w roku 1936 **liczne listy do Ojca świętego** z wyrazami hołdu i przywiązania. **W odpowiedzi dostali piękny i doniosły list Ojca świętego**, podpisany przez J. E. X. Kardynała E. Pacelli'ego.

Polski Sekretariat Apostolstwa Chorych, jest centralą tego dzieła dla całej Polski i współpracuje z centralą międzynarodową w Holandii. Sekretarz jest także członkiem Polskiego Towarzystwa Szpitalnictwa i Międzynarodowego Towarzystwa Szpitalnictwa, bierze udział w zjazdach krajowych i międzynarodowych. Ta łączność iest o tyle ciekawa, że dzięki inicjatywie Polski już w kilku krajach **wprowadzono audycje dla chorych na wzór polski.**

Radiowa akcja doraźna pomocy dla najuboższych chorych idzie w dwóch głównych kierunkach: a) propaganda miłosierdzia dla chorych w każdej miejscowości, b) doraźna radiowa pomoc dla chorych we Lwowie. **Sprzęt radiowy dostarcza się dla chorych w całej Polsce.** Wszystko opiera się na dowolnych datkach zamożniejszych chorych oraz na ofiarach wielu radiosłuchaczy zdrowych i wpływach z koncertu życzeń w Rozgłośni Lwowskiej. W roku 1931 członkowie Apostolstwa i ich radiowi przyjaciele złożyli gotówką 31.000 zł. Z koncertu życzeń wpłynęło 20,900 zł. Wydano na druki (listy miesięczne, wydawnictwa) 7.100 zł., na opłaty pocztowe 3.100 zł., na doraźną pomoc dla najuboższych chorych, na radiofonizację szpitali i radio dla chorych prywatnych, na kolonię wakacyjną dla zagrożonych chorobą dzieci, na żywienie, leczenie chorych kwotę 33.540 zł., wydatki rzeczowe 3.970 zł., adm. 2.500 zł.

W roku 1936 — 4.000 osób przesłało ofiarę w gotówce, 1.050 osób dary w naturze. Stałą pomoc dostawało 736 rodzin, lekarstwa kupiono dla 843 chorych, dostarczono 30 dużych dbiorników lampowych z głośnikami dla szpitali i zakładów leczniczych, 180 kompletnych stacji odbiorczych detektorowych, poza tym: wózki, protezy, opatrunki w 150 wypadkach, rozdano 3.253 sztuk odzieży, wiele innych rzeczy, jak książki, czasopisma, łóżka i t. p. Pomocy udziela się po dokładnym zbadaniu sprawy na miejscu. — Komitet współpracuje z odpowiednimi władzami i towarzystwami.

W żadne cyfry nie można ująć działalności duchowej i religijnej Apostolstwa. — Miesięcznie około 500 listów przychodzi od słuchaczy, którzy stwierdzają, że ta nowa idea dała ich duszom wiele pociechy i siły, że dzięki Apostolstwu radiowemu skuteczniej mogą walczyć o spokój duszy i zdrowie ciała.

Konsolidacja chrześcijańskich kas bezprocentowego kredytu

Dnia 4. marca r. b. odbyła się konferencja przedstawicieli Zjednoczenia Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych z Komitetem Organizacyjnym Związku Chrześcijańskich Kas Bezprocentowego Kredytu.

Na konferencji tej doszło do zupełnego porozumienia pomiędzy przedstawicielami obu instytucyj, w wyniku czego do Komitetu organizacyjnego Związku Chrześcijańskich Kas Bezprocentowego Kredytu weszli przedstawiciele Zjednoczenia Chrześcijańskich Kas Bezprocentowych.

W ten sposób, dwie różne grupy kas, jedne pracujące na odcinku drobno - mieszczańskim, a drugie stawiające sobie za cel utworzenie nowych placówek, samoistnej pracy dla bezrobotnych, na skutek dokonanego połączenia będą kierowane przez wspólną organizację nadrzędną. Jest to poważny krok naprzód w kierunku skonsolidowania poszczególnych inicjatyw w ruchu zakładania chrześcijańskich Kas Bezprocentowego Kredytu.

—

Pieśń żołnierska naszych czasów

Jedną z najbardziej ulubionych form twórczości ludowej minionych epok była pieśń żołnierska, tworzona anonimowo i rozprzestrzeniana ustnie. Nowsze czasy przyniosły nam inną pieśń żołnierską — komponowaną artystycznie i przemyślaną w treści. Prekursorami tej świadomej twórczości żołnierskiej byli Seweryn Goszczyński, Cyprian Godebski i inni romantycy. W epoce Legionów Piłsudskiego na czoło poetów żołnierzy wysunęli się: gen Wieniawa - Długoszowski, Relidzyński i kpt. Kowalski. Obecnie, po zamilknięciu muzy dwóch pierwszych, jedynym twórczym bardem spraw żołnierskich został kpt. Kowalski, autor zbioru „Lutnia w tornistrze". Obecnie kpt. Kowalski przygotowuje do druku nowy tom p. t. „100 pieśni żołnierskich". W specjalnym wywiadzie, udzielonym przedstawicielowi Polskiej Informacji Literackiej, zaznaczył autor, że jego nowy tom będzie antologią jego całego dorobku literackiego. Do zbioru tego wejdą najbardziej charakterystyczne pieśni żołnierskie, które komponował Kowalski — wraz z muzyką — w latach 1914—37. Jako znający na wylot duszę żołnierską, kpt. Kowalski tworzy pieśni, odpowiadające duchowi dzisiejszej armii. Pieśni Kowalskiego wyrugowały z szeregów zaborczą pieśń żołnierską i kabaretowe melodie, dając w zamian swoistą treść i muzykę. Tom Kowalskiego obejmuje kilka grup pieśni żołnierskich, z których pierwsza p. t. „Prezentuj broń!" obejmie pieśni, poświęcone Ojczyźnie, poległym w boju i Marsz. Piłsudskiemu. Dalsze grupy będą zawierały pieśni marszowe, bojowe itp. Ostatnia grupa zawierać będzie satyryczne utwory kpt. Kowalskiego z epoki legionowej. Ciekawą jest wędrówka pieśni żołnierskich; najpierw pojawiają się one w audycji radiowej, przeznaczonej dla wojska, następnie każdy żołnierz ma możność zapoznania się z ich tekstem w „Żołnierzu Polskim", redagowanym przez kpt. Kowalskiego, i w „Wiarusie". Z kolei pieśni te zostają utrwalone na płytach patefonowych i rozesłane do świetlic. Jest to system popularyzowania utworów, wprowadzony przez W. I. N. O., którego kierownik płk. dypl. Leon Koc jest gorącym zwolennikiem żołnierskich pieśni. Przez wydanie zbioru swych pieśni autor chce, by zawędrowały one nie tylko do szeregów żołnierskich, lecz również pod strzechy i kiedyś wróciły znów do koszar na ustach rekrutów.

„100 pieśni żołnierskich" ukaże się nakładem „Głównej Księgarni Wojskowej" jako dar honorowy w dniu imienin Marszałka Śmigłego-Rydza.

Wzmocnienie krajowego przemysłu ubezpieczeniowego

Ogłoszone w dzisiejszym „Monitorze Polskim" przeniesienie polskiego stanu ubezpieczeń Powszechnego Towarzystwa Ubezpieczeń „Kotwica" (Der Anker) S. A. na Towarzystwo Ubezpieczeń na życie „Vita i Krakowskie" S. A. wzbudzi niewątpliwie żywe zainteresowanie publiczności, ponieważ przez połączenie obydwóch towarzystw nastąpi poważne wzmocnienie krajowego przemysłu ubezpieczeniowego. Towarzystwo „Vita i Krakowskie" położyło przed kilku laty duże zasługi dla naszego życia gospodarczego przez współdziałanie przy reorganizacji polskiego przemysłu ubezpieczeniowego w drodze sanacji działu życiowego b. Krakowskiego Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń w Krakowie. Obecnie, wobec przejęcia stanu ubezpieczeń, aktywów i wypróbowanego aparatu organizacyjnego „Kotwicy", która przez więcej jak siedem dziesięcioleci owocnie krzewiła ideę ubezpieczenia w naszym kraju, Towarzystwo „Vita i Krakowskie" pozyskało bardzo poważne możliwości rozszerzenia zakresu swej działalności.

Dotychczasowa organizacja „Kotwicy" będzie nadal współdziałała w administracji połączonych portfeli i przy pozyskiwaniu nowych ubezpieczeń; Towarzystwo „Vita i Krakowskie" zmieni swoją firmę na Zjednoczone Towarzystwa Ubezpieczeń „VITA-KOTWICA" S. A.

Dodatkowe pociągi w okresie Wielkiej Nocy

W celu udogodnienia podróżnym przejazdu w okresie Świąt Wielkiej Nocy, odbyła się w Ministerstwie Komunikacji międzydyrekcyjna konferencja, na której wyznaczono niezależnie od pociągów stałych, pociągi dodatkowe na następujących liniach:

Warszawa — Poznań, Warszawa — Kraków, Warszawa — Zakopane, Warszawa — Krynica, Warszawa — Łódź, Warszawa — Kielce, Warszawa — Lwów, Warszawa — Katowice, Warszawa — Brześć, Warszawa — Wilno, Katowice — Lwów w ogólnej ilości 40 pociągów, kursujących w okresie od 22—31 marca b. r. — Szczegółowe rozkłady jazdy i daty kursowania niebawem podane będą do wiadomości publicznej.

—

MIGAWKA REGIONALNA

Dzień w Złoczowie

Onegdajszy ranek był dość brzydki, przedwiosenny. — Na dworzec kolejowy w Złoczowie zsuwały się swymi pochyłościami pobliskie góry: Woroniaki. Patrzyły na północ, gdzie w odległości 2 km. od dworca w dolinie rzeczki Złoczówki, zwrócony podobnie jak wiele miast naszych dzisiaj, raczej ku swojej przeszłości, leży Złoczów, jedno z gniazd Sobieskich.

Nie był on ich gniazdem głównym, bo były inne: **Olsko i Podhorce, Żółkiew** i Jaworów, wreszcie **Wilanów.** Króla Jana zwłaszcza i Marysieńkę go ściły najczęściej Wilanów pod Warszawą i Jaworów pod Lwowem.

Był Złoczów bądź co bądź jednym z tych grodów ,gdzie Sobiescy chętnie przemieszkiwali i gdzie po nich sporo pozostało pamiątek. Najdłużej zaś na zamku złoczowskim bawił i najwięcej ze Złoczowem był związany pobytem i sentymentem Jakób Sobieski, ojciec króla Jana. Ale i późniejszy król Jan III. spośród masy włości i dóbr rozsianych na całym obszarze Rzeczypospolitej i przede wszystkim na Rusi Czerwonej często wybierze Złoczów na swój pobyt czasowy.

Dzisiejszy Złoczów, miasto małe, liczące wedle ostatniego spisu ludności 13.400 mieszkańców, należące do województwa tarnopolskiego, nie jest przecież nieznane. — Ktokolwiek zawiera znajomość czy z Podhorcami czy też z Oleskiem, w którym również pozostały jeszcze wspanialsze zamki-pałace, pamiątki dawnej świetności i chwały, zarazem **dowody cywilizacyjnej misji polskiej** na wschodnich rubieżach kraju i Europy, — ten otrzeć się musi o Złoczów leżący na drodze do nich.

Gdziekolwiek zaś w Złoczowie stanie jego stopa, wszędzie przemawia doń przeszłość i wygląda teraźniejszość. Stanie przypadkiem na przedmieściu Złoczowa zwanym **„Szlaki" — odrazu mu nazwa ta przynosi, że Złoczów leży na dawnym głównym szlaku tatrskim, biegnącym od Zbaraża ku Lwowowi.**

Zamek, który przedtem i potem zmieniał właścicieli; cerkiew grecko-katolicka która stanowiła fundację **Jakóba Sobieskiego,** jako ówczesny kościół farny łaciński, kryje trumny żony Jakóba: **Marianny Wiśniowieckiej** i dwóch jej córek; **dzwon na wieży kościoła rzymsko - katolickiego** obwieszcza swoim napisem, że pochodzi od Sobieskich...

WŚRÓD PAMIĄTEK - NOWOŚCI.

Przed tym skromnym, zgrabnym renesansem, przed wspomnianą, ostatnio odnowioną cerkwią grecko - katolicką, uderzają nas na placyku wznoszące się duże kupy. Pomyślałby ktoś błota, bo ono z wyobrażeniem małego miasta nieodłącznie jest związane: Otóż nie! — To góry **kostek bazaltowych.** Mówią one o teraźniejszości Złoczowa. Przy ich bowiem pomocy przystępuje właśnie Zarząd drogowy i gmina miasta Złoczowa do wybruko wania całej ulicy Tarnopolskiej, Sobie skiego, Jagiellońskiej i Lwowskiej tak, że niebawem główna arteria prowadząca przez całe miasto, otrzyma jezdnię nowoczesną .Tędy więc latem droga nasza prowadzi ku Podhorcom i Olesku **obecnie odnawianym** i ku **Pleśnisku,** miejscu starodawnej osady słowiańskiej, skąd Podhorce i Złoczów, początkowo gród jedynie i królewszczyzna, od XVI. wieku już miasto, brał swój ród i początek...

Złoczów **dzisiejszy,** dźwigający się zwolna z wojennej zawieruchy myśli o sobie i przyszłości. Cerkiewka św. Mikołaja przy starych Wałach, **jedna z najstarszych budowli miasta, duma** o wieku XVI., którego dźwiga patynę, choć przebudowana w XVIII. Dzisiejszy kościół parafialny łaciński pod wezwaniem Wniebowzięcia i św. Jacka, popijarski barok z pierwszej połowy XVIII. w. o jednej **wieży, z dzwonami, fundowanymi przez Sobieskich,** doczekał się **przed rokiem odnowienia** z zewnątrz i wewnątrz. Skutkiem usunięcia dawnego „marmurkowego" malowidła ściennego, a przez zastosowanie jednostajnych, spokojnych tonów barwnych zyskał na wyglądzie i strzelistości. Jest to duża zasługa obecnego proboszcza **ks. Gruszeckiego,** nade wszystko zaś polskiej społeczności Złoczowa, co pośpieszyła z hojnymi datkami i deklaracjami na pokrycie znacznych kosztów restauracji (około 50.000 zł.)

* * *

Ztruchliwym i zapobiegliwym Zarządem naczele **(burmistrzem jest plk. Filip Brzezicki),** niejednokrotnie w ogniu walki wyzwalając się z uprzedzeń tak częstych w naszych małych skupieniach, miasto Złoczów żywi **nowe zamierzenia i realizuje** je natychmiast.

Nie dziw, że po objęciu funkcyj nowy Zarząd przystąpił niezwłocznie do robót około **skanalizowania miasta i wprowadzenia wodociągów,** bez których miasta w nowoczesnym znaczeniu wyobrazić sobie nie można. Plany wodociągów miejskich wykonuje prof. Politechniki lwowskiej Otto Nadolski. Targowicę miejską, ważny punkt życia małego miasta, położoną na brzegach nad Złoczówką, w których bydło grzęzło, nakryto niedawno w całości naturalnym, twardym kamieniem.

Uzyskawszy wiążące przyrzeczenie co do otwarcia **liceum w Złoczowie,** miasto przystępuje do nadbudowy piętra na budynku miejscowego 60 lat istniejącego gimnazjum.

* * *

Czynne są i ostatnio ożywiają się się organizacje kulturalno - oświatowe (Strzelec, TSL.). Naprzeciw plebanii łacińskiej na gruntach dawnej Pettescha w planie budowa **wielkiego gma chu TSL.,** w którym m. in. znajdą pomieszczenie chrześcijańskie sklepy. **Prywatna szkoła** handlowa, subwencjonowana przez Rząd, a rozwijająca się pomyślnie, ma być obecnie zamieniona na gimnazjum kupieckie. Przy TSL. działa **Uniwersytet ludowy,** którego słuchacze rekrutujący się z wybranych mieszkańców wsi powiatu znajdują w dni niedzielne poszerzenie swych wiadomości, skromny obiad i godziwą rozrywkę.

Przy trakcie tarnopolskim od kilku lat istnieje **duży Stadion sportowy.** Założony w miejscu zniesionej cegielni miejskiej przez ówczesnego burmistrza dr. Moszyńskiego, obejmuje bieżnię, strzelnicę małokalibrową, dwa korty tenisowe i boisko do gier sportowych. — Obok mieści się **kąpielisko,** wybudowane przez Ligę Morską i Kolonialną.

Biblioteka TSL. i **bursa** miejscowa; dużo zdrowych atrakcyj w mieście ze swymi niestrudzonymi nieraz i bojowymi pracownikami. Wydatna praca **Towarzystwa upiększenia miasta** głównie około utrzymania klombów, kwietników i starodawnej „Kępy". Dla bezrobotnych i biednych funkcjonują **trzy kuchnie,** dwie katolickie, jedna żydowska...

* * *

Z gałęzi przemysłu poza paru fabryczkami, z tego dwie przeróbki skór najważniejszą w życiu dzisiejszego Złoczowa jest **duża bekoniarnia, zarazem fabryka szynek, tudzież konserw mięsnych,** położona tuż przy rzeźni miejskiej.

Wybudowana przed kilku laty przez prywatne przedsiębiorstwo z przyczynieniem się gminy, jest już to przedsiębiorstwo wraz z urządzeniami własnością gminy Złoczowa, która z dzierżawy pobiera rocznie 30.000 zł. Na wysokich wieszakach wędrują po kółkach **na szynach** przyszłe bekony i szynki, kapiąc się raz w gorącej wodzie to spłukując się w letniej albo zanurzając w straszliwym piecu belgijskim. Widowisko niezbyt piękne ale konieczne, choć wymagające silnych nerwów, ma jednak dla Złoczowa **duże znaczenie.**

Przede wszystkim firma zdobywa rynki **zagraniczne.** Anglikom zasmakowały nasze bekony ze sztuk karmionych naturalnym pożywieniem, bez domieszki sztucznego; Amerykanie po pamiętnej posusze i załamaniu się własnego chowu świń, korzystają z naszej produkcji, dobrej i taniej. Robota wre. Jako pierwszy eksporter z Polski na zagranicę, bekoniarnia daje zatrudnienie 100—120 **robotnikom dziennie;** poza tym dzięki bekoniarni musiano chów świń postawić w powiecie i okolicy na stopie odpowiedniej dla wymagań fabrycznych. Po spędzie tygodniowym we czwartki — 500 sztuk ulega przerobieniu na materiał eksportowy zaszyty **następnie** w worki (bekonu lub umieszczony w puszkach blaszanych (szynki, konserwy mięsne) i skrzynkach drewnianych (smalec).

* * *

Wreszcie — pamiątki. Nie o **Zukerkandla** tu chodzi, **księgarnię wydawniczą,** co w swoim czasie **przez popularyzację** dzieł literatury polskiej **nieźle** się zasługiwała, lecz o **zamek po Sobieskich,** który dziwnym zarządzeniem władz zaborczych przeznaczony dla celów sądowych i więziennych nie może doczekać się innego, właściwego przeznaczenia! — Jego małe baszty narożne, jego okna złote w zachodzącym słońcu przeglądają się w Złoczowie **u** podnóża leżącym.

W mieście, w którym działali znakomici pedagodzy (Płachetko, Sobiński, Niementowski), dorzucający ponadto do jego dziejów swe skromne cegiełki (Uranowicz, Chrapek, Kryczyński). — W mieście zapobiegliwych burmistrzów od Aichmüllera austriackiego, twórcy Wałów (t. zw. dawniej Aichmüllerówki), począwszy...

W mieście **licznych pamiątek,** zwłaszcza po Sobieskich, nade wszystko zaś w tym mieście każdemu Polakowi drogim przez to, że tu, na cmentarzu miejscowym mieści się wyniosłe, zdala widne mauzoleum, gdzie spoczywają śmiertelne szczątki 28 Polaków w r. 1918 straconych przez Ukraińców, wśród nich ś. p. Michał Stefanowski i ś. p. Alfred Sym, szczególnie mi drodzy, ponadto ś. p. Nowakowski; wszystko to tragiczne i niewinne ofiary bratobójczej walki. Mauzoleum to wskazówką, że życie domagające się swych praw każe iść naprzód pod znakiem zgodnego współżycia na tej ziemi, gdzieśmy się obok urodzili, wychowali, wyrośli...

JAN B. LIWOCZYŃSKI

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P.K. O. Nr. 503.000.



NIEDZIELA, DNIA 14 MARCA

8.00 Sygnał czasu i pieśń: „Ave Maria". 8.40 (Lw.) Blon: Szept kwiatów — (płyta). 8.45 (Lw.) Program na dzisiaj. — 9.00 Nabożeństwo. — 10.35 (Lw.) „Dla wszystkich" — (płyty). — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. — 12.03 Poranek symfoniczny. — 13.45 (Lw.) J. Offenbach: „Opowieści Haffmana" — fantazja — (płyty). — 14.00 Polska kapela ludowa Feliksa Dzierżanowskiego. — 14.30 Regionalna transmisja z Berlina (przez Poznań). — 15.00 Dalszy ciąg programu Kapeli Ludowej. — 15.30 „Audycja dla wsi". 16.00 Dialog reklamowy. — 16.05 (Lw.) Koncert reklamowy. — 16.15 (Lw.) Melodie z filmów dźwiękowych — (płyty). — 16.30 Powszechny Teatr Wyobraźni. — 17.00 „Podwieczorek przy mikrofonie". — 19.00 „Idzie Molski, w ręku oda" — szkic literacki St. Wasylewskiego. — 19.15 (Lw.) Koncert mieszany. Wykonawcy: Cecylia Otto — sopran I, Eugenia Malicka-Borowiczowa — fortepian. Akompaniuje Tadeusz Seredyński. — 19.45 (Lw.) Minuty literackie Nowela Wł. Turzańskiego p. t. „Biały mak" — czyta autor. — 20.00 (Lw.) Dalszy ciąg Koncertu mieszanego. — 20.20 Wiadomości sportowe. — 20.40 Dziennik polityczny. — 20.50 Dziennik wieczorny. — 21.00 „Zamki na lodzie" — „Wesoła Syrena". — 21.30 Recital skrzypcowy Eugenii Umińskiej. — 22.00 Orkiestra pod dyr. Władysława Szczepańskiego. — W przerwie o godzinie 22.55: Ostatnie wiadomości (z Warszawy). 23.00 (Lw.) Melodie taneczne na płytach.

ZE SPORTU

KALENDARZYK SPORTOWY NA NIEDZIELĘ

Godz. 11: Pogoń — Ukraina, towarzyski mecz piłkarski, na boisku Pogoni.

Godz. 12: Hasmonea — Świteź, towarzyski mecz piłkarski na boisku Świtezi.

Godz. 19.30: Finały bokserskie indywidualnych bokserskich mistrzostw okręgu lwowskiego, w hali sportowej, przy ulicy Jabłonowskich 5.

MECZU POLSKA — IRLANDIA NIE BĘDZIE

Irlandzki Związek Piłki Nożnej zaproponował Polskiemu Związkowi rozegranie międzypaństwowego meczu piłki nożnej w dniu 9 maja b. r. Zarząd P. Z. P. N. postanowił nie skorzystać z tej propozycji z powodu braku wolnych terminów.

REPREZENTACJA POLSKI — EMIGRACJA POLSKA WE FRANCJI

Francuski Związek Piłki Nożnej udzielił pozwolenia Emigracyjnemu P. Z. P. N-owi na rozegranie meczu we Francji północnej z reprezentacją Polski, która przybędzie do Paryża na mecz z Ligą paryską i reprezentacją polskich klubów piłkarskich we Francji.

Mecz z emigracją odbędzie się 22 b. m. w Lens. Zapowiedź tego spotkania wywołała olbrzymie zainteresowanie wśród naszego wychodźtwa. Zawody odbędą się na stadionie Racing Club, którego trybuny mieszczą 18 tysięcy widzów. Przypuszczalnie na mecz ten przybędzie rekordowa liczba widzów, zwłaszcza, że odbędzie się on w poniedziałek, który jest dniem świątecznym w kopalniach francuskich.

Człowiek, który sięgnął do gwiazd

Złotymi głoskami w historii odkryć na polu fizyki zapisało się nazwisko Gustawa Kirchhoffa wybitnego badacza tak zwanej analizy spektralnej. Współpracując z współczesnym sobie Robertem Wilhelmem Bunsenem profesorem uniwersytetu w Heidelbergu, Kirchhoff kontynuował badania rozpoczęte przez Józefa Frannhofera w dziedzinie amisji i absorbcji promieni świetnych.

Urodzony w roku 1824 w Królewcu, mając lat 17 rozpoczął studia uniwersyteckie; habilitował się w Berlinie i po paru latach objął katedrę na uniwersytecie we Wrocławiu. Później wykładał w Heidelbergu, gdzie wraz z Bunsenem dokonał największych odkryć, zaś w roku 1875 przeniósł się do Berlina i tu współpracował z Hermanem Helmholtzem.

Kirchhoff w badaniach swych stwierdził, że w widmach par świecących związków metali, daje się zaobserwować zjawisko występywania jasnych prążków charakterystycznych dla każdego pierwiastka. Prążki te niezależnie od połączenia jednego pierwiastka z drugim mają zawsze dla danego pierwiastka specjalną długość fali. I tak pierwiastek sód n. p. odznacza się tym, że prążek jego jest żółty, potas zaś odznacza się prążkiem jasnym we fiolecie.

Wielkie znaczenie dla nauki mają badania Kichhoffa w dziedzinie widm emisyjnych i absorbcyjnych; doszedł on do wniosku, że ciało, które w stanie rozżarzenia wysyła charakterystyczne promienie świetlne, posiada własność pochłaniania promieni tego samego rodzaju i wówczas w miejscu, gdzie mieliśmy poprzednio prążki jasne n. p. dla sodu, ukażą się gdy na widmo padnie jasne światło, prążki ciemne.

Badania jego dały podstawę tak zwanej analizie widomej czyli spektralnej; ustalenie poszczególnych widm charakterystycznych dla każdego pierwiastka pozwoliło Kirchhoffowi i współpracującemu z nim Bunsenowi na rozpoczęcie tą drogą badań związków chemicznych znajdujących się na słońcu. W ten sposób ustalono obecność na słońcu wodoru, sodu, żelaza, wapnia, magnezu i innych a więc takich pierwiasków, jakie spotykamy na ziemi.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że niektóre pierwiastki przy pomocy analizy spektralnej odkryto wpierw nie na ziemi, lecz na słońcu. Do tych należy hel, którego obecność na ziemi w roku 1895 stwierdził Ramsay, w kilkanaście lat po zbadaniu widma tego pierwiastka na słońcu.

Dalsze badania innych ciał niebieskich przy zastosowaniu widm prążkowych dowiodły, że cały wszechświat jest zbudowany z tej samej materii co i nasza ziemia.

Analiza spektralna to niewątpliwie jedna z epokowych zdobyczy nauki XIX. stulecia. Dzięki niej dokonano na polu fizyki i chemii olbrzymich postępów naprzód: wiele pierwiastków zupełnie nieznanych w chemii odkryto tą drogą. Medycyna sądowa posługuje się nią w badaniach minimalnych ilości krwi znajdowanych bardzo często na narzędziach mordu. Bardzo wielkie znaczenie ma ona dla astronomii; oprócz odkrycia własności chemicznych odległych gwiazd i mgławic przy zastosowaniu analizy spektralnej zbadano ruchy ciał niebieskich.

Gustaw Kirchhoffer umarł w Berlinie 50 lat temu od chwili obecnej: jako wybitny badacz dokonał dla ludzkości niezmiernie ważnych odkryć i dzięki nim pomógł późniejszym uczonym zbadać otaczający nas wszechświat.

ADOLF PROROK



35

Punkt się zwiększa, znika za pagórkiem a potem wynurza się nagle niebieska limuzyna w obłokach pyłu i z szumem staje. Wysiada z niej czterech panów, rzucają nadbiegającemu parobkowi marynarki, sami zaś idą w stronę budowy. Ich niebieskie koszule odbijają jaskrawo od zieleni lasu. Panowie rozmawiają, obchodzą dokoła budynek a potem zaczynają mierzyć. Właśnie jeden z nich zbliżył się z końcem taśmy do dwóch stojących bezrobotnych. Schylił się, by przyłożyć koniec jej do rogu muru, gdy koniec wymknął mu się z rąk. Antek poskoczył, chwycił taśmę i podał ją usłużnie.

Dziekuje rzekł tamten. A do kogo. spytał

Właśnie my do pana te... do pana wielmożnego doktora, wykrztusił Topola.

Ale pan doktor poszedł już z końcem taśmy na drugi koniec muru. Dwaj bezrobotni stoją z rękoma założonymi na plecach i kołyszą się na nogach. Nie wiedzą co ze sobą zrobić. Pan z taśmą znowu przechodzi obok nich i zowu pyta do kogo przyszli. Staje przed nimi wysoki, barczysty, w dużych okularach. Wygląda na bardzo młodego. Dwaj ludzie zdjęli czapki i przestępując z nogi na nogę wyłuszczają powód przyjścia.

A wy skąd, przerywa im wysoki pan.

My z miasta. Wskazują poza siebie.

Co z miasta? Nie potrzebuję ludzi z miasta.

Ale proszę wielmożnego pana my rzemieślnicy...

Nie chcę nic mieć do czynienia z ludźmi z miasta. Znam tych panów. Ośmiogodzinny dzień pracy, akordowej roboty nie chcą, przepracują dzień, tydzień dwa i do sądu pracy. Teraźniejsze czasy nie są takie, peroruje, wysoki pan. Dawniej nie było tego wszystkiego i było dobrze, robotnik pracował od świtu do nocy i miał chleb...

Wysoki pan rozgadał się na dobre. Twarz poczerwieniała mu a okulary błyskają.

Dwaj ludzie przytakują skwapliwie, mnąc w rękach czapki i myśląc o zarobku.

Potem wysoki pan zapytał o cenę. Topola wymienił ją niepewnym głosem, gdyż nie wiedział czy nie będzie za wysoka.

Dobrze, dowiem się o innych cenach, odpowiedział wysoki pan i skinął im głową.

Ukłonili się niezgrabnie i odeszli powolnym krokiem. W miarę oddalania się przyśpieszali kroku.

Antek zaczyna mielić językiem.

Szkoda żeśmy szli tyle świat, dobrze, że nie całowałem go w rękę, bo i tak z tego nici.

Antek zaczyna kląć na czym świat stoi.

Potem Antek przeskoczył jeszcze raz przez parkan i nazrywał znowu pełne kieszenie pomidorów.

Gdy doszli już do rogatek słońce już zachodziło, zapalając czerwonym płomieniem szyby okien. Na rogu rozstali się. Antek wypróżnił jedną kieszeń i wetknął Topoli garść pomidorów. Topola skręcił w labirynt uliczek dzielnicy robotniczej. Był bardzo zmęczony i ledwo szedł. Na ulicy gwar był wieczorny, mężczyźni stali grupkami, kobiety gwarzyły a dzieci krzyczały. Zmrok zaczął zapadać, kiedy Topola stanął przed sklepem pana Cwanzigera. Oparł się o mur i namyślał się czy wejść. W sklepie światło zajaśniało. Przez szybę można było widzieć wagę, która była w nieustannym ruchu. Dzwonek u drzwi wejściowych skrzeczał co chwila. Co chwila wpadały i wypadały ciemne postacie ze sklepu.

(C. d. n.)

Wiadomości bieżące

14 marca 1937

Niedziela
Matyldy
Jutro: Longina
Wschód słońca 5·54
Zachód „ 17·38

GODZINY PRZYJĘĆ W REDAKCJI „DZIENNIKA POLSKIEGO". W redakcji „Dziennika Polskiego" przyjmuje się codziennie — z wyjątkiem niedziel i świąt rzym. kat. — WYŁĄCZNIE od godz. 12—13. W innych godzinach BEZWZGLĘDNIE żadnych spraw Redakcja nie załatwia.

— BIURO OBOZU ZJEDNOCZENIA NARODOWEGO WE LWOWIE. — Biuro Obozu Zjednoczenia Narodowego we Lwowie mieści się przy ulicy Bourlarda 5, II. piętro. Godziny przyjęć wyznaczone zostały między godziną 9 a 13 i od 17 do 20. Numery telefonów biura: 110-45 i 111-24.

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH
TEATR WIELKI:

Niedziela, dnia 14 b. m. godz. 3.30 pop. „Madame Sans Gene" — z Ireną Eichlerówną.
Niedziela, dnia 14 b. m. godz. 8-ma wiecz. „Straszny Dwór" — opera.
Poniedziałek, dnia 15 b. m. godz. 8 wiecz. Występ Baletu Joossa.
Wtorek, dnia 16 b. m. godz. 8-ma wiecz. Występ Baletu Joossa.

POWSZECHNY TEATR ŻOŁNIERZA
(dawn. Teatr Rozmaitości, ul. Rutowskiego)

Niedziela — godzina 15.30 po południu, „Damy i huzary".
Niedziela — godzina 19.30 wieczorem — „Księżniczka czardasza".
Poniedziałek — z powodu generalnej próby, teatr nieczynny.
Wtorek — godzina 19.30 wieczorem — „Matura" (premiera).

TEATR COLOSSEUM
WYSTĘPY WARSZAWSKIEGO TEATRU LUDOWEGO:

Niedziela, dnia 14 b. m. godz. 4-ta popoł. „Żyjące sieroty".
Niedziela, dnia 14 b. m. godz. 8.30 wiecz. „Mąż niedołęga".
Poniedziałek, dnia 15 b. m. g. 8.30 wiecz. „Mąż niedołęga".

KINOTEATRY:.

APOLLO: „Pieśń jej matki" — z Martą Eggerth — komedia muzyczna.
ATLANTIC: Danielle Darrieux w filmie „Nicpoń".
CASINO: „Ucieczka Tarzana" z Johnny Weissmüllerem.
CHIMERA: „Moja gwiazdeczka" z Shirley Temple i „Bohater" z Wallace Beery.
EUROPA: „Powrót do życia" („Czarny Anioł").
GLORIA: „Zew krwi" oraz „Wesołe szaleństwo".
GRAŻYNA: „Mayerling" — oraz dodatki.
KOPERNIK: „Orzeł krymski" „Szarża lekkiej brygady".
MARYSIEŃKA: „Orzeł krymski" „Szarża lekkiej brygady".
METRO: „Mściciel" (Robin Hood z El Dorado) Warner Baxter.
MUZA: „Antony Adverse".
PALACE: „Pieśniarz Wiednia" z Schöke.
PAN: „Sylwetka".
PAX: „Golgota".
RAJ: „Szczepko i Tońko" w arcywesołej komedii „Będzie lepiej".
STYLOWY: „Sam na sam" (Paula Wesely) oraz rewia.
ŚWIT: „Ahaswer" (Żyd wieczny tułacz) i „Tajemnica dra Chandlowa".
TON: „Cygańskie Dziewczę" Flip i Flap.
UCIECHA: „Grzesznik mimo woli" i rewia.

FOTOPLASTIKON, Plac Mariacki l. 5. — EGIPT — KAIR — ALEKSANDRIA — HELUAN.

Harcerska wystawa fotograficzna

Co roku bierze harcerstwo nasze dość liczny udział w międzynarodowych i narodowych zlotach harcerskich, które najczęściej zdobią tylko albumy i ściany domów swych posiadaczy, a na światło dzienne. na widok publiczny rzadko kiedy się dostają. Pierwszy pod tym względem wyłom, przynajmniej w ostanich czasach i na terenie Lwowa uczyniła technicka drużyna harcerska im. J. Grodyńkiego, która pod kierownictwem dra Józefa Treszki, studenta Politechniki. zorganizowała w świetlicy harcerskiej przy ul. Kurkowej 12 (wejście od Placu Gwardii) harcerską wystawę fotograficzną, złożoną z 262 prac. należących do 22 wystawców ze Lwowa i z okręgu. Otwarcie wystawy odbyło się dnia 7 marca i zamknięcie nastąpi 21-go tego samego miesiąca. Wśród zdjęć wysuwają się na pierwsze miejsce prace artystyczne, następnie krajoznawczo-przyrdnicze i harcerskie. Chociaż wszystkie są w swoim rodzaju piękne, to jednak na szczególne wyróżnienie zasługują prace dhów: Treszki. Szczęścikiewicza Aleksandra. Ciećkiewicza Zbigniewa, Czarników i bardzo ciekawe są drzeworyty Żurowskiego Tadeusza.

Wskutek żywego zainteresowania się tą wystawą licznych zastępów młodzieży harcerskiej należy się spodziewać, że osiągnie ona swój cel, wyłapie spośród harcerzy fotografów-amatorów i przyczyni się do urządzenia po wakacjach jeszcze większej i bogatszej wystawy fotograficznej w Muzeum Przemysłowym.

— „MADAME SANS GENE" JAKO PRZEDSTAWIENIE POPOŁUDNIOWE. Dziś w niedzielę, dnia 14 b. m. daje Teatr Wielki po raz pierwszy jako przedstawienie popołudniowe znakomitą komedię Sardou p. t. „Madame Sans Gene" w świetnej obsadzie premierowej z Ireną Eichlerówną w roli tytułowej.

— OPERA — TEATR WIELKI. Dziś w niedzielę o godzinie 8-mej wieczorem, odegrane zostanie w Teatrze Wielkim arcydzieło Stanisława Moniuszki p. tyt.: „Straszny dwór", będzie niezawodnie najświetniejszym i ostatnim przedstawieniem w obecnym cyklu operowym. Nowe opracowanie Dyr. Adama Dołżyckiego, jak również świetna obsada z pp.: Lipowską, Łuczyńskim, Dolnickim i Wragą na czele gwarantują jak najwyższy poziom artystyczny tego arcydzieła. W roli Jadwigi wystąpi rokująca jak najlepsze nadzieje na przyszłość młoda śpiewaczka p. Olga Łepkowska. Dalszą obsadę tworzą pp.: Hinglerówna, Romanowski, Ziembicki i inni. Reżyseria Aleksandra Ułuchanowa, kier. artystyczne nad całością spoczywa w rękach R. Wragi.

Bilety do nabycia w kasie Teatru Wielkiego oraz w magazynie nut Seyfartha, ulica Akademicka 6.

— NIEZWYKŁA PREMIERA W TEATRZE WIELKIM. W Teatrze Wielkim dobiegają już końca próby z niegranego dotychczas we Lwowie arcydzieła Oskara Wilde'a p. t. „Salome", w którym w roli tytułowej wystąpi Irena Eichlerówna. Wspaniałe to arcydzieło, osnute na znanym motywie biblijnym, które triumfalnie przeszło przez wszystkie większe sceny europejskie już to w formie wildowskiej, już to w genialnej transkrypcji operowej Ryszarda Straussa, stanowić będzie jedno z najciekawszych i najgłębszych przedstawień t. zw. wielkiego repertuaru, jaki ukazał się na naszej scenie. Prace reżyserskie przy „Salome" prowadzi A. Cwojdziński, zaś obsadę, poza p. Eichlerówną stanowią pp.: Strachocki (Herod), Krasnowiecki (Johanaan), Życzkowska (Herodiada), Jaśkiewicz (dowódca syryjski), — Brochwicz (Kapadoczyjczyk), Pietraszkiewicz (Trigiellis), Butrym i Szpiganowicz — (żołnierze), Nieprzewski (Nubijczyk). Dekoracje A. Promaszki, ilustracja muzyczna J. Munda.

— BALET JOOSSE, światowej sławy teatr taneczny, wystąpi w pełnym składzie w Teatrze Wielkim w poniedziałek 15 i we wtorek 16 marca. — Program pierwszego wieczoru obejmuje cztery kompozycje, a to: Ballada, Stolica, Bal w starym Wiedniu i Zielony stół. Balet w 8 obrazach „La Table Vesta", to arcydzieło, którym Jooss zdobył palmę pierwszeństwa na międzynarodowym konkursie w Paryżu.

— Z POWSZECHNEGO TEATRU ŻOŁNIERZA. „Księżniczka czardasza", świetna operetka Kalmana, schodzi z afisza w pełni powodzenia i grana będzie z występem p. Meli Grabowskiej jeszcze tylko przez niedzielę, t. j. 14 b. m. o godzinie 19.30. Kto nie widział doskonałej tej śpiewaczki w doborowym otoczeniu — ma więc ostatnią okazję.

W niedzielę, o godzinie 15.30 — po raz 19-ty — „Damy i huzary" Fredry po cenach najniższych.

Już we wtorek, dnia 16 marca, odbędzie się premiera dawno wyczekiwanej „Matury" Fodora z gościnnym występem świetnej artystki Teatru Letniego w Warszawie, ulubienicy Lwowa, p. Janiny Martini.

Również w przyszłym tygodniu odbędzie się premiera przepięknej bajki dla dzieci i młodzieży Kornela Makuszyńskiego p. t. „O dwóch takich co ukradli księżyc". Bajka będzie ilustrowana muzycznie. Tańce solowe i balety w układzie znanego baletmistrza Wł. Morawskego. W głównych rolach wystąpią ulubienice Lwowa: Danusia Hornung i Bogusia Michnówna oraz w tańcach Zosia Michnówna i Lilusia Hornung.

— „PODWIECZOREK PRZY MIKROFONIE". „Podwieczorki przy mikrofonie" cieszą się nadal dużym powodzeniem i stały się tradycyjnym punktem niedzielnego programu radiowego. Główną zasługą jest staranny dobór artystów i interesujący układ programów. Również dziś w niedzielę, warto posłuchać tej pogodnej i miłej transmisji od godziny 17.00—19.00.

— NIEDZIELNY KONCERT W RADIO". Dziś w niedzielę, o godzinie 19.15 nadej Rozgłośnie Lwowska koncert mieszany, w którym wezmą udział: Cecylia Otto, śpiewaczka o pięknym sopranie i pianistka Eugenia Malicka - Borowiczowa. W programie utwory Fr. Brzezińskiego i Niewiadomskiego. — O godzinie 21.30 wystąpi przed mikrofonem warszawskim doskonała polska skrzypaczka Eugenia Umińska. W programie drobne utwory skrzypcowe.

— AUDYCJA ST. WASYLEWSKIEGO O GRAFOMANACH. Prawdziwą plagą literatury są grafomani. Byli oni niestety znani już i dawniej. Księstwo Warszawskie np. obfitowało już w postacie grafomanów. — Jedną z takich uciesznych figur był Molski, który pisywał słynne dziś, ody. O nim to ukuto żartobliwy wiersz, zaczynający się od słów: „Idzie Malski, w ręku oda..." — Wierczyk ten posłużył jako tytuł do szkicu literackiego, poświęconego Molskiemu, który wygłosi przez radio St. Wasylewski. Audycję nada Poznań na wszystkie rozgłośnie w niedzielę, o godzinie 19.00.

— RADIOWE „MINUTY LITERACKIE". Dzisiejsze, niedzielne „Minuty literackie" poświęca Rozgłośnia Lwowska twórczości młodego poety lwowskiego Władysława Turzańskiego. Przed mikrofonem autor odczyta swą nowelę „Biały mak". Początek audycji o godzinie 19.45.

— W KATEDRZE ORMIAŃSKIEJ w poniedziałek, dnia 15 b. m. o godzinie 9-tej odprawiona zostanie Msza św. w rocznicę śmierci ś. p. Gertrudy Teodorowiczowej.

— POŻEGNANIE STAROSTY MUSZYŃSKIEGO. Na sesji przełożonych gmin powiatu czortkowskiego w dniu 9 b. m. wójtowie i pracownicy gminni pożegnali odchodzącego na stanowisko starosty stanisławowskiego, dotychczasowego starostę czortkowskiego p. płk. Jerzego Muszyńskiego.

Imieniem reprezentacji gmin wygłosił przemówienie wójt gminy Jagielnicy Dr. Wojciech Lachowicz, w którym podniósł wybitne zasługi odchodzącego starosty — dla powiatu i wręczył dyplomy obywatelstwa honorowego wszystkich gmin powiatu jako wyraz uznania i wdzięczności ludności dla odchodzącego starosty.

Imieniem pracowników gminnych przemówił sekretarz gminy Białej, Kazimierz Łazaruk, wyrażając w swym przemówieniu podziękowanie staroście Muszyńskiemu za ojcowską opiekę nad pracownikami gminnymi i uznanie dla ich pracy. Starosta płk. Muszyński w krótkim przemówieniu podziękował za uznanie, jakiego doznał przez nadanie mu godności obywatelstwa honorowego wszystkich gmin, za szczerą i sumienną współpracę zarządów gminnych i pracowników dla Państwa i złożył obecnym życzenia dalszej owocnej pracy dla dobra Państwa i ludności powiatu. — Podniosłą uroczystość zakończono wspólną fotografią.

Dalsze akcesy do O. Z. N. we Lwowie

W dalszym ciągu zgłosili akces do O. Z. N.: Kongregacja Koncesjonowanych Przemysłowców Kominiarskich Okręgu Lwowskiego we Lwowie, Organizacja Zawodowa Robotników w Leżajsku, Klub Sportowy „Strzelec" w Lubaczowie, Związek Oficerów Rezerwy w Lubaczowie, Oddział Pracy Obywatelskiej Kobiet w Tarnobrzegu, Kasyno Urzędnicze w Rozwadowie nad Sanem, Związek Strzelecki w Lubieniu Wielkim p. Gródek Jagiell., Kółko Rolnicze w Czerlanach, T. S. L. w Czerlanach, Pododział Związku Strzeleckiego w Czerlanach, Kółko Rolnicze w Ebenau, Pododdział Związku Strzeleckiego w Brundorfie, oraz dalszy szereg pojedynczych osób.

Nowy wicestarosta grodzki we Lwowie

W najbliższych dniach obejmie urzędowanie nowy wicestarosta grodzki we Lwowie dr. Lucjan Dembowski, do tychczasowy wicestarosta powiatowy lwowski.

Dr. Dembowski na stanowisku wicestarosty powiatowego lwowskiego brał żywy udział w akcji społecznej, zwłaszcza na terenie T. S. L., Ligi Morskiej i Kolonialnej. Nowy wicestarosta grodzki, pełniąc służbę na terenie powiatu lwowskiego przez dłuższy okres czasu, jest silnie związany ze Lwowem i zapoznał się ze stosunkami w mieście, co ułatwia mu pracę na nowym posterunku.

— ZBLIŻENIE POLSKO-WĘGIERSKIE. Sekcja węgierska Polsk. Akad. Związku Zbliżenia Międzynarodowego „Liga", zaprasza członków Związku na prelekcję dra Adriana Diveky, prof. Uniw. w Budapeszcie i Warszawie p. t. „Węgry wczoraj a dziś", która odbędzie się w poniedziałek, dnia 15 b. m. z okazji święta narodowego Węgier, staraniem Towarzystwa Polsko - Węgierskiego w sali Izby Przemysłowo - Handlowej (Akademicka 17) o godzinie 18-tej.

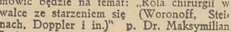
Równocześnie sekcja zawiadamia, że dnia 17 b. m. (środa) w lokalu Ligi, odbędzie się zebranie sekcji z referatem p. Tadeusza Kudelki p. t. „Zagadnienia rewizjonizmu węgierskiego w chwili obecnej". Ponieważ zebranie zaszczyci swą obecnością prof. A. Diveky, będący attache naukowym poselstwa Królestwa Węgier w Warszawie, dla zapoznania się z pracami naszej sekcji, podajemy, że zebranie odbędzie się w sali ogólnej Ligi punktualnie o godzinie 20-tej.

— 16-TY ZJAZD OKRĘGU LWOWSKIEGO ZWIĄZKU HARCERSTWA POLSKIEGO. W niedzielę, dnia 14 b. m. odbędzie się 16-ty Zjazd Okręgu Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego z następującym porządkiem: O godzinie 9-tej Msza św. w Bazylice Archikatedralnej, godz. 10: Otwarcie Zjazdu w Izbie Przemysłowo-Handlowej, Wybór prezydium Zjazdu, przemówienie powitalne, sprawozdanie Zarządu Okręgu Lwowskiego. Godz. 11-ta: Obrady Komisji Harcerzy, Harcerek, Gospodarczej i Kół Przyjaciół. Godz. 15: przerwa, w przerwie obrady Komisji Głównej. Godz. 17: Posiedzenie plenarne: sprawozdania z obrad komisji, absolutorium, wnioski. — Wybory przewidzianych statutem władz, i wreszcie zamknięcie Zjazdu.

— W RAMACH CYKLU POPULARNYCH WYKŁADÓW NAUKOWYCH Z ZAKRESU BIOLOGII urządzanych przez Polskie Akademickie Koło Przyrodników U. J. K., wygłosi w poniedziałek, dnia 15 b. m. prof. dr. Fuliński B. odczyt p. t.: Ochrona potomstwa u zwierząt. We wtorek 16 bm. prof. dr. Poluszyński G. p. t.: „Symbioza u zwierząt". — Wykłady ilustrowane przeźroczami. — Początek o godzinie 19-tej. Wykłady będą odbywały się w sali im. Kopernika, Uniwersytet, Marszałkowska 1. — Wstęp 80 gr. dla młodzieży 40 gr. Karty wstępu na cały cykl 2 zł., dla młodzieży 1.20 zł. — Dochód na cele naukowe Koła.

— WĘDRÓWKA PO STARYCH PAŁACACH LWOWSKICH. Lwów posiada kilka starych pałaców magnackich, których dzieje przypominają fantastyczną bajkę. O historii i przyszłości pałacu Jabłonowskich i Biesiadeckich, opowie dziś w niedzielę radiosłuchaczom Michalina Grekowicz około godziny 13.30, w przerwie poranku muzycznego.

— WALKA ZE STARZENIEM SIĘ. — We wtorek, dnia 16 b. m. o godzinie 19.30 w sali Miejskiego Muzeum Przemysłowego mówić będzie na temat: „Rola chirurgii w walce ze starzeniem się (Woronoff, Steinach, Doppler i in.)" p. Dr. Maksymilian Jurim.



Włochy i Niemcy wobec paktu zachodniego

Berlin, 12. 3. (Tel. wł.) Minister spraw zagr. baron von Neurath wręczył dziś ambasadorowi W. Brytanii sir Eric Phipps'owi memorandum, dotyczące zawarcia nowego paktu zachodniego, zawierające punkt widzenia rządu Rzeszy niemieckiej na propozycje innych uczestników paktu. Memorandum zostało opracowane w porozumieniu z rządem włoskim, który ze swej strony przesłał również w dniu dzisiejszym rządowi brytyjskiemu odpowiedź na propozycję w sprawie paktu zachodniego.

Ośrodek wyszkolenia spadochronowego

Kielce, 12. 3. (Tel. wł.) W Kielcach uruchomiony został okręgowy ośrodek wyszkolenia spadochronowego. Szkolenie skoczków spadochronowych odbywać się będzie w dwu etapach. Kandydaci ukończą najpierw kurs wstępny, którego program obejmuje wykłady teoretyczne i skoki z wieży 10-metrowej, następnie zaś przystąpią do skoków z samolotu.

UDATNE ATAKI WŁAMYWACZY

(a) Nieznani sprawcy zaatakowali wczoraj mieszkanie Henryki Waydowej (ul. Sapiehy, 67), gdzie skradli srebrną zastawę stołową i biżuterię, wartości 1000 zł. — Drugi podobny atak notowano przy ul. Kosynierskiej 25, gdzie na szkodę Kazimierza Wojtasa skradziono garderobę męską i damską wartości 1000 zł.

OFIARA ZŁOŚLIWEGO KONIA

(a) Jan Pralitowski z Krzywczyc Małych, który przybył po mąkę do młyna parowego „Maria-Helena" (ul. Jakóba Hermana, 9) doznał wczoraj przykrej przygody. Oto nagle kopnął go koń tak silnie, że złamał mu nogę. Ofiarę końskiej złośliwości przewieziono do szpitala.

— KLUB SPOŁECZNO - GOSPODARCZY WE LWOWIE. Dnia 17 marca, o godzinie 19-tej, odbędzie się w lokalu Klubu Społeczno - Gospodarczego, przy ulicy Kopernika 42 a, odczyt P. Jana Budzyńskiego, kier. admin. Teatrów Miejskich p. t. „Polski Teatr w polskim Lwowie". Obecność wszystkich Członków i Sympatyków bardzo pożądana. Po odczycie towarzyska czarna kawa.

— POSIEDZENIE NAUKOWE WYDZIAŁU FILOZOFICZNEGO TOW. NAUKOWEGO WE LWOWIE, odbędzie się 15 b. m. o godzinie 17.30 w Zakładzie Filologii Polskiej Uniwersytetu J. K. (Kościuszki 9, I. p.) z następującym porządkiem dziennym: 1. Prof. Dr. Władysław Tarnawski przedstawi własną pracę p. t. Z najnowszej literatury szekspirowskiej (Midleton, Murry). 2. X. Prof. Dr. Aleksy Klawek przedstawi pracę X. Dr. B. Radomskiego: Nauka o Kosmosie u Marka Eugenikosa. — 3. Prof. Dr. Jan Janow omówi: Nieznany przedład ukraińsko - ruski „Dialogu Polikarpa ze śmiercią".

— WALNE ZGROMADZENIE LWOWSKIEGO OKRĘGU WOJ. L. O. P. P. WE LWOWIE. Zwyczajne walne zgromadzenie lwowskiego Okręgu Wojewódzkiego L. O. P. P., odbędzie się dnia 20 marca 1937 roku o godzinie 11 przed południem w sali sesyjnej Urzędu Wojewódzkiego we Lwowie, przy ul. Czarnieckiego 18. — Na porządku dziennym obrad: 1. Zagajenie. 2. Wybór prezydium walnego zgromadzenia. 3. Sprawozdanie z działalności Zarządu Okręgu w roku 1936. 4. Sprawozdanie komisji rewizyjnej. 5. Wniosek komisji rewizyjnej na udzielenie Zarządowi Okręgu absolutorium z czynności w roku 1936. 6. Wybory uzupełniające Zarządu, komisji rewizyjnej, oraz delegatów i ich zastępców na walne zgromadzenie L. O. P. P. 7. Preliminarz budżetowy i program prac Okręgu. 8. Wnioski Zarządu Okręgu i Zarządów Obwodów.

— WALNE ZEBRANIE STOWARZYSZENIA „POMOC GOSPODARCZA", odbędzie się w poniedziałek 22 b. m. o godzinie 17-tej w lokalu Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Polskich, Rynek 30.

Mianowania i przeniesienia w sądownictwie

Pan Prezydent Rzeczypospolitej zamianował sędziego Sądu okręgowego we Lwowie Stanisława Szałaikę — sędzią Sądu apelacyjnego we Lwowie, i podprokuratora Sądu okręgowego we Lwowie Augustyna Hertrich-Woleńskiego — wiceprokuratorem tego sądu.

P. Minister Sprawiedliwości przeniósł sędziego Sądu grodzkiego Karola Boguckiego z Rohatyna do Brzeżan, Bazylego Maślankę z Jaworowa do Przemyśla i Franciszka Woleńskiego z Bóbrki do Żółkwi.

Prezes Sądu Apelacyjnego we Lwowie p. Zbrowski poruczył kierownictwo Sądu grodzkiego w Brzeżanach sędziemu Karolowi Boguckiemu.

Złodziejski „czarny dzień"

(a) Złodzieje lwowscy mieli wczoraj „czarny dzień". W kilku wypadkach wpadli na gorącym uczynku włamań i kradzieży. Nie powiódł się im przede wszystkim podjęty atak w śródmieściu na mieszkanie fryzjera Abrahama Wintera (ul. Sykstuska, 8). Ponieważ w mieszkaniu Wintera już dwukrotnie w ostatnim czasie gospodarowali włamywacze, toteż Winter zabezpieczył swoje mieszkanie dzwonkiem alarmowym, wiodącym do znajdującego się w tej samej kamienicy zakładu fryzjerskiego. Gdy wczoraj po południu rozległ się dzwonek alarmowy, Winter w towarzystwie dozorcy pośpieszył na górę do swego mieszkania, przed którego drzwiami zastał dwu osobników, którzy zajęci byli otwieraniem drzwi. Jeden z włamywaczy, rzekomo monter z zawodu został przytrzymany, drugi zbiegł w nieznanym kierunku. Sprowadzonym do komisariatu okazał się Franciszek Wasilów, liczący 21 lat. Za jego towarzyszem czyni policja poszukiwania.

Nie powiódł się dalej atak nieznanych włamywaczy na biura Izby Rolniczej przy ul. Kopernika, 20. Sprawcy usiłowali dokonać włamania do biura kasowego, zostali jednak spłoszeni.

Przeprowadzona ubiegłej nocy obława na terenie komisariatów śródmieścia zagarnęła 61 mężczyzn i 16 kobiet. Wśród przytrzymanych znajdowało się kilkunastu złodzieji, zaopatrzonych w precyzyjne narzędzia do włamania.

Porządek dzienny: 1. Sprawozdanie z dotychczasowej działalności, 2) Sprawozdanie Komisji rewizyjnej. 3) Ustalenie budżetu Stowarzyszenia. 4) Wybór Zarządu i Komisji Rewizyjnej. W razie braku kompletu, odbędzie się następne Walne Zebranie w tym samym dniu i lokalu o godzinie 18-tej.

— STARANIEM KOŁA PAŃ POLIT. LW. wygłosi dr. inż. Stanisław Fryze prof. Politechniki lwowskiej wykład popularny z demonstracjami do 300.000 wolt pt. „Zastosowanie wysokich napięć w elektrotechnice" w poniedziałek 15 bm. o godz. 19-tej w sali IV. parter, gmach Politechniki, ul. Leona Sapiehy 12. Bilety w cenie 50 gr. i 30 gr. dla młodzieży. Dochód przeznaczony na pomoc dla niezamożnej młodzieży technickiej.

— OGÓLNE ZEBRANIE CZŁONKÓW ODDZIAŁU WOJ. POL TOW. OPIEKI NAD GROBAMI BOHATERÓW WE LWOWIE, odbędzie się w sobotę, dnia 20 marca b. r. o godzinie 5.30 wieczorem, w razie braku kompletu o godzinie 6-tej wieczorem tego samego dnia, w lokalu Czytelni Katolickiej przy ulicy Piekarskiej 28.

— MAŁOPOLSKIE TOWARZYSTWO OGRODNICZE urządza w niedzielę, 14-go b. m. o godzinie 17-tej w sali posiedzeń Izby Rolniczej (ul. Kopernika 20) bezpłatny odczyt p. t. „Najaktualniejsze zagadnienia z zakresu ochrony roślin dla ogrodów lwowskich", który wygłosi inspektor Zub Jan. — Po odczycie rozdanie roślin doniczkowych.

— 10 PLENARNE ZEBRANIE IZBY PRZEMYSŁOWO - HANDLOWEJ WE LWOWIE, odbędzie się w czwartek, dnia 18 marca 1937, o godzinie 17-tej w sali posiedzeń plenarnych Izby (Akademicka 17).

— LIGA OCHRONY ZWIERZĄT WE LWOWIE zawiadamia, że w poniedziałek dnia 15 b. m. o godzinie 15 minut 55 (a więc 5 minut przed godziną 4 po południu) przemawiać będzie przez radio sędzia apelacyjny dr. Alfred Laniewski. Liga Ochrony Zwierząt nie wątpi, że nie tylko jej członkowie i przyjaciele, tudzież zwolennicy idei ochrony zwierząt, ale i ogół mieszkańców Lwowa, posłucha chętnie znakomitego mówcy, gorącego orędownika zwierząt, specjalnie zaś opiekuna najnieszczęśliwszych z pośród zwierząt domowych — uciemiężonych koni.

— WYSTAWA ART. MALARZA STANISŁAWA GRABOWSKIEGO, art. mal. Artura Klara i art. rzeźbiarza Fryderyka Totha, ciesząca się dużym powodzeniem wśród publiczności lwowskiej, otwarta jest w lokalu Lwowskiego Zawodowego Związku Artystów Plastyków, ul. Dzieduszyckich 1, I. p. Wystawa obejmuje pejzaże z Hiszpanii Stan. Grabowskiego, pejzaże z Krzemieńca Artura Klara, oraz szereg rzeźb portretowych Fryderyka Totha. Wystawa otwarta jest codziennie od 10—15-tej. — Wstęp 50 gr., akadem. 25 gr., dla młodzieży szkolnej bezpłatny.

— WYCIECZKA DO BRZEŻAN. Na dzień 18 b. m. zamierzona jest wycieczka do Brzeżan. Wycieczka odjedzie z Podzamcza o godzinie 6.25 i zabawi w Brzeżanach cały dzień, biorąc udział w uroczystościach miejscowych. Koszt przejazdu wynosi 5.60 zł., a zgłoszenia przyjmują organizacje społeczne we Lwowie. Już dotychczas zgłosiło się wiele organizacji, rezerwując sobie oddzielne wagony.

— PODZIELMY SIĘ Z BEZROBOTNYMI! Przed świętami ozdobimy wszystkie okna czerwonymi trójkącikami z napisem — „Pomoc Zimowa". Będzie to dowód, że myśląc o sprawieniu radości sobie i swoim najbliższym w dniu świąt Wielkanocnych, nie zapominamy o bezrobotnych i dzielimy się z nimi świąteczną ucztą. Nalepki dostać można w sklepach, aptekach i kioskach we wszystkich dzielnicach miasta, po cenie 10 gr. za sztukę. W żadnym oknie nie powinno zabraknąć nalepek.

Przyjechali do nowego „Hotelu Europejskiego"

Baracchi Albano, przemysłowiec — Modena, Cesave Adami, przemysłowiec — Modena, Ks. Lubomirski Adam, wł. dóbr — Równe Woł., Inż. Szperling Władysław, radca Min. P. i H. — Warszawa, Mjr.. Laskowski Otton — Warszawa, Dr. Burdowicz Roman, adwokat — Borszczów, Michalski Witold, prokurent — Wiedeń, Kowenicki, Dyr. dóbr — Dzików, Chmielewska Maria, żona notariusza — Trembowla, Inż. Zawadzki - Ochocki — Białobożnica, Domski Jan, urz. pryw. — Polanka, Inż. Lewicki Juliusz — Olsza, Noskiewicz R., adwokat — Warszawa, Inż. Górecki Henryk, mech. — Warszawa, Nadolski Konstanty, inż. mech. — Warszawa, Inż. Kassern Maksymilian — Łódź, Reichertówna Luiza — Skole, Dr. Landemer W., adwokat — Kraków, Maciejowski Jan, administrator — Warszawa, — Marber Stefan, przedst. Paramout'u — Katowice, Krasnomowiec Sergiusz, wł. dóbr — Krzemieniec, Inż. Rzewuski Tadeusz — Borysław, Tunis Leopold, adwokat — Monasterzyska, Dr. Weissberg Henryk, notariusz — Tarnopol, Wajman J., dyr. — Warszawa, Wajnryb Józef, dyr. Fox'a — Warszawa, Czapnik Michał, przemysłowiec — Warszawa, Skóra Franciszek, dyr. — Skomorochy.

— DYŻURY NOCNE W APTEKACH LWOWSKICH W ROKU 1937. Od dnia 13 marca do dnia 20 marca, mają następujące apteki dyżury nocne i niedzielne:

1. Mr. H. Błądzińskiego, Łyczakowska 57.
2. Mr. J. Kaniewskiego, Leona Sapiehy 15.
3. Mr. A. Dorżawetza, pl. Teodora l. 3.
4. Mr. M. Ettingera, pl Gołuchowskich 14.
5. Mr. S. Haya, ulica Kołłątaja l. 12.
6. Mr. J. Kurkiewicza, pl. Unii Brzeskiej 4.
7. Mr. W. Łazowskiego, ul. 29 Listopada 75.
8. Mr. R. Marguliesa, ulica Żółkiewska 82,
9. Mr. A. Markowicza, ul. Żyblikiewicza 50.
10. Mr. P. Mikolascha, ulica Kopernika 1.
11. Mr. A. Nussbauma, ul. Krakowska 26.
12. Dr. J. Pilewskiego, ul. Akademicka 28.
13. Mr. J. Pinelesa, Rynek 18.
14. Dr. J. Poratyńskiego, pl. Bernardyński 1.
15. Mr. J. Reissowej „Sanitas", Zamarstynów, ul. Lwowska 43.
16. Mr. B. Scheinbacha, ul. Gródecka 30.
17. Mr. S. Somersteina, ul. Janowska l. 2.
18. Mr. E. Sussmana, ulica Kurkowa l. 5.
19. Mr. O. Teneckiego, ulica Zielona l. 33.
20. Mr. S. Wójtowicza, Leona Sapiehy 77.
21. Mr. J. Zarzyckiego, ul. Żółkiewska 71.
22. Mr. I. Zerygiewicza, ul. Jagiellońska 12.
23. Mr. K. Zygmuntowicza, Gródecka 84.

Doroczny zjazd harcerstwa

XVI Doroczny Zjazd Okręgu Lwowskiego Związku Harcerstwa Polskiego odbędzie się w niedzielę dnia 14 bm. O godz. 9 odprawiona będzie Msza św. w Bazylice archikatedralnej. O godz. 10 otwarcie zjazdu w sali Izby Przem.-Handl. (Akademicka 17): wybór prezydium zjazdu, przemówienia powitalne, sprawozdanie zarządu Okręgu. O godz. 11 obrady komisyj: harcerzy, harcerek, gospodarczej i kół Przyjaciół Harcerstwa. O godz. 15 przerwa, obrady komisji głównej. O godz. 17 posiedzenie plenarne: sprawozdania z obrad komisji, absolutorium, wnioski, wybory władz i zamknięcie Zjazdu.

Obrady toczyć się będą przez cały czas w Izbie Przem.-Handlowej.

Paczki należy wysyłać wcześnie

Celem zapobieżenia ewentualnym niedomaganiom w terminowym przewozie paczek podczas okresu przedświątecznego, Dyrekcja Okręgu Poczt i Telegrafów uprasza P. T. Publiczność o wcześniejsze wysyłanie paczek, jeżeli mają one dojść do rąk odbiorców przed świętami. Może się zdarzyć bowiem, że paczki, nadane w ostatnich dwóch dniach przed świętami Wielkanocnymi do dalszych miejscowości, wskutek wzmożonego ruchu w tym czasie nadejdą do rąk odbiorców dopiero po świętach.

Również zwraca się uwagę na konieczność należytego opakowania paczek, które winno uchronić zawartość przed uszkodzeniem lub zaginięciem, oraz na konieczność używania, tam gdzie zachodzi potrzeba, dostatecznie mocnych chorągiewek adresowych.

WSTRZĄSAJĄCY WYPADEK NA TORZE KOLEJOWYM

(a) Tuż za Rzęsną Ruską wydarzył się wczoraj wstrząsający wypadek, któremu uległ 50-letni Józef Kusiak z Rzęsny Ruskiej. Szedł on torem z Rzęsny Ruskiej w kierunku Kozic, a nie słysząc zbliżającego się pociągu, dostał się pod koła parowozu i zginął na miejscu.

CZARNA NIEWDZIĘCZNOŚĆ KLIENTELI

(a) Kłopoty z klientami ma adw. dr. Izydor Bombach. Broni ich przed sądem, a oni ani myślą o wywiązywaniu się z zobowiązań wobec swego obrońcy. Stanisław Sołdes i jego żona, Izydor Kauf, urzędnik prywatny, Franciszek Trofirniak, pracownik U. S., z Hołoska — to grupa niewdzięcznej klienteli, przeciw którym wymieniony adwokat skierował doniesienie do władz policyjnych o szalbierstwo.

ZAMACH SAMOBÓJCZY NA TORZE KOLEJOWYM

(a) Na torze kolejowym w Kleparowie w dniu wczorajszym po południu usiłował pozbawić się życia przez wypicie znacznej ilości jodyny Franciszek Marciniak, krawiec, zamieszkały w Brzuchowicach. Pogotowie przewiozło go do szpitala.

DWA WYPADKI WIECZORNE

(a) Późnym wieczorem Pogotowie Ratunkowe zawezwane zostało na ul. Łyczakowską, l. 19, gdzie w bramie leżał w stanie nieprzytomnym jakiś człowiek, liczący około 30 lat. Tożsamości jego osoby, jak nie mniej tło wypadku nie zdołano na razie ustalić. Przewieziono go do szpitala powszechnego.

Drugi wypadek wydarzył się o godzinie 9-tej wieczorem przy ul. Bocznej Supińskiego, gdzie usiłował odebrać sobie życie przez utrucie eterem 20-letni Włodzimierz Brezański. Lekarz Pogotowia udzielił mu pierwszej pomocy i pozostawił opiece domowej.

KRONIKA MAŁOPOLSKI

Repertuar teatrów i kinoteatrów:

BORYSŁAW. Colosseum: „Romeo i Julia", Grażyna: „Piętro wyżej", Palace: „Epizod".
BRZOZÓW. Goplana: „Burza nad Andami" i „Tarzan wśród małp".
BUCZACZ. Palace: „Za chwilę szczęścia".
CZORTKÓW. Casino: „Trędowata".
DROHOBYCZ. Sztuka: „Jak wam się podoba", Wanda: „Zbrodnia i kara".
JAROSŁAW. Dom żołnierza: „Rok 2.000", Palace: „Miłość szpiega", Sokół: „Ucieczka Tarzana".
KAMIONKA STRUM. Apollo: „Król królów".
KOŁOMYJA. Mars: „Ada to nie wypada", Gwiazda: „Będzie lepiej".
LUBLIN. Apollo: „Krew na morzu" i „Pieśń jej matki", Corso: „Załoga" i rewia, Gwiazda: „Bohaterowie Sybiru" i „Wacuś", Rialto: „Żyd Süss" i „Wesoła wdówka", Venus: „Manewry miłosne", „Straszny dwór", Stylowy: „Królowa dżungli".
PODHAJCE. Sokół: „Chińskie morza".
PRZEMYŚL. Olimpia: „Confetti", Fotoplastikon: „Indie" (seria II).
SĄDOWA WISZNIA. Apollo: „Gabinet figur woskowych".
STANISŁAWÓW. Teatr: „Świetny wiek rycerstwa", Casino: „Biały Tarzan", Olimpia: „Wyprawa na Mongo", Urania: „Płomienne serca", Ton: „Matura", Warszawa: „Anthony Adverse".
STRYJ. Apollo: „Wierna rzeka".
USTRZYKI DOLNE. Promień: „Sing - Sing".

Teatr Pokucko-Podolski:

14. 3. SAMBOR. Popoł. „Fircyk w zalotach", wiecz. „Pierwszy występ Jenny".
SKAŁAT. Popoł. „Chory z urojenia", wiecz. „Woźny i minister".
15. 3. DOBROMIL. Popoł. „Fircyk w zalotach", wiecz. „Pierwszy występ Jenny".
PODWOŁOCZYSKA. Popoł. „Chory z urojenia", wiecz. „Woźny i minister".

Z Przemyśla

KOMUNIKAT LIGI OCHRONY ZWIERZĄT. W dniu 14. marca b. r. odbędzie się w Przemyślu zjazd przed stawicieli Oddziałów i Delegatur lwowskiej Ligi Ochrony Zwierząt. Po nabożeństwie w kościele OO. Franciszkanów odbędą się w sali Rady miejskiej w ratuszu obrady, które zagai prezes Oddziału D. O. Z. w Przemyślu, inż. Jasiński. Z kolei przemówią: prezydent miasta Przemyśla p. Chrzanowski i prezes L. O. Z. ze Lwowa adwokat Łyczkowski, następnie zaś Oddziały i Delegatury L. O. Z. zdadzą sprawę z całorocznych czynności i przedstawią swoje plany na przyszłość. Po południu wygłosi referat p. Wojciech Jasiński. Po obradach nastąpi zwiedzenie schronu dla zwierząt, który Przemyśl już posiada. Liga Ochrony Zwierząt zaprasza na ten zjazd członków, przyjaciół i zwolenników podniosłej idei.

Z Jarosławia

CHÓR DANA W JAROSŁAWIU. Chór Dana wystąpi w Jarosławiu tylko jeden raz, a to w niedzielę 14 b. m. w sali „Domu Żołnierza". Początek o godz. 20.30.

KRONIKA LUBELSKA

ZAPRZYSIĘŻENIE PREZYDENTA M. LUBLINA W dniu 12 b. m. p. wojewoda lubelski dr. Józef Rożniecki w obecności wicewojewody Władysława Długockiego i naczelnika Wydziału samorządowego, Mariana Szaynowskiego wręczył prezydentowi m. Lublina p. Bolesławowi Liszkowskiemu dekret ministra Spraw Wewnętrznych, zatwierdzający jego wybór na stanowisko prezydenta m. Lublina, po czym p. Wojewoda przyjął od prezydenta Liszkowskiego przepisaną prawem przysięgę służbową.

ZUCHWAŁY RABUNEK BANDYTÓW. Kac Helena, kupcowa z Żółkiewki, pow. krasnostawskiego doniosła, że jadąc w nocy z towarem na furmance z dwoma jeszcze osobami, została na drodze między Lublinem a Piaskami napadnięta przez dwóch osobników, którzy zrabowali jej towar. wartości 100 zł. Władze policyjne wdrożyły pościg.

ZWIĘKSZENIE NORM POMOCY ZIMOWEJ. Wojewódzki Komitet Pomocy Zimowej w Lublinie mając na uwadze ciężkie położenie materialne bezrobotnych — w ciągu miesięcy marca i kwietnia b. r. — powiększył normy pomocy o 50 proc. Bezrobotni, którzy poprzednio pracowali co 4 tydzień, obecnie pracują co 3 tydzień. uzyskując w ten sposób dodatkowo 3 dni pracy w miesiącu. Niezależnie od tego komitet uchwalił wydać w okresie przedświątecznym dodatkową zapomogę w formie tłuszczów.

LOTNICTWO POLSKIE MUSI BYĆ SILNE! — ZŁÓŻ NA NIE OFIARĘ NA KONTO P. K. O. Nr. 503.300

OGŁOSZENIA

Wydział powiatowy w Sokalu.
L. 775/37 Sokal, dnia 12 marca 1937 r.

OGŁOSZENIE

Wydział powiatowy ogłasza sprzedaż:
321 sztuk dłużyc i kloców sosnowych z masą około 976 m³
33 „ kloców dębowych
wyrobionych z przestojów w lesie gminy chrześcijańskiej miasta Bełza oddział lasu 13-a (7 klm od stacji kolejowej w Bełzie).

Przetarg ustny na powyższą ilość, bez zobowiązania za masę i techniczną wartość drewna odbędzie się w Wydziale powiatowym w Sokalu **w dniu 23 marca 1937 r. godzina 12·30.**

Przed rozpoczęciem przetargu winni oferenci złożyć do rąk przewodniczącego Komisji wadium w kwocie 5.000 zł.

Warunki płatności, wywozu itp. zostaną ogłoszone przed rozpoczęciem przetargu.

Drewno będące przedmiotem sprzedaży mogą chętni kupna oglądnąć na miejscu w lesie po zgłoszeniu u Zarządcy lasów w Prusinowie, u którego znajdują się też wykazy odbiorcze.

Przewodniczący Wydziału powiatowego:
Starosta powiatowy:
Kostołowski

1812

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudiusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.

POLSKA I KOLONIE

„... i płynąć chcemy do polskich kolonii"

Pod tym tytułem ukazał się w jednym z lwowskich tygodników artykuł, równający z błotem hasła L. M. K. w sprawie kolonialnej.

L. M. K. obejmuje rzesze obywateli polskich bez względu na przekonania polityczne. Dlatego właśnie chcemy odpowiedzieć na ów artykuł, gdyż tygodnik ten czytany jest przez ludność przeważnie robotniczą, i nie chcielibyśmy, by choć część tej warstwy nie była świadoma naszych celów i zadań. Dla innych zaś korzystnem będzie porównanie naszych argumentów z wrogimi. Czy szkodliwe są dla Państwa i jego obywateli, zobaczymy zaraz.

Przejdźmy po kolei wszystkie zarzuty. Pisze ów tygodnik tak: Wiemy, że do przekonania panów z Ligi nie trafi argument, stwierdzający, że naród, który przeżył wszystkie męki i okropności niewoli i eksploatacji istnie kolonialnej, nie powinien budować swej przyszłości na zaborze obcych krajów i ujarzmianiu obcych ludów.

Niel I to nie jest argument. My nie chcemy obcych krajów i obcych ludów. Bo te obce kraje są własnością bądź Ligi Narodów, bądź wielkich, zachłannych mocarstw w stylu Anglii, Francji, Holandii, a nawet Z. S. S. R. Obce ludy — to rasy murzyńskie, czy inne, stojące na niskim poziomie kultury, które trzeba wyżej podciągnąć, i to winno być zadaniem każdego cywilizowanego narodu. Że Polska ma narówni z innymi prawo do misji kulturalnej, aby kiedyś dany lud murzyński mógł i był w stanie się sam rządzić, nie można przeczyć. Czy taka misja musi być zawsze przywilejem imperializmu anglosaskiego, włoskiego, francuskiego, niemieckiego, sowieckiego, a nigdy polskiego. Naród polski wytworzył też pewne wartości kulturalne, większe niekiedy, niż obecnych panów świata i ma prawo w imię reprezentowanej przez niego kultury również uczestniczyć w cywilizowaniu ludów niżej stojących. Na tej misji zyskują obie strony, dlaczego Polska ma być od tego wyłączona. A napewno nasze tradycje nie wskazują nikomu nas jako ciemięzców i katów innego ludu czy narodu. W koloniach też z tej linii nie zejdziemy i sami piętnujemy metody kolonizacyjne obcych imperjów kolonialnych. Nie tą drogą chcemy iść w naszej polityce kolonjalnej.

Pisze ów tygodnik: Skąd jednak bierze się w Polsce nędza? Czyżby z powodu braku surowców? Na szczęście nie! Pod względem zaopatrzenia surowców należymy do najbogatszych krajów w Europie.

Chcielibyśmy widzieć Polskę jako najbogatszy kraj w Europie co do surowców. Niestety, tak nie jest, a ten co tak mówi, albo świadomie kłamie, albo jest nieukiem. Mamy węgiel, słabe złoża nafty, rud żelaznych, soli, potasu. Tymczasem nasz przemysł potrzebuje więcej, aniżeli możemy produkować. Nie płacimy ciężko zarobionych dewiz za byle co? Surowce kolonjalne, jakie sprowadzamy od obcych, kosztują nas bagatelkę tylko — 470 milionów złotych rocznie. Gdybyśmy mniej sprowadzali, stanęłyby fabryki, wzrosłyby rzesze bezrobotnych; zwiększyć importu zaś nie możemy, bo nie mamy czym płacić, gdyż obcy każą sobie za nie słono płacić i za przewóz i za towar i za pośrednictwo. Gdybyśmy mieli te surowce we własnych granicach celnych, byłyby tańsze, a nie bez znaczenia byłby fakt, gdyby nad produkcją tych surowców i ich dostarczeniem do Polski pracował polski plantator, osadnik, polski marynarz. A jakie to surowce posiadamy w kraju? Czy może kauczuk, którego sprowadzamy za 3 miln. zł. rocznie, żywice gumy za 2 m., nasiona i ziarna oleiste za 25 m., bawełna za 120 m., skóry za 50 m., metale i rudy za 27 m., rzadkie metale za 20 m. Ze spożywczych zaś kawa, herbata, owoce, korzenie, tytoń za 77 m., i wiele innych o których ten co się nie zetknął z tymi zagadnieniami ekonomicznymi nie może mieć pojęcia.

Przeciwko konieczności emigracji podnosi tygodnik argument, że Irlandia na emigracji utraciła. Zapomina zaś jakiego charakteru była ta irlandzka emigracja. Tylko człowiekowi, który na tych sprawach się nie zna, można coś podobnego powiedzieć, słowem zwyczajny chwyt demagogiczny. Otóż emigracja irlandzka była wybitnie eksterminacyjną, prowadzoną przez Anglików, aby osłabić żywioł irlandzki dla nich niewygodny bo odrębny i katolicki. Racja więc, że tak prowadzona emigracja irlandzka była w stanie osłabić kraj. Emigracja wygnańcza nie jest emigracją jakiej my domagamy się. Polska nie chce swego emigranta wypuścić ze swej opieki, chce nim opiekować się na obczyźnie, utrzymać łączność duchową i gospodarczą. Taki emigrant przynosi tylko korzyść macierzy, ale tego autor z lwowskiego tygodnika nie rozumie, czy rozumieć nie chce. Woli wodę mącić.

Szwecja nie jest ubogą w surowce. Posiada tyle drzewa, rud, że sam eksport ich przynosi Szwecji bogate sumy, a cóż dopiero biały węgiel, jakim jest woda rzek górskich zaprzężona w elektrownie. Podobnie Szwajcaria, Czechosłowacja nie są pozbawione tych dobrodziejstw, a że są bogate, to zasługa długich lat pokoju i braku zniszczenia wojennego. Wartości, jakie stwarza przemysł tych państw, wystarczają na zakup surowców. Finanse ich nic nie pozostawiają do życzenia. A Polska, która musi się od początku budować? Nie są tedy bogate z kolonii, ale ze swego zagospodarowania i surowców, jakich my nie mamy. Czechosłowacja napewno zażądałaby kolonii, gdyby miała dostęp do morza.

Jest zasadnicza różnica między inwestycjami prywatnymi czy państwowymi w koloniach macierzy. Stoimy na stanowisku, nie wdając się w dyskusję na temat kapitalizmu, że kapitał prywatny winien pracować z pożytkiem dla państwa. Kapitał prywatny ma to do siebie, że idzie tam, gdzie widzi rentowność. Polska, która kupuje surowców kolonialn. za 470 milion. rocznie, daje rękojmię, że inwestycje w koloniach będą rentowne. Na rentowne inwestycje nie brak w Polsce kapitału. Gdzie rentowność jest bezpośrednio żadna, tam wkracza kapitał państwowy. Same zamówienia na surowce skierowane do własnej kolonii będą najlepszą inwestycją. Obce kapitały nawet dopraszać się będą, by z nami pracować. Dla państw kolonialnych mających ogromne obszary, często ta czy inna kolonia przynosi deficyt, ale gdy się od tych państw domaga odstąpienia tej deficytowej kolonii, to wtedy słyszeć o tym nie chcą. Dlaczego? Bo mimo wszystko opłaca się mieć kolonie.

Tygodnik pisze tak: Kto nam da, a raczej komu i jak zabierzemy kolonie! Liga Kolonialna zbyt późno zgłasza udział Polski. Świat jest podzielony. A nowy podział może nastąpić jedynie w wyniku wojny. Nasza odpowiedź: tak i nie. Tak zapóźno Liga wystąpiła z żądaniami. Polsce ofiarowano za rania jej obecnego istnienia kolonie, tylko ówczesne rządy nie rozumiały tego. Nie zapóźno, gdyż zawsze można dopiąć swego. Zapóźno będzie za dziesięć lat, gdy stosunki populacyjne w Polsce będą podobne do wrzącego kotła i dogodne dla rozruchów bolszewickich. Nie, bo niekoniecznie wojną można otrzymać nowe kolonie. Historia zna dobrze wypadki nabywania terytoriów bez kropli krwi. Polska wojen zaborczych nie prowadziła. O kolonie wojny prowadzić nie chcemy. Nawet o jakiejś potyczce z kolosami choćby przy boku Hitlera, jak imputuje ów tygodnik nie myślimy. Domagamy się terytoriów pod słońcem, gdyż mamy do tego prawo. Są kolonie będące pod mandatem członka Ligi Narodów. Mandatariuszami są imperia kolonialne, które bez tych mandatów obejść się nie mogą. Jest tylko kwestią dobrej dyplomacji, czy się kolonie drogą pokoju zdobędzie. Polska dyplomacja akcentując zawsze swą pokojowość wkroczyła już na drogę zmierzającą do zapewnienia Polsce udziału w bogactwach surowcowych.

Do bredni zaliczyć należy następującą ce zdanie: ...niektórzy imperialiści polscy chcą kolonii bliskich, białych — Litwy, Czechosłowacji i Związku Sowieckiego. Do bredni zaliczyć trzeba również zdania o wspólnej wojnie z Hitlerem przeciwko komuś w Europie, aby wzamian za to dostać kolonie zamorskie. Tak może pisać tylko pismak liczący na łatwowierność swych czytelników. Jeszcze raz powtarzamy cośmy miesiąc temu tutaj pisali, że Polska z Niemcami żyje w zgodzie tylko dla pokoju, niczego więcej, trzeba zaś czytać wydawnictwa Ligi, by się z nich dowiedzieć że stale wskazujemy na niebezpieczeństwo niemieckie dla Polski na Bałtyku, Pomorzu, Mazurach pruskich, Kaszubach. Trzeba być warjatem, by nam zarzucać filogermanizm.

My zdajemy sobie dobrze sprawę nie z beznadziejności uzyskania kolonii, jak tego chce ten obłędny tygodnik, lecz realnych możliwości ich dostania. By o tym pisać, trzeba znać się coś niecoś na zagadnieniach kolonialnych.

Pisaliśmy już o tym, że nasze żądania kolonialne są niezależne od niemieckich, i nie gra tu żadnej roli t. zw. „sojusz". Przeciwnie nasze żądania kolonialne są Niemcom nie na rękę, trzeba tylko czytać głosy prasy niemieckiej odnoszącej się do naszych aspiracyj z nienawiścią. Niemcy wzorują się na naszych manifestacjach, a wściekłość ich chwyta, gdy nasze żądania kolonialne mają za granicą lepszą prasę i głosy polityków, aniżeli przemówienia Ribbentropa i innych, które spotykają się z wyraźnym odporem.

Nasz program kolonialny, to nie „heca" kolonialna (określenie_ tygodnika) w rodzaju antysemickiej, mającej zbawić Polskę, ale program podyktowany bardziej szczerą troską o polskiego chłopa i robotnika oraz kupca, aniżeli tą, jaką żywi do nich ów tygodnik.

Aby rozstrzygać pytanie, czy Polsce potrzeba kolonii, trzeba wniknąć głębiej w istotny stan naszego chłopa i robotnika, przyczynę jego biedy a nie pisać kłamstw obliczonych na mącenie wody, by w niej ryby łowić. Na zakończenie podkreślimy jedno: największym po Anglii imperium kolonialnym na świecie jest broniony przez tygodnik Z. S. S. R. Jego metody kolonizacji i rządzenia ludami Azji są stokroć gorsze od najwstrętniejszych metod, jakimi posługują się zachodnie imperia.

mgr. L. M.

Liga Narodów jedynym instrumentem dla uregulowania spraw kolonialnych

„News Chronicle" z dnia 14 lutego b. r. omawiając dyskusję, toczącą się w prasie i w sferach politycznych angielskich na temat żądań kolonialnych Niemiec zaznacza, iż kwestja kolonial na może być dyskutowana, ale wyłącznie jako część światowego problemu politycznego i gospodarczego. Uregulowanie kwestii kolonialnej niemieckiej musi zawierać w sobie z jednej strony powrót Niemiec do Ligi Narodów, jako gwarancję ich europejskiej dobrej woli, oraz istotne ograniczenie zbrojeń. Liga Narodów, zdaniem „News Chronicle", jest w istocie jedynym podatnym instrumentem dla trwałego uregulowania sprawy kolonialnej. Posiadłości kolonialne i mandaty winny być postawione poza nawias suwerenności państwowych. Jednym słowem, winno się dokonać umiędzynarodowienia kolonii pod egidą Ligi Narodów. To może wydawać się dalekim celem, jednakże celem, który rządy praktycznie myślących ludzi winny mieć stale na oku. Zasada ta została już przed 18-tu laty próbnie uznana, wtedy, gdy stworzono system mandatowy. Przy regulowaniu kwestii kolonialnej, należy zwracać uwagę, by nie nastąpił powrót do dawnego, starego, zaborczego imperializmu.

Debata kolonialna w parlamencie angielskim

„Frankfurter Zeitung" z dnia 17 lutego 1937 r. w depeszy z Londynu podaje przebieg dyskusji w sprawach kolonialnych, odbytej ostatnio w parlamencie angielskim. Przywódca niezależnych liberałów, sir Archibald Sinclair, opozycyjnie nastawiony do ruchu nacjonal - socjalistycznego, wygłosił przemówienie, w którym nie zaprzeczył prawa Niemcom do żądania kolonii, z tym jednak zastrzeżeniem, aby zasady, na których nastąpił podział kolonii i mandatów, były obiektywnie rozpatrywane. Należy przekonać Niemcy, że my naszą wierność do Ligi Narodów — mówił Sinclair — traktujemy poważnie, że pragniemy szczerze współpracować z Niemcami na zasadzie równouprawnienia i szczegółowo rozpatrywać wszystkie ich skargi kolonialne i inne. Przy pertraktacjach w sprawach kolonialnych należy zapewnić tubylcom gwarancję przeciwko wyzyskowi, militaryzmowi i gwarantować zasadę otwartych drzwi dla handlu. Niemcy byłyby naturalnie uprawnione do żądania, aby tego rodzaju gwarancje były stosowane i do innych narodów. Musielibyśmy te zobowiązania wziąć na siebie i dążyć do tego, by te żądania były przyjęte przez inne mocarstwa kolonialne. Zmusiłoby to przede wszystkim Anglię do zerwania kajdan ottawskich.

Wyjazd osadników polskich na kolonię Ligi Morskiej i Kolonialnej w Brazylii

W dniu 20 bm. na S/S „Kościuszko" odjechała z Gdyni partia osadników na „Morską Wolę", kolonię Ligi Morskiej i Kolonialnej w Brazylii w stanie Parana.

Partia składała się z 5 rodzin, 31 osób.

Osadnicy przed wyjazdem z Warszawy tj. w dn. 16 bm. byli na odprawie w Zarządzie Głównym LMK, na której pożegnał ich w imieniu LMK p. dyr. J. Dębski, a następnie p. konsul Świrski wygłosił odczyt z przeźroczami, zaznajamiający w sposób popularny i przystępny z nowymi warunkami życia, jakie czekają osadników w Brazylii.

Liga Morska i Kolonialna będzie wysyłała obecnie na swoją kolonię w Paranie partie osadników, korzystając z każdego rejsu statków „Linii Gdynia—Ameryka", tj. mniej więcej co miesiąc.

W każdej partji będzie mogło wyjechać od 5 do 15-tu rodzin włościańskich.

Kandydaci na osadników na kolonię LMK są rekrutowani wyłącznie spośród włościańskich rodzin rolniczych, osiadłych do ostatniej chwili na roli.

KOBIETA I DOM

Pani domu i pomocnice domowe

Inicjatywę Związku Pań Domu, aby kursy dla pomocnic domowych przekształcić na stałą szkołę, należy powitać z pełnym uznaniem. Zawód pracownicy domowej jest chyba jedynym fachem, do którego staje się bez najmniejszego przygotowania, bez żadnej praktyki, gdyż umiejętności w zakresie gospodarstwa, wyniesione przez kandydatkę z domu rodzicielskiego nie odpowiadają zazwyczaj wymaganiom pani domu.

Wprawdzie panie na ogół wolą „surowy materiał", będąc zdania, że łatwiej taką młodą dziewczynę wyuczyć wszystkiego według własnych wymagań i stosownie do poszczególnych możliwości budżetowych, często jednakże doznają zawodu, gdy po kilku miesiącach z powodu tęsknoty za rodziną, lub z innych przyczyn, pracownica dziękuje za służbę. Wówczas kapitał pracy, jaki się włożyło w jej wyszkolenie, koszt sprawienia ubrania i nieuniknione straty, spowodowane nieumiejętnym praniem, prasowaniem, czy przyrządzaniem potraw, nigdy się nie zamortyzują.

Z drugiej strony, przyjmowanie do domu osoby obcej, która już kilkakrotnie zmieniała t. zw. „miejsce", przejmuje panią domu zrozumiałym lękiem. Wymagania nowo - przyjętej przerastają nieraz nasze możliwości budże-

towe, a poza tym zastrzeżenia mogą budzić jej kwalifikacje moralne. Szkoła mogłaby do pewnego stopnia rozwiązać ten ciężki problem, dając swoim absolwentkom wraz z wyszkoleniem fachowym, pewne przygotowanie moralne.

Oczywiście, że do rozwiązania problemu muszą się również przyczynić same panie domu, przez sprawiedliwe i pełne życzliwości traktowanie pomocnic domowych. Wieleż to z nas powoduje się w stosunkach do służby humorem, uprzedzeniem, chwilowym nastrojem, nie mającym ze sprawami gospodarstwa nic wspólnego? Takie „odbijanie złych humorów" na podwładnych, niestety bardzo pospolite, nie wychodzi na zdrowie osobie, która się irytuje, a w wysokim stopniu demoralizuje służbę.

Pewna bardzo sumienna pracownica domowa, zapytana dlaczego zmienia stosunkowo często miejsce, oświadczyła z humorem: „Bo tak jak każda z nas ma swoje humory, tak i każda z pań ma swoje; kiedy je już trudno wytrzymać — lepiej zmienić na inne". Panie nie pozbawione zmysłu humoru, nie oburzą się na tę trafną uwagę. Zapewne, mało chodzi aniołów po świecie i podobnie jak do rzadkości należą wymarzone „służące - perły", tak nie często spotyka się ideał chlebodawczyni. Jednak stosunek do służby zależy w dziewięćdziesięciu procentach od taktu pani domu i jej poczucia sprawiedliwości.

Na ogół, o domu w którym służba „trzyma się", można a priori powiedzieć dużo dobrego. Nie sztuka być uprzejmym dla tych, od których się zależy — znacznie trudniej być taktownym i dobrym dla tych, którzy od nas zależą. Zbytnie spoufalenie służby z chlebodawcami, uderzające przykro w niektórych domach, wynika rzadziej z przesadnej pobłażliwości, niż z braku obiektywizmu i „robienia piekła" o każdą drobnostkę.

Pani domu powinna być dla pomocnicy domowej autorytetem i opiekunką równocześnie. Młoda dziewczyna, opuszczająca dla chleba dom rodzinny, winna znaleźć w naszym domu nie tylko warunki egzystencji, ale również oparcie moralne. Musi mieć przeświadczenie, że od strony pani nie spotka się z krzywdą, że prócz regularnej zapłaty za swoją pracę, będzie miała u nas w razie choroby opiekę, że zawsze z całym zaufaniem może nas prosić o doświadczoną i życzliwą radę.

Ważną rzeczą jest również wymaga nie od dzieci, aby grzecznie odnosiły się do służby. Dziecko, które uprzejmie „prosi" i „dziękuje" — zamiast rozkazywać — jest napewne chętniej słuchane i lepiej obsłużone. Jak zawsze i we wszystkim, przykład starszych będzie i tu najlepszą szkołą.



Model kapelusika wiosennego, nazwany „tambourin", wykonany z czarnego filcu. — Aplikacje z sukna lub filcu białego, zielonego i czerwonego. Ten sam motyw kwiatowy powtarza się na szaliku.

Rozmaitość w dziedzinie kapeluszy

Berety, szerokie sombrera, szpiczaste kapelusiki filcowe, rondka daleko odwinięte od czoła — wszystko będzie nosrone w bieżącym sezonie. Decyzja jest łatwa; każdy może wybrać to, w czym mu do twarzy, w czym się dobrze czuje. A może właśnie trudna, ze względu na tę istną powódź nowości, pomysłów, możnaby śmiało powiedzieć — inwencyj, wśród których prawie że się zgubić można. Wybierając się na zakupno kapelusza, należy z góry uświadomić sobie rodzaj jego użytkowości, nie uprzedzając się co do fasonu. A więc czy potrzeba nam w danej chwili kapelusika sportowego, na przedpołudnie, który paryżanki zwą trafnie „trotteur", czy bardziej „ubranego" kapelusza wizytowego, lub też praktycznego fasoniku „en tout cas".

Na przedpołudnie przeważają fasony o wysokiej główce i nie dużych rondkach, „siedzące" głębiej na głowie, niż kapelusze zeszłoroczne. Z materiałów, najpraktyczniejszy zawsze filc nie przestaje być równocześnie materiałem panującym w tej dziedzinie kapeluszy. Jako przybranie, prócz wstążki rypsowej, będą ulubione egretki z piórek, oraz pojedyncze pióra. Beret filcowy i skórzany, bardzo praktyczny i twarzowy znajdzie zapewne wiele zwolenniczek. Będą również noszone berety strojniejsze, wizytowe, wykonane z grubego jedwabiu, ozdobione mereżkami i kokardami.

Modele słomkowe dzielą się na dwa zasadnicze typy. Nie zobaczymy tu wysokich główek, natomiast bardzo szerokie rondka, główki płaskie, lekko z tyłu podniesione, lub też drugi typ, o rondkach zupełnie odchylonych od czoła. W tych ostatnich będą się do brze czuły panie, o regularnych profilach. Wszystkie kapelusze słomkowe będą przybrane suto kwiatami, z wyjątkiem sportowych fasonów, przypominających marynarki męskie, wykonanych przeważnie z lakierowanej słomki. Nadają się tu jako przybrania jedynie wstążki i małe, płaskie kokardki.

Prócz woalek, do których już tak przywykłyśmy, będą modne welony. Zarzucone luźno na główkę dużego, słomkowego kapelusza, lub zawiązane dawną modłą pod brodą, stanowią jedną z sensacyjnych nowości sezonu.

Czy chcecie urość?

Zwiedzając w Cambridge żeńską „colledge", jedna z cudzoziemek zwróciła uwagę na dużą ilość dziewcząt, wypoczywających w parku na trawniku, w pozycji leżącej. Zapytała panienki, czy nie obawiają się reumatyzmów, mogących być następstwem leżenia na ziemi w przysłowiowo wilgotnym klimacie. Któraś z dziewcząt wstała i okazało się wówczas, że leżała nie na trawie wprost, ale na desce.

— Chcemy urość — wyjaśniła młoda Angielka. I na niedowierzający uśmiech swojej interlokutorki, wtajemniczyła ją — w praktykowany przez córy Albionu — sposób „poprawienia wzrostu".

— Nie jest to żaden „bluff" — oświadczyła zgrabniutka miss. — Każdy człowiek dorosły, a jeszcze pewniej — dorastający, może przy pomocy ćwiczeń poprawić swój wzrost o 2—3 centymetrów. Sposób ten polega na wyprostowaniu wygięcia w krzyżach, które, zwłaszcza u kobiet, jest mniej lub więcej widoczne.

Ażeby zrozumieć cel ćwiczenia, połóżmy się na podłodze, plecami do ziemi. Z łatwością skonstatujemy fakt, że plecy nasze w okolicy krzyżów nie dotykają ziemi. Teraz zginamy stopnio wo kolana, przyciągając stopy. Przy odpowiednim wysiłku mięśni brzucha, uda nam się w tej pozycji dotknąć krzyżami podłogi. Zauważymy, że górna część tułowia została jakby pchnięta w kierunku głowy: to właśnie urosłyśmy. Gdyby się udało utrzymać tę pozycję przy równoczesnym wyprostowaniu nóg, możnaby stwierdzić, przy pomocy centymetra, że ciało nasze stało się o parę centymetrów dłuższe.

Metoda poprawienia wzrostu polega na usunięciu, względnie złagodzeniu, owego łuku w krzyżach na stałe. Ćwiczenia są dość uciążliwe i muszą być wykonywane systematycznie, a niezbyt forsownie, najlepiej wieczorem, przed ułożeniem się na spoczynek. Oto one:

Stańmy przy otwartych drzwiach i oprzyjmy się plecami o jedną krawędź. Aby całe plecy ściśle przylegały do krawędzi, musimy początkowo ustawić stopy dość daleko naprzód. Następnie będziemy je zwolna dosuwały do drzwi. Potem, trzymając się oburącz drzwi, odklejamy stos pacierzowy od oparcia, jeden krąg za drugim, począwszy od karku aż do krzyżów. Powtarzajmy to ćwiczenie kilkakrotnie. Należy zwrócić uwagę na okoliczność, że nie tylko krzyże, ale również i kark jest wygięty. Cały stos pacierzowy przypomina rysunkiem drukowane „S". Nad jednym i drugim łukiem trzeba pracować równocześnie.

Powyższe ćwiczenie, poza poprawieniem wzrostu, wpływa korzystnie na budowę ciała, zmuszając do prostego trzymania głowy i wciągania brzucha. Trzeba je tylko — jak już wspomniełiśmy — stosować ostrożnie a systematycznie. Po wykonaniu ćwiczenia, należy się na chwilę położyć na podłodze dla odprężenia mięśni.

Pranie rękawiczek skórkowych

Poza praniem rękawiczek w benzynie, można prać jelonkowe rękawiczki w letniej wodzie z mydłem. Po bardzo starannym wypłukaniu i wyżęciu, rękawiczki natrzeć mydłem bardzo starannie, wydmuchać i wysuszyć, najlepiej na foremkach. Gdy wyschną, wytrzeć rękami, będą miękkie. Nigdy nie suszyć blisko ognia.

Inny sposób, też dobry. Wymieszać mleko z oczyszczoną sodą, nacierać rękawiczki flanelą i wytrzeć do sucha. Najlepiej wykonać to czyszczenie, włożywszy rękawiczki na ręce.

KRYTYKA i ŻYCIE

Rok III. BEZPŁATNY DODATEK NIEDZIELNY DO „DZIENNIKA POLSKIEGO“ z dnia 14 marca 1937 r. Nr. 11

MIECZYSŁAW PISZCZKOWSKI

POLSKI EROTYK „MIESZCZAŃSKI”

Od czterdziestu z góra lat odkrywamy literaturę polską XVII. wieku. Inicjatorskie badania i wydawnictwa Aleksandra Brücknera pchnęły cały zastęp młodszych badaczy do studiów nad epoką sarmackiego baroku, który ogromną większość puścizny pisarskiej pozostawił skrytą w rękopisach rozproszonych po mało dostępnych archiwach i księgozbiorach. Dziś jesteśmy bodajże dopiero w połowie drogi do poznania nadzwyczaj urozmaiconej produkcji stulecia XVII. Tempo odkryć i badań rośnie ciągle, to też niemal każdy rok przynosi nowe materiały i nowe oświetlenia. Ostatnie wydawnictwa i studia J. Janowa, R. Pollaka, W. Weintrauba etc. świadczą o niewyczerpanych zasobach tajemnic polskiego siedemnastowiecza.

Osobne miejsce wśród wspomnianych badań zajmują prace bibliograficzne i edytorskie dr. Karola Badeckiego. Przede wszystkim dlatego, że Badecki skupił swe wysiłki na jednym przedmiocie; gdy inni rozstrzelili energię na dociekania rozmaitego rodzaju, on zamknął się w ramach tzw. literatury mieszczańskiej i od kilkunastu lat tylko nią się zajmuje. Dzięki tej szczęśliwej koncentracji wydawca osiągnął wyniki niezmiernie cenne i wyczerpujące, odkrył i pokazał całą dziedzinę twórczości literackiej, dotychczas prawie nieznanej. Rewelacyjne wyniki poszukiwań dr. Badeckiego zyskały mu zasłużone uznanie nietylko wśród fachowców polonistów, lecz i wśród ogółu miłośników literatury narodowej.

Dawniejsza znajomość literatury polskiej była ograniczona do dzieł pokaźnych, do pisarzy dość indywidualnych i kulturalnych, aby dbali o swe utwory i o ich egzystencję. Byli to głównie autorowie stanu szlacheckiego, zresztą z domieszką wybitniejszego mieszczaństwa (Górnicki, Skarga, Szymonowicz, Zimorowicz, Klonowicz). Badecki zaprezentował nam niziny literackie, bakałarzy, organistów, rybałtów, studentów akademii, słowem wszelaką biedotą pisarską, mało wykształconą, mało utalentowaną, lecz czerpiącą natchnienie i motywy z życia codziennego, z prawdziwej, swojskiej rzeczywistości. Stąd rodzimy, oryginalny a obyczajowo niezwykle interesujący charakter tej literatury. W stosunku do twórczości renesansowej i do produkcji pisarskiej warstw bardziej oświeconych jest literatura mieszczańska mniej zindywidualizowana, mniej kunsztowna, bo tylko pośrednio oparta na wzorach klasycznych, przy tym jej tematyka jest dość jednostrona. Nie posiadamy dotąd monografii, opisującej krytycznie zawartość, cechy, walory i niedostatki literatury mieszczańskiej. Badecki ogranicza się do rejestrowania i wydawania jej okazów. Brückner wyraził tylko sądy przygodne. O ile dziś przewidywać wolno przyszła ocena literatury mieszczańskiej będzie różna od entuzjazmu towarzyszącego jej odkryciu. Oczywiście, charakterystyczność tej gałęzi piśmiennictwa powinna być uznana, jednakże jej rola i wartość, zwłaszcza wartość artystyczna, zyska niewątpliwie oświetlenie bardziej krytyczne. Istnieją dziś próby lekceważenia literatury wyższego rzędu jako piśmiennictwa szlacheckiego, które rzekomo ma być mniej reprezentatywne dla twórczości staropolskiej, niż literatura mieszczańska. Próby te, podejmowane w zapale (a czasem tendencyjnie) utracą pozory słuszności, gdy właściwy charakter i wartość literatury mieszczańskiej zostanie naukowo ujęta.

Sam termin „literatura mieszczańska“ nie wydaje mi się szczęśliwy, podkreśla on zbytnio charakter klasowy tej twórczości, jakkolwiek „mieszczańskość“ animowych przeważnie autorów nie zawsze została zbadana a treść ich pisemek nie zawsze z „miejskością“ da się złączyć. Fakt, że pieśni miłosne, ogłoszone przez dr. Badeckiego, były drukowane i szerzyły się głównie w Krakowie i na Podgórzu, nie decyduje o ich klasowo-mieszczańskim charakterze. Coprawda, na razie nie ma lepszej nazwy, więc zostańmy przy dotychczasowej, dopóki pogłębienie badań nie przyniesie ściślejszej klasyfikacji — a za tym i nomenklatury.

* * *

Rzecz jasna, wątpliwości tutaj wyrażone, tylko pośrednio dotyczą pracy dr. Badeckiego, która rozwija się z wytrwałością i konsekwencją rzadko u nas spotykaną. Warto przypomnieć, iż w r. 1925 wydał Badecki obszerną monografię bibliograficzną, w której zebrał i ułożył metodycznie druki należące do literatury mieszczańskiej. Później ogłaszał drobniejsze studia z tego zakresu a w r. 1931 wydał potężny tom „Polskiej komedii rybałtowskiej“, w którym zebrał ponad dwadzieścia zabytków dramaturgii staropolskiej. Obecnie otrzymaliśmy nowy, wspaniały zbiór zapomnianych pieśni miłosnych w tomie „Polska liryka mieszczańska. Pieśni — Tańce — Padwany“, Lwów 1936, nakład Lwowskiego Tow. Naukowego.

We wstępie wydawca omówił charakter tych rozmaitych „Prażonek“, „Dzwonków serdecznych“, „Kiermaszów wieśniackich“ itd., które odnalazł i ogłosił. W stuleciu XVII. wyszło około trzydziestu zbiorków popularnych piosenek, z czego Badecki odszukał trzynaście druków, skrytych w unikatowych egzemplarzach, rozrzuconych po rozmaitych bibliotekach. Wywody Badeckiego o bezimienności poezji „mieszczańskiej“, o rozlicznych w niej plagiatach, o jej stosunku do folkloru (kontakt z ludem małopolskim na Podgórzu), o pieśniach ruskich z okolic Krosna i Sanoka, o bogactwie formy wierszowej oraz techniki stroficznej i metrycznej są przekonywające.

W „Polskiej liryce mieszczańskiej“ główne miejsce (obok anegdot, fraszek i dedykacyj) zajmuja piosenki miłosne, często frywolne, rzadziej pornograficzne. Cenzura kościelna tępiła je w XVII. w. nie bez pewnej słuszności. Dziś powleczone patyną mowy staropolskiej, wydają się one dosyć naiwne w swej jurnej prostocie i rubasznej rześkości. Zarzucić im można monotonię pomysłów i pikanterii — ciągle jeden i ten sam t e m a c o n v a r i a z i o n i.

W ogóle liryka „mieszczańska“ odznacza się świeżością uczuć, werwą zalotów i pląsów, ale także — małą skalą wzruszeń i motywów artystycznych. Nie zmienia to faktu, że w tomie, wydanym przez Badeckiego, jest sporo wierszy naprawdę ładnych i miłych, jak ten „taniec“ o Jadwisi:

Jużeści mnie, ma Jadwisiu, już zniewoliła,
Jużeś serce, już i myśli we mnie strapiła.

Albo taka żałośliwa piosenka:

Jakożeś mi mawiał,
Kiedyś mnie namawiał,
Mówiłeś mi, mojaś ty.
A teraz mię bijesz,
Kiedy się upijesz,
I mówisz mi, babaś ty.

I jeszcze jeden „taneczek“:

Poszła Anusia z Jaśkiem w taneczek,
By jej darował złoty pierścioneczek,
Który jej był obiecał na trawniczku onym,
Kiedy z sobą siedzieli pod drzewem zielonym.

Wśród wierszy tzw. wszetecznych spotykamy wiele piosenek znanych skądinąd, jak np. „Poszła niewiasta z kurem do miasta“ lub „Czem, czem, czem boso chodysz“, ale są i mniej rozpowszechnione: „Mam kuchareczkę, krasną dzieweczkę“, „Jakoż ci mam służyć, a tyś tego godna“. „Kazałamici pani matka jubluszeczka trząść, wleciałcimi pod koszulkę niecnotliwy chrząszcz“, „Anusieńku, serce moje“ i in.

Szczególnego wdzięku nadaje erotykom zebranym w „Liryce mieszczańskiej“ wprowadzenie przyrody, jako sztafażu miłosnych scen i tańców; słońce, gwiazdy, pole, ogród, kwiaty, siano to stałe akcesoria: „W niedzielę rano słoneczko wschodzi, śliczna panienka w pole wychodzi“, „Kryją się gwiazdy, nocne ćmy zachodzą, księżyc skrył światłość swoje“, „Już się słoneczne promienie skróciły, złote w nikome światło przemieniły“, „Rozświeciły się słoneczne promienie“ itd. Niekiedy przyroda służy tylko za przenośnię kryjącą sens płciowy, jak w piosenkach „Gdym do twego ogródeczka niedawno, w maju Przyszedł, rozumiałem, żem był wzięty do raju“, albo „Nie będziesz ty mojej łączki kosił“.

W drukach ogłoszonych przez Badeckiego znajduje się dziesiątek pieśni polsko-ruskich, których charakter nie różni się od śpiewów polskich:

Da zrównaj Boże, góry, doliny równejko,
Da szczobyć myni do mojej Kasi widnejko.

Położu łauku
Czerez murauku
Do nei;

Inna piosenka:

Przestań Jasiu z wieczora chodity,
Mene mołodoju z rozumu zwodity.

W zbiorku pt. „Dzwonek serdeczny“ pieśń X. jest osnuta dokoła historii Maryny Mniszek. Zaczyna się od słów „Tobie Maryno z Parnasu ślicznego“, po czym taki wiersz: „Zabijasz panno, serce Demetrowi, mężnemu kniaziowi“. Odnosi się to do Dymitra Samozwańca.

(Dalszy ciąg na str. 18-ej).

Nauka — Sztuka — Polityka

Zwolennicy nieingerowania Państwa w życie kulturalne społeczeństwa zostali zaskoczeni ósmym punktem deklaracji ideowo-politycznej Obozu Zjednoczenia Narodowego. W punkcie tym sformułował Adam Koc zasadę ścisłego współdziałania nauki i sztuki z kierownictwem Państwa i uzasadnił swą tezę względem na ogólny interes Narodu i jego samodzielnej, twórczej cywilizacji. Równocześnie stwierdził Koc, że tylko taka nauka i sztuka, która pomnaża duchowe i materialne wartości Narodu i nie uchyla się od współdziałania z Państwem, zasługuje na troskliwą ze strony tegoż Państwa opiekę.

Cóż za nieliberalne i niedemokratyczne poglądy — będą sarkać wielbiciele „dawnych dobrych czasów“ i dawnych absolutnych swobód.

Ale społeczeństwo powojenne, które doznało fatalnych skutków anarchii kulturalnej i obyczajowej, przyjmie z zadowoleniem wszelkie rozumne dążenie do zaprowadzenia — choćby przymusem — ładu oraz pewnych norm ideowych i moralnych w dziedzinie twórczości artystycznej i naukowej.

Bo co nam dała osławiona wolność słowa, wolność prasy i nieinterwencja Państwa w życiu kulturalnem? Rozwydrzenie szkodników społecznych, orgię bezmyślnej demagogii i chaotyczne pociągnięcia administracji, która nie mając ustalonych wytycznych działania, popełniała nieraz rażące błędy.

W momencie organizowania jednolitej woli i pracy Narodu musi być przede wszystkim ograniczone lub zniszczone to wszystko, co osłabia zwartość i odporność wewnętrzną społeczeństwa. A nic nie działa tak rozkładczo, jak propaganda dziennikarska i literacka zwrócona przeciw ustrojowi. W ogóle żadne centrum pracy umysłowej nie może być ośrodkiem agitacji destrukcyjnej, bez względu na to czy ją nazwiemy propagandą antyrządową czy antypaństwową. W ustroju, opartym na Konstytucji z kwietnia 1935, jest miejsce na rzeczową krytykę poszczególnych decyzyj i posunięć władz centralnych, natomiast nie ma miejsca na zwalczanie systemu politycznego i społecznego.

Możnaby zarzucić, iż postulat ograniczenia swobody w dziedzinie kulturalnej nie jest wystarczający, że trzeba jeszcze wytyczyć drogę działań pozytywnych. Tak, ale z pewnymi zastrzeżeniami. Negatywne odebranie możności szkodliwej agitacji prowadzonej przez pisarzy (literatów, publicystów, uczonych) jest sprawą wagi zasadniczej, gdyż — do pewnego stopnia — decyduje ono o szybkim rozwoju twórczości konstruktywnej. W stosunkach polskich trudno byłoby posuwać się do skrajności systemów „totalnych“, które narzucają pisarzom szczegółowy program i kierunek (a nawet czasem metody) tworzenia.

Sztuka i nauka polska powinna cieszyć się swobodą twórczą — w ramach doktryny ścisłego współdziałania z kierownictwem Państwa i pogłębiania duchowych wartości Narodu. (ot)



ZYGMUNT HAUPT

KRZEMIENIEC

...wołałem krzemienieckiej góry
Aby stanęła za mną — lub podemną
(Słowacki)

Kiedy pierwszy raz dojeżdżałem do Krzemieńca była wczesna wiosna. Śnieg leżał jeszcze płatami na skarpach kolei. Słupy telegraficzne uciekały szybko wstecz, mniej śpiesznie białe pnie brzóz przy torze, a czarna siatka grabów w głębi lasu stała uporczywie w miejscu. Nagle las skończył się i na horyzoncie wzgórza. Bliżej zorane pola, skiby przetkane kamieniami. Zaraz Krzemieniec.

Jedzie się ze stacji kocimi łbami wołyńskich ulic. Miasto w wąwozie urwiska płyty podolskiej. Po obu stronach ulicy domki. Z drzewa, koszlawa architektura nakryta dachem z blachy pomalowanej na czerwono albo holenderskiej omszałej dachówki. Zaraz poza domkami ucieka do góry stromy, zadrzewiony stok wąwozu.

Domki coraz ciaśniej zwarte, dachy narastają na siebie jak kolonie grzybów na korze dębu. Stroszy się spośród nich petersburska architektura cerkwi, dla odmiany o zielonych kopułach. Ściekі w myśl wschodnich nakazów higieny wymalowane wapnem na biało. Śródmieście. Barokowe fasady starych domów, schody, drewniane, galeryjki, balkony. Nad wszystkim dominuje od zachodu fasada kościoła Liceum.

Z drugiej strony przygniata miasto Góra Bony. Jeżeli naprawdę Bona Sforza fundowała ten zamek i była kiedyś w Krzemieńcu to musiała być oczarowana jego pięknością. Bo gdzie Mantui Sforzów w nudnej nizinie Padu do bohaterskich urwisk wąwozu krzemienieckiego.

Miałem mało czasu. Wieczorem musiałem wracać. Łapczywie pochłaniałem miasto. Byłem pod niedawnym wrażeniem Beniowskiego. Może to dobrze, że Krzemieniec nie będzie jakimś szekspirowskim Stratfordem, z wszystkimi autentycznymi zlokalizowaniami młodości Słowackiego. Długo szukałem na starym cmentarzu empirowej urny grobu Pani Salomei Becu. Wyobrażałem sobie, głogi wieńczące szczyty wzgórz czepiały się fałd jej biedermajerowskiej sukni, kiedy w towarzystwie tabaczkowych surdutów wybierała się na przechadzki.

W parę tygodni potem śmieszne uliczki krzemienieckie odbijały echo twardych kroków. Było nas kilku ze Lwowa, czereda młodych uczenic Szkoły Sztuk Pięknych z Warszawy — i słońce. I lipiec. Autochtoni — Żydzi, mużyki ze wsi i światek referentów ze Starostwa patrzył ze zgorszeniem na gołe, opalone nogi malarek i dekadencki fontaż kolegi P.

Razem chodziliśmy na plain' air'y, razem przesiadywaliśmy naprzeciw ugrowych w słońcu i ultramarynowych w cieniu domków i fasad krzemienieckich, razem zapijaliśmy się lemoniadą w ogródkowym „Tivoli" i wałęsaliśmy się wieczorami po stokach Bony. Głębokie studnie, wiercone w marglu wzgórz krzemienieckich powtarzały spóźnionym echem nieskoordynowane strzępy dyskusji. Mały wędrowny cyrk znalazł w nas entuzjastycznych widzów.

A Ikwa. Srebrna Ikwa, w samej nazwie mająca skoncentrowany romantyzm. Ikwa. Niełatwo dotrzeć do niej. Naprzód obiad, żeby cierpną od zimna lodów (na dworze 30 stopni w cieniu) a tu jakiś szanowny pedagog Liceum cuda opowiada o Daltońskich metodach nauczania. Wymykamy się chyłkiem, nudziarz zostaje sam z muchami. W śmiesznym składzie gdzie „wszystko" można dostać wypożyczamy rowery i Ikwa zbliża się do nas. Miękki torf łąk nadrzecznych ugina się pod pneumatykami.

Godzinami można chodzić wzdłuż zarośniętych brzegów rzeki wijącej się wężowymi skrętami wśród traw. Zanurzać się w spokojne nurty z seledynowymi wodorostami. Powrót przy bladym, wieczornym księżycu nad stokami wąwozu.

W skwarze dni jeździłem jednokonną wołyńską linijką wśród falistych pól. Kłosy czepiały się kół, koń parskał i wyrzucał głową przed muchami. Czuby Sokolej Góry i wzgórz krzemienieckich drgały w rozpalonym powietrzu. Mijam wozy zaprzężone surową skórzaną uprzężą w konie powożone przez chłopów w furażkach i barchanowych kolorowych koszulach.

Trzeba żegnać Krzemieniec. Niski księżyc kładzie długie, atramentowe cienie na białe kamienie uliczek. Barokowy kościół licealny wystrzela dwiema świecami wież ku gwiazdom. Na górze czernią się drzewa krzemienieckich cmentarzy. Ubogie prawosławne, wieloramienne krzyże, melancholijne jak pomniki genueńskiego Campo Santo.

Trzeci raz w Krzemieńcu byłem po paru latach. Szedłem wśród znanych uliczek przy bębniącym w liściach drzew deszczu. Przyjechałem wczesnym rankiem, w te odległe strony w czasie odbywania manewrów wojskowych.

Z goryczą chodziłem po miejscach, w których kiedyś byłem. Wspomnienia chwil natrętnie przysuwają swe twarze. Ekshumowane wrażenia mają blade bezkrwiste zarysy. Nowy świat, nowe życie podkreślają ich minioność.

Chodziłem uliczkami, wspinałem się na stoki wąwozu po oślizgłej od deszczu trawie. Zimne mury kościoła licealnego drzały w huku organów. Powoli przetarły się chmury i wyjrzało słońce. Kaminie szybko schły. Sklepiki z jaskrawymi szyldami, ruch niedzielny w uliczkach, kraty cieniów i blasków słonecznych nie ożywiły teraźniejszości.

Szczerby murów na górze Bony wykrzywiły się ironicznym uśmiechem potwornej czaszki. Błękitne niebo nabrało tonu wyblakłych draperii makabrycznego obrządku.

Czas i mijanie lśnią w wyślizganych poręczach mostków, z zielonych od nalotu kamieni murów, wyszczerbionych dachów i skrofulicznych twarzy Żydów.

Kiedyś przed laty, za pierwszego słonecznego pobytu w Krzemieńcu w swoich włóczęgach natknąłem się w polu na rozwalony kopiec zmarzłych w zimie kartofli. Straszliwy odór gnijącej materii na kilkadziesiąt kroków wstrzymywał przechodzącego. Dzisiaj pod naciskiem obsesji tego faktu skierowałem się w tamtą stronę. Falista równina ciągnie się w stronę Szumska i Katerburga. Z kopca naturalnie ani śladu. Ale o umysł mój uderza i zaczadza fala wspomnień w rozkładzie. Wspomnienia pozbawione siły witalnej w czystym powietrzu teraźniejszości oszałamiają.

Wróciłem do hotelu. Z suchymi oczyma utkwionymi w sufit przeleżałem resztę dnia.

W nocy, w stukocie pociągu wróciłem do świata.

Nie należy wracać do miejsc.

MACIEJ FREUDMAN

OPOWIEŚĆ O SMUTKU

I.

Pod koniec lutego przedstawiono mnie Agnieszce i Julii. Był to wieczór najeżony przygaszonymi światłami w dużej kawiarnianej sali, bijący, jak tępym narzędziem, nudą wypełzającą z mrocznych i pustych kątów. Obie kobiety dopijały niepotrzebnie oranżadę z długich, wysmukłych szklanek. Na szkle stolika rozkładał się przed ich nieruchomymi oczami jakiś paryski przegląd kobiecy. Panie wyrysowane kredką w tej gazecie miały cieńkie, strzeliste talie i kapelusze nasunięte na czoło. Siedziałem obok porucznika Grębosza, milcząc. Patrzyłem na wysokie czoło Agnieszki, odczuwałem niemal boleśnie granicę intensywnie białego owalu, z którego nagle wyrastały mocne, gęste i czarne włosy.

Tak już się stało, że po kilku tygodniach zacząłem bywać w domu Agnieszki i Julii. Tego roku marzec kwitł na przemian to przedwiosennymi śnieżyczkami, to deszczem lodowatym, to znowu wiatrem porywistym i przejmującym. Nieraz, gdy przychodziłem, zastawałem dziewczęta przed lustrem. Dziwiły się, że ich twarze są brzydsze aniżeli były miesiąc i dwa miesiące temu, zwilżały blade usta rozcierały palcami sine podkrążenia powiek. Pytały mnie z przejęciem o wszystko co dzieje się w mieście, na ulicach i w ogrodach, a kiedy odchodziłem odprowadzały mnie aż do drzwi, unikając przerażonym spojrzeniem widoku schodów białych i lśniących, skręcających spiralą ku wyjściu na deszcz i chłód. Z okien ich pokoju wiszącego na piątym piętrze wyniosłej kamienicy, można było widzieć pół świata, ale one nie widziały nic przez mgłę siedzącą na szybach jak strażnik u wrót więzienia. Nie umiałem ani nie próbowałem w owym czasie wytłumaczyć sobie celu swoich częstych wizyt. Jeżeli uwodziła mnie rwąca i zwięzła uroda Agnieszki, lub migotliwy, jak mokry promień słońca, urok Julii, jeżeli naprawdę to było przyczyną, kierujące niemal każdego popołudnia me kroki w ulicę Ametysową, to muszę przyznać, że traciłem niepotrzebnie czas. W ostatnich dniach marca byłem tak samo daleki, tak dokładnie obcy dwom kobietom, jak podczas owego lutowego wieczoru w kawiarni. Było tak: Choć przyjmowały mnie z różnokolorowych, niemal co do dnia zmieniających sukniach, kiedy podchodziłem do ich wyciągniętych na przywitanie rąk, zdawało mi się, że widzę je obydwie w takich długich, nieprzemakalnych płaszczach, lśniących i tak gładkich, że spływełoby po nich najsilniejsze nawet dotknięcie. Moje słowa i uśmiechy odbijały się w nich płytko i mgliście jak w cieniutkiej warstwie stojącej wody.

Bywało czasem, gdy przychodziłem o późniejszej, wieczornej porze, — że pozwalały mi usiąść w skórzanym fotelu i przysłuchiwać się wspónemu milczeniu. Zrzadka, podczas mokrych i bezgwiezdnych wieczorów, zanim wreszcie bezsenność swoją przytulały do białych prześcieradeł, opowiadały sobie kończący się dzień, lub jutro, podobne do dzisiaj i wczoraj. Czasem wśród rozmowy, biała twarz Julii bladła jeszcze mocniej i dłoń podnosiła się z kolan do piersi. Oczy koloru wrześniowego nieba ciemniały w szafir i wilgotniały z nienacka. Wtedy Agnieszka porywczo gładziła jasne włosy Julii i szybkimi pocałunkami zaciskała jej powieki na płaczących oczach. Pewnego razu, w takiej właśnie chwili Agnieszka rozpłakała się głośno i krótko. Mocniej niż zwykle zabolała ją prawa ręka, niegdyś nieostrożnie złamana, wiecznie odtąd krucha i boląca. Niedaleko był kościół św. Jana Chryzostoma. W tej właśnie chwili dzwony gotyckiej wieży zaśpiewały wieczór. Agnieszka rzuciła się na łóżko i zaciekle chowała głowę między poduszki. Julia płakała cicho i bezbronnie. Dzwon zbyt mocno uderzał w bezdźwięczne struny ich bolesności. Ale właśnie teraz: miesiąc temu cieszyły się dzwonami św. Jana Chryzostoma.

Dnie moje w tym czasie zaczęły się powoli przemieniać w popołudnia i wieczory, skracały się do tych kilku godzin, które mi wolno było spędzać w domu przy ulicy Ametystowej. Noc była kołyską niezapamiętanych snów, — rano, południe, moja codzienna praca, przemijały nieważnie i mgliście jak przecieranie oczu rozespanych po długiej nocy. Sięgając wspomnieniem do tamtych czasów, nie mogę sobie wyobrazić prawdziwego życia, któreby nie było pochłanianiem i c h milczenia, i c h słów, nie do mnie mówionych, a we mnie tonących. Agnieszka z bolącą ręką i Julia z chorym sercem umiały w opowieściach swoich czynić z nieba morze atramentu, gęstego i przerażająco ciemnego, z ziemi zaś skorupę wystygłej w głuchy cynober lawy. Po ziemi tej chodził student mieszkający naprzeciw, na poddaszu, chodzący w kapeluszu wiejącym czarnymi skrzydłami jak nietoperz, choć dziś pamiętam, że był to wesoły korporancik, stale ciskający z okien na głowy przechodniów puste skorupy pudeł i butelek. Julia twierdziła, że nieraz budzi ją o północy wyraźna melodia o znanym brzmieniu: Teraz już wie, co to za melodia: student gra na fortepianie „Bolero" Rawela. Agnieszka wtedy zaciskała gniewnie pięści: —



Fragment z „Czyśćca św. Patryka" Calderona

Poniżej ogłaszamy wyjątek z niedrukowanego dotąd tłumaczenia dramatu Calderona, pióra Edwarda Boyé. „Czyściec św. Patryka", który należy do najpiękniejszych dzieł hiszpańskiego dramaturga.

...Wasze miłoście! Jeśliby
Przyszło mi kiedy do rąk
Wziąć sztandar Bogarodzicy
I w wrażych szablic koliska
Wpleść z sykiem szablę, co błyska
Jak ognia słup w mej prawicy,
Gdyby pohańców nawała
Miecz mi na drzazgi strzaskała,
Zbroic przebiła paiże,
To krwią farbując obficie,
Nim luta śmierć oczy sklei
Walczyłbym za Agnus Dei,
Za Chrystusowe krzyże
Oddając z radością życie.
Zwólcie mi teraz faworu
Dla mowy tej „bona fide"
A wnet wyprawy sztafety,
Do Ich Mość biesów i czartów,
By do czerwonych mych żartów
Przydali jeszcze szkarłatu.
Nie z niebieskiego ja dworu
Po ścieżkach anielskich idę
I nie rzecz moja, bym światu
Dekrety wykładał pańskie.
Obrazy raczej szatańskie
Malować wam będę rad,
Chełpiąc się, pyszniąc, że imię
Me jest u piekieł w estymie.
Przyszedłem tedy na świat
W Irlandii, a jako tuszę
Wszystkie złowróżbne planety,
Wśród ciągłych na niebie zwad,
Były przytomne, niestety
Tym narodzinom i w duszę
Fluktami zdołały przesiąc.
Więc naprzód dwurożny miesiąc,
Co pośród kwadr się odmienia
I znów pełnieje na nowiu
Zmienność mi dał przyrodzenia.
...Wenus przytomna i bliska
Lubieżnych niewiast pogłowiu
Żądze mi dała plugawe,
Nieprawych miłości igrzyska
...Zaś Mars okrucieństwo i sławę.
Żyć jąłem królewsko, we złocie,
Jak słońce, co na mnie zlało
Monarszych blasków szczodroty.
Gdy w trzosie grosza nie stało
Dla wielkopańskiej ochoty,
Chcąc mym dogodzić zachceniom
Krwi się plamiłem czerwienią,
Mordując, jak srodzy morderce.
Jowisz mi pychę tchnął w serce,
W umysł zaś dziwne fantazma,
Saturn nie bez kozery
We krwi zapalił kolery,
Dał żartkość, zapalność, dał jady
Jaszczurcze i chęć do zdrady!

— — —

Skracając dyskurs atoli,
Muszę powiedzieć ci, panie,
Że rodzic mój na wygnanie
Z irlandzkich poszedł pieleszy
Dla jakich spraw, grzechów, win
Nie wyznam, bom jego syn!
Uszliśmy do Perpignanu
W Hiszpanii. Byłem otrokiem
W szesnastej żywota wiośnie.
Gdy podobało się panu
Odwołać duszę rodzica
Do raju!... Niechajże mieszka
Tam, gdzie się światło nie zmierzcha.
Twardą dotychczas dłonią,
Dzierżon w granicach honoru,
Kiedy ojcowskiej nauki
Zabrakło... kielzna, munduszłuki
Zszarpałem... W żądz upaleniu
Wszemu folgując zachceniu.
Wierę! Nie niosą splendoru
Zbytniego... plugawe miłości
Ni gra w karcięta, ni w kości
...Nie będę plótł teraz o całym
Żywocie, gdyż nie dziwota,
Że język nie może mu sprostać
Exemplum: chcąc jednej dostać
Dzieweczki zacnego rodu,
Uśmiercam starego hrabię
Jej ojca!... Karmazyn wtóry
Zlewa strugami purpury
Małżeńską cześć i łożnicę,
Gdy z żony mą kochanicę
Na krwawej czynię pościeli,
Czyście podobne widzieli
Teatrum? Szkarłat i kir!
Z rozpustą śmierci czyni mir.
Honor swój mając na pieczy,
Rodzic i mąż dali gardła,
W szkarłatną popadli parnię
By snać nie zbrakło poczciwców,
Za cnotę mrących ofiarnie
Niech Bóg ich w niebie pocieszy!
Zwierzchności rzecz takiej zgrozy
Wartałaby stryczka lub kozy
I mord nie uszedłby płazem
Lecz ja do Francji tym razem
Czmychnąłem... W onej krainie
Blask miecza, czynów i sławy
Nie rychło po mnie zaginie!
Dwie chrześcijańskie dzierżawy
Były podówczas zwaśnione
Wojną!... Z Angielczykami
Na harc szli Francji rycerze.
Ja pod znak króla Stefana
Przymknąłem... Złote pancerze
Dwóch lilij przybrawszy srebrem,
Gallijskim, monarszym herbem.
Kruszyłem kopie i znaki,
W rycerskie goniłem gony,
Sławą i męstwem szalony
Aż król nad swe wojowniki
Przełożył mnie i na znak
Faworu... wcisnął w prawicę
Proporzec... Kiedy i jak
Dług spłacę, lub choć obliczę
Nie wiem!... Lecz przyjdzie czas!
Wróciłem do Perpignanu
Za glejtem rycerskiej sławy
Witano mnie, gnąc się w pas!
Aliści ta chwała szatanu
Znów widać stała na wstręcie
Któregoś dnia w regimencie
Przybocznym króla Hiszpanów
Wszczęłem ci burdę niewinną.
Zaledwie kilku kompanów
Poległo przy grze w karcięta,
Ciałem przez skroń oficera,
Ciałem przez pierś gefrajtera
I umorzyłem bez trudu
Jednego pachołka-natręta.
Podnieśli larum wrzaskliwe,
Aże się zbliżyła ćma ludu,
Aż różni rajce, ławnicy
Jęli się kwapić na sąd!
Umknąłem katowskiej pętlicy,
Salwując żywot orężem
Zaiste! Nie byłbym mężem,
Gdybym w obliczu kostuchy
Miał kajać się za mój błąd,
Myśląc o dusznem zbawieniu
Miast szabli! Mam na sumieniu
Kilku hołyszów!... Ich duchy
Niechże Bóg w niebie pocieszy!
...Wyrwałem się wrażej rzeszy
Czarną posoką zbryzgany,
By nowy schron, dla odmiany
W odludnej znaleźć krainie
W klasztorze, co pobożnością
Mniszek oddawna słynie.
Z wielką mnie gościnnością,
Z attencją wprost niezwyczajną
Przyjęły służebne Chrysta!
Widać nie było im tajno,
Że jedna mniszeczka czysta
Jest ze mną skoligacona.
Przyhołub panno do łona
Krewniaka... w losów opresji
Sukurs mu niosąc należny...

A gładka ci była bestyjka,
Ogromnej bardzo urody.
Ja zaś swawolnik drapieżny,
Truciciel, gad, bazyliszek,
Co wkradł się do domu mniszek
By w piołun wyrodzić miody
Trującem, zielonem tchnieniem!
Walczy pokusa z sumieniem
Lecz kiedy ona tak głucha
Na afekt!... Wciąż większa skomina
Wciąż większe rośnie pragnienie
Nie moja przecie w tem wina.
Że wiatr, gaszący płomienie,
Iskrami z popielisk bucha!
Monstrum podówczas szkaradne
Wpełzło w me piersi i żadne
Przeszkody już tamy nie kładą.
Skumałem się ze szkaradą,
Raz jeszcze dla samej szkarady
Dla dziwnej ku złemu chęci.
Teraz mnie wszyscy święci
Ratujcie!... Ze snu ocknioną
Patrzy szeroko rozwartą
Źrenicą i głos jej drży
Włosy na głowie się jeżą
I serce wyskoczyć chce z łona.
Zlękłe tą straszną obieżą.
Osłupion, skonfundowany,
W własnem sumieniu zwikłany
Zapomnę języka w gębie!
Sam bies przy tym dziewosłębie
Dostałby rogów zaiste!
Daremnie afekty czyste
Pragnę z mej piersi wykrztusić,
Nie staje do słów odwagi
Choć jej stawało do planów,
Gdym, za podszeptem szatanów
Wszetecznie umyślił się kusić
O świętokradcze zniewagi,
O zbrodnie, grzechy, bezwstydy,
Tak wielkie, że się z ohydy
Otrząsa i skruchą biedzi
Me czoło ulane z miedzi.
Ważyłem się! Nocną porą,
Gdy ludzie ukoje biorą
W snu kruche kładąc się groby,
Gdy wiatr niebiosa powleka
Całunem chmur, w znak żałoby
Po śmierci słońca... Gdy ptactwo
Puhacze, sowy, puszczyki
Śpiewają... Powinowactwo
Ma śpiew ten z requiem u trumny
Gdy w kryształowe kolumny
Powietrza, w srebrnym otoku,
Migoty gwiezdnego wzroku
Wsiąkają przez topiel chmur.
Alias: w tę noc, jak się rzekło,
Żądz furią ścigany wściekłą,
Klasztorny przesadzam mur
Z dwoma konfidentami,
Którzy na moje imprezy
Zawsze ochotnie się piszą.
W mroku śmierć zęby szczerzy
I blade strachy, upiory
Wstępują w serc zakomory
My zaś ogłuchli, zdrętwieli
Z trupią pasujem się ciszą.
Ach, jako piorun do celi
Wpadłem podówczas. Dziś jeszcze
Zimne wstrząsają mną dreszcze
Gdy wspomnę...

„A przedtem zawsze śpiewał takie słodkie neapolitańskie kancony...—!" Julia zaś wzdychała i zaraz przymykała trwożliwie oczy, ponieważ słyszała z całą pewnością jęk dobywający się z poza ściany po prawej stronie. „Kiedy już umrze ten stary Berg?" — wołała patetycznie Agnieszka, na drugi dzień zaś spotykałem emerytowanego starostę Berga na schodach, czerstwego i rumianego jak bułeczka. W ogóle nie chorował w ostatnich czasach, broń Boże, wybiera się na wiosnę w góry. I prosi, by oddać od niego ukłony tym dwom miłym panienkom, które mieszkają na piątym piętrze. Uśmiechałem się szyderczo, słuchając tych słów staruszka, bowiem ja właśnie, ja, nie on, znałem treść jego prawdziwego życia: umierało ono co noc w jęku pukającym o ściany. Słyszała to Julia i wiedziała o tym Agnieszka. Kiedy wracałem pod noc do siebie, szedłem szybko, by nie spotkać w mrocznym zaułku studenta Ptasznika, umykałem spojrzenia jego niesamowitych oczu spod czarnego, nietoperzowego kapelusza. I pomyśleć, że inni, że wszyscy uważali go za normalnego człowieka!

Nauczyłem się spraw i rzeczy, które dotąd były mi obce, niepotrzebne i śmieszne. Na deszcz dzwoniący o szyby mówiłem: muzyka, na wiatr tłukący się w storach i kwilący w kominie: płacz. Kiedy przygasała chwilami elektryczność, odmawiałem szybko „Wieczne odpoczywanie" za dusze, które właśnie w tej chwili opuszczają gasnące ciało. Poza tym nauczyłem się wiązać bandaże jak fachowa pielęgniarka i mieszać proszki jak aptekarz. Na dany znak, otwierałem dużą książkę medyczną z kolorowymi ilustracjami i czytałem z niej głośno opisy chorób, ich historię i skutki. Moje dłonie nauczyły się matczynej delikatności w głaszczeniu jasnych włosów Julii i mocnych pleców Agnieszki. Wypróżniałem w swoim domu odwiecznie zapleśniałe szuflady biurka i wydobywałem z nich strzępy bladych wstążek, pęki suchych kwiatów. Przynosiłem je na ulicę Ametystową, ażeby opowiadać ich dzieje Agnieszce i Julii.

(C. d. n.)

„Diogenes w kontuszu" Wacława Berenta

Nakładem Gebethnera i Wollfa, Warszawa, 1937.

Narracje biograficzne Berrenta są w literaturze naszej — a może nie tylko naszej — niedoścignionym dotąd wzorem opowieści historycznej. Nie jest tc bowiem ani reportaż z przeszłości, zbiór faktów, które, gdy nawet autentyczne, przecież wyrwane z procesu historycznego stają się iluzoryczne i nieprawdziwe, ani też nie jest to — w pogoni za łatwą pseudosyntezą — przykrawanie spraw przeszłości na miarę zainteresowań, gustów i interesów teraźniejszego czytelnika. Jedyną troską pisarską Berenta wydaje się jaknajwierniejsze identyfikowanie się z opisywaną przeszłością, tylko prawdą historyczną — równie obcą bronzownictwu, jak i odbronzowywaniu — w całej jej wielowymiarowości kontradykcyjnej zło żoności, w ścieraniu się przeciwstawnych sił dziejowych, w zmiennych konfiguracjach walki warstw i jednostek, w których te siły się uosabiają. W „Diogenesie" Berent osiągnął szczebel objektywizacji, godny najwyższego podziwu. Wytrawny beletrysta pokazuje tu nam dramatyczne theatrum dziejów. Technika powieściowa jest tu doprowadzona do pięknej doskonałości, bogato zinstrumentowana akcja przebiega w fascynujących sekwencjach. Na szczególną uwagę zasługuje język książki: zwięzły, piękny, wierny w odtwarzaniu epoki.

MARIA WRZEŚNIEWSKA

JESIEŃ I GARBUSKA

Pewnego dnia, gdy Królewskie Lilie ugięły się w łodygach pod ciężarem własnych kielichów, wyszłam z domu w poszukiwaniu smutnej jesieni.

Był to jeden z puszystych dni przeżytych na okrągłym doskonałym świecie. Ulice wzbierały zielenią straszną, krzyczącą. Nadęte wiatrem korony drzew furkały strzępiastymi liśćmi w okna. Zziajane słońce smaliło bruk. Od słonecznego ciepła pęczniały kamienice, rozdymały się ludzkie brzuchy. Słońce rozsadzało mury miasta.

Na rogach ulic stały zaspane kwieciarki przy koszach pełnych białych narcyzów. Przeklęty zapach, który każdego roku przywodzi na myśl te same refleksje — wdzierał się w nozdrza. Mówiłam do siebie:

— jakże pięknie pachną wiosenne kwiaty.

I tak mówiąc poczułam wielką chęć zamordowania zaspanych kwieciarek i wrzucenia wszystkich narcyzów miasta do kanałów. Tam, gdzie kluczą szczury.

Obok kwieciarek siedzieli na niskich stołeczkach kataryniarze-boscy cierpiętnicy. Kręcąc raczej symboliczną niż realną korbką wyczarowywali ze swych pudeł tony, które rwały mi serce i budziły jesienne tęsknoty. Słuchając głosu katarynek myślałam:

— oto śpiewa wasza rozwydrzona, wykłamana wiosna.

Na Czereśniowej oczy wilgotnieją z obłudnej, sztucznej rozkoszy, którą ma dostarczyć widok domów ukrytych wśród okwieconych drzew. Widok ten ma być szczególnie rozczulający w nocy, gdy ciężkie, żelazne gwiazdy opadają z nieba wprost w rozwarte miłośnie kielichy jabłoni i czereśni: niewiadomo wtedy co jest kwiatem a co gwiazdą. Zwróciłam wzrok w kierunku szczęśliwych domów i zobaczyłam w oknie rozwartym na oścież kobiece mocne nogi. Jak soczyste gałęzie wyrastały z parapetu i uderzały strzelisto w okienny krzyż.

Prościej: służąca myła szyby.

Tak więc przechodząc przez miasto ujrzałam wszystko co wystawiła na sprzedaż wiosna: słońce, kwiaty, myzykę, kobiece nogi. Dla mojego zawistnego serca świat na wiosnę zbyt był otwarty i jasny. Przyśpieszyłam kroku i zeszłam w głąb kanału. Tam spotkałam się ze ślepą i razem z nią przygotowałam bunt przeciw wiośnie.

— Nie lubię jaskrawych kolorów, radosnego śmiechu, gorącego słońca, odurzającego zapachu kwiatów, wrzaskliwej muzyki, otwartego świata. Lubię kręte uliczki, noc, ślepców, rachityczne dzieci, deszcz, mgłę, płacz i drapieżne, sępie pożądanie. Precz z wiosną!

Tymi słowami rozpoczęłam rozmowę w kanale pełnym cieni.

Ślepa uśmiechnęła się smutno. I ostrożnymi, przyczajonymi rękoma objęła mnie w pół.

— karełka — szepnęła.

— garbuska — krzyknęłam głośno, najgłośniej. Przyznawałam się, przyznawałam się. Potrzykroć. Od mego krzyku i szatańskiego syczenia Ślepej rósł mój garb, uderzał w ściany kanału. Szczury, z ogonami podniesionymi sztywno w górę puściły się w obłąkany bieg.

Wspominałam strzeliste nogi służącej, która myła szyby w domu przy ulicy Czereśniowej i poczęłam bić garbem o ścianę.

— jestem garbuska.

Ślepa przymknęła powieki. Potrząsnęła nerwowo włosami. Włosy były rude, lepkie, kosmykowate. Gdy Ślepa przyklękła i pochyliła głowę, włosy opadły ciężko w wodę.

— zatopmy krągły wspaniały świat — wyszeptała Ślepa cicho, cichutko. Ten szept wzmocnił nienawiść mego serca do całego radosnego świata. Spojrzałam w brudną strugę, płynącą ponad naszymi stopami. Wydała mi się bardziej buntownicza i gwałtowna niż pięć minut temu.

Ślepa uniosła się z klęczek, przycisnęła kościste ręce do piersi i ruszyła ostro przed siebie. Otworzyłą uroczyście pochód stworzeń zawistnych, które z głębi kanału wydobywać się poczęły na podbój wiosennego świata; by zniszczyć uśmiech, radość, słońce — więc to, co wydaćby się mogło wartością niezniszczalną; by pokazać wiosennym ludziom jak mścić i nienawidzieć potrafi nędzne stworzenie kanału. Szczury, karaluchy, stonogi, ciała topielców i woda. W o d a.

Słońce uderzyło w nas z zażartą siłą. Jaskrawe i potężne naprożno zapuszczało promienie w źrenice Ślepej. Dla Ślepej blaski nie istniały — śmiało mogła prowadzić, nie budząc żadnych wątpliwości w swym sercu.

Miasto przyczaiło się w trwodze. Zza kawiarnianych szyb wyłaniały się przybladłe twarze. Wysokie pióra na kapeluszach pań zatrzęsły się ze żdziwienia. Z trzaskiem opadły na posadzkę kawiarń twarde cylindry panów. W redakcjach pism codziennych, mieszczących się nad kawiarniami — gwałtownie zaskrzypiały ołówki, nerwowymi literami kładąc na białym papierze tytuł: „Woda zdobywa miasto". Chłopak, niosący papier z redakcji do drukarni mocno zatrzasnął za sobą drzwiami: był to pierwszy znak paniki.

Z hukiem zatrzaskiwać się poczęły drzwi i okna ludzkich pomieszkań. Kupcy opuszczali w dół rolety, jakby zardzewiałe żelazo chcieli przeciwstawić niszczącej potędze wody. Z rogów ulic runęły w miasto, nieprzytomne ze strachu kwieciarki, — a każda z nich dźwigała przed sobą kosz pełen kwiatów; ratowały kwietny dobytek, narażały swe, nikomu niepotrzebne życie. Tuż za kwieciarkami sunęli kataryniarze, zarzuciwszy na plecy swe skrzeczące instrumenta. Nad głową któregoś z nich trzepotała się zielono-żółta papuga. Dzieci, wybiegające w popłochu ze szkoły wskazywały palcami ptaka i jakby cieszyły się, że mogą go jeszcze widzieć.

— patrzcie... papuga... — nawoływały radośnie chociaż woda dosięgała im kolan, brzuchów, owijała się już wokół szyj.

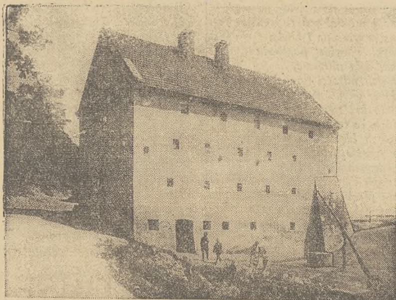
Ślepa szła na miasto, miotając przekleństwa, ona, zawistna szła jakby wspaniałe czoło wody, wodna piana. Zatrzęsły się suteryny domów, dreszcz wzruszył fundamentami miasta, zachwiały się konary drzew, nadgryzione już przez szczury tuż przy ziemi. Waliło się w gruzy wiosenne miasto, woda dorastała do nieba i nic już więcej nie było tylko: woda, która niosła w szalonym pędzie ludzi i rzeczy na swych falach i niebo, które milczało. I nic się już dziać nie mogło w mieście, w którym panowało zniszczenie i śmierć.

A kiedy czerwone słońce skryło się poza chmury i zwały topielców — o zachodzie tego piekielnego dnia — rozpoczęłyśmy wraz ze Ślepą budowę pomnika Stworzeń Zawistnych. Na szóstym piętrze gruzów stanęłyśmy obydwie — stwarzając na wieczność z własnych żywych ciał — kamienne posągi. Patrzyłyśmy kamiennymi oczyma w widmo dawnego miasta.

• • •

Zbudziłam się wczesnym rankiem. Przez otwarte okno wpadał do pokoju promień słońca. Królewskie Lilie uginały się pod ciężarem kielichów i słonecznych promieni. Mój syn raczkował pod stołem — cierpliwy w poszukiwaniach krągłej i kolorowej piłki, zagubionej wśród martwych przedmiotów jak i okrągły, doskonały świat.

Sandomierz — centralny okręg przemysłowy



Spichlerz zbożowy w Sandomierzu, który został, jak wiadomo, przeznaczony na centrum nowego polskiego okręgu przemysłowego.

Polski erotyk „mieszczański"

Obszerne przypisy krytyczne, indeksy i słowniczek językowy uzupełniają pracowite wydawnictwo dr. Badeckiego. Mam tylko zastrzeżenia co do spisu „reminiscencyi literackich". Wydawca podaje tu następujące informacje:

Adam (pierwszy ojciec) III., 800.
Febus (złotowłosy) — bożek słońca, tj. Apollo.
Jowisz — najwyższy bóg u Rzymian.
Juno (Junona) małżonka Jowisza, najwyższa bogini rzymska, itp.

Tego rodzaju objaśnienia — nic nie objaśniają, a poza tym nie ma tu wcale reminiscencyj „literackich". Intencją wydawcy było zapewne ułatwić czytelnikowi orientacje w wykształceniu autorów liryki „mieszczańskiej", w ich znajomości mitologii etc., jednakże w wykonanie tego zamiaru wkradły się zabawne nieporozumienia.

Mimo drobne niedociągniecia całość publikacji dr. Badeckiego zasługuje na pełne uznanie a przynosi ona chlubę zarówno wydawcy, jak i środowisku lwowskiemu. Życzyć należy dr. Badeckiemu, aby osiągnął jaknajrychlej dalszy etap swej działalności edytorskiej i udostępnił polską s a t y r ę „mieszczańską". Po komedii rybałtowskiej i poezji lirycznej byłby to trzeci z zasadniczych działów zapomnianej produkcji pisarskiej. Dopiero po ukończeniu tych prac wydawniczych będzie można przystąpić do naukowego zbadania polskiej literatury „mieszczańskiej".

MIECZ. PISZCZKOWSKI

„Przyroda i technika"

czasopismo powięcone popularyzacji nauk przyrodniczych i technicznych. Książnica-Atlas Lwów — Warszawa.

Kolchida kraina znana z legend świata greckiego o Argonautach jest dla przyrodnika ciekawym zakątkiem, gdzie w sprzyjającym klimacie bujnie rozwija się życie roślin podzwrotnikowych. O tym pięknym a mało znanym skrawku ziemi, schowanym między szczytami Kaukazu a brzegiem Morza Czarnego, czytamy artykuł w ostatnim numerze „Przyrody i Techniki" pióra dr. A. Kozłowskiej.

Przedmiatem ciekawego artykułu dr. K. Karczewskiego jest Zasada nieokreśloności, która w badaniach nad ostateczną przyczyną zjawisk świata atomowego gra ważną dziś rolę.

Hormony istnieją nie tylko w świecie zwierzęcym — zawarte są także i w roślinach i reagują w nich procesy życiowe. Zjawiska wzrostu roślin reguluje auksyna oraz ostatnio odkryta biotyna działająca w rozcieńczeniach dochodzących nawet do 1:400.000.000.000. O substancji tej pisze bardzo zajmująco T. Baranowski w artykule „O nowych hormonach wzrostu u roślin".

Lanital wełna z mleka, jest dziś przedmiotem zainteresowania nie tylko przemysłowców ale i hodowców bydła. Sztuczne włókno jest dziś zagadnieniem bardzo aktualnym. Zapoznajmy się z nim w artykule inż. J. Szmida.

O najnowszych prądach w dziedzinie konstrukcji samolotów pisze I. Kahl z ostatniego salonu lotniczego w Paryżu.

Redakcja „Przyrody i Techniki" wystąpiła z bardzo pożyteczną inicjatywą, otwierając swe łamy dla prac ognisk metodycznych biologii. Wybrane spośród najdojrzalszych i najlepszych, prace te przyczynią się niewątpliwie do ułtwienia zadań nauczycieli biologii na terenie nowego gimnazjum.

Dwa pierwsze numery zawierają następujące artykuły: J. Radomski pisze o realizacji programu w klasie I. i II. Jest to sprawozdanie z 5-ciu konferencji grup metodycznych poświęconych programowi biologii. Tematem są ssaki. czytelnictwo oraz anatomia i fizjologia roślin.

Korelacja geografii z przyrodą w pierwszych dwu klasach gimnazjalnych jest tematem artykułu J. Janowskiego.

O hodowli szkolnej i domowej, jej rozkładzie w ciągu roku i organizacji pisze bardzo ciekawie inż. Gawrońska. Podgórska „Praca w ogrodzie szkolnym" pióra J. Minki daje szczegółowe wskazówki na temat doboru i zużytkowania w nauczaniu materiału roślin w szkolnym ogrodzie botanicznym.

Dział laboratoryjny przynosi ciekawe uwagi praktyczne nad zorganizowaniem mikroskopowania i o mikroprojekcji.

Dział lektur zawiera praktyczne vademecum dla kl. IV. w lekturze szkolnej i domowej „Przyrody i Techniki" dla piętnastu jej roczników.

Z powyższej lektury wyciągnie korzyści nie tylko nauczyciel szkoły średniej, ale też i nauczycielstwo szkół powszechnych zaczerpnie bardzo wartościowe wskazówki szczególnie z działu hodowlanego, uprawy ogrodu i lektur.

MIRCEA MOLDOVAN

KARTA Z HISTORII POLSKI I MOŁDAWII

Związki polsko-rumuńskie w świetle międzynarodowego prawa prywatnego

Trudna dziedzina prywatnego prawa międzynarodowego trzyma się jeszcze z uporem swoich przestarzałych wzorów i nie jest zdolna wyzwolić się spod przemożnego wpływu prawa wewnętrznego, które, ulegając nakazom interesów ekskluzywnych, dąży w pierwszym rzędzie do służenia potrzebom członków poszczególnych państw. Pomimo postępów cywilizacji i wzmagania się stosunków międzynarodowych dzięki ułatwionej komunikacji technicznej, prawo trwa przy swojej chłodnej i egoistycznej tradycji, która utrudnia stosunki prawne między obywatelami różnych państw i oddaje ich w niewolę prawa wewnętrznego i prawa międzynarodowego publicznego, przy czym to ostatnie również podporządkowane jest ascetycznemu i przesadnemu dogmatowi o nienaruszalności zasady prawa narodowego. A więc międzynarodowe prawo prywatne pozostaje prawem narodowym, które hamuje narody w ich dążności do wzajemnego poznania i przenikania się: ono tworzy konflikty prawne zamiast je harmonizować. Trudno nie stwierdzić, że gdy wszelkie działanie ludzkie dąży do pewnego wspólnego punktu ujednostajnienia, jedynie międzynarodowe prawo prywatne nie chce wyjść po za granice poszczególnych państw i dzieli się automatycznie wedle podziału politycznego państw, które się pojawiają i znikają z przyczyn historycznie zupełnie niezależnych.

W dziejach stosunków rumuńsko-polskich z końcem 15 i początku 16 wieku znajdujemy tendencje do usunięcia niedogodności, wynikłych ze zbyt sztywnego stosowania prawa narodowego, a to w umowie zawartej w r. 1459 między hospodarem mołdawskim Stefanem Wielkim a królem polskim Kazimierzem Jagiellończykiem. Dla przykładu wyjmujemy kilka postanowień powołanej wyżej umowy które uważamy za szczęśliwe zapoczątkowanie dążności do zupełnie zgodnego ułożenia stosunków międzyobywatelskich, która nas dziś ożywiać powinna. Postanowili więc wymienieni dwaj panujący, że „wszelkie niesnaski walki, rabunki, podpalenia i przelewania krwi powinny ustać zupełnie i nie mogą już być popełniane. Gdyby zaś ktoś... popełnił jakiś zły czyn... nie należy z tego powodu doprowadzić do walki i do zerwania pokoju, lecz należy przywrócić sprawiedliwość w innej drodze w sposób zwykły i według od dawna obserwowanego obyczaju“. W ten sposób zgoda i porozumienie, powierzone wrodzonemu obyczajowi chrześcijańskiemu, stawały się rzeczywistością. Zobaczymy więc, o ile to wynika z traktatów, gdyż prawa oparte na obyczaju mają tym większą wagę im więcej one się nazywają traktatami. Według prawa zwyczajowego, u nas w użyciu będącego, położenie prawne obcych, a w szczególności kupców, było znacznie korzystniejsze u nas niż na Zachodzie. W roku 1518 Stefan Młody i król Polski postanowili jeszcze na piśmie: „...jeżeli którego z naszych poddanych (polskich) spotka jakaś obraza lub szkoda ze strony poddanych lub któregoś z ludzi hospodara Stefana i kraju mołdawskiego, ten ma szukać sprawiedliwości u starostów w Chocimiu lub w Czerniowcach, a ci muszą mieć moc i upoważnienie od swego pana Stefana Wojewody, by sądzić wszystkich, mając Boga przed oczyma“. To samo było postanowione także w odniesieniu do Polski, a siedzibą sądu był Halicz i Kamieniec.

Zatym dla obu krajów traktaty uświęcały obyczaj, który mówi, że zarówno my jak i Polacy posiadamy sądy specjalne i wyspecjalizowane w sprawach międzyobywatelskich obu krajów Jest to rzecz bardzo ważna, która ani wówczas nie istniała ani dziś nie istnieje na Zachodzie. Lecz co więcej: „gdyby się zdarzyła jakaś ciężka i wielka zniewaga lub jakieś nieporozumienie między starostami a starostami Stefana Wojewody... każdy z nas będzie musiał wysłać swoich delegatów i radców, którzy zebrawszy się, mają wglądnąć w te zniewagi i nieporozumienia i załatwiać je tak, aby było jak najlepiej. Lecz przez takie zniewagi lub nieporozumienia, które mogłyby powstać między naszymi poddanymi z jednej i drugiej strony nie powinien być naruszony ani obrażony ten wieczysty sojusz i pokój między nami. Zjazdy dla zbadania i załagodzenia tych zniewag i nieporozumień powinny się odbywać w tych miejscach, w których według zwyczaju to dotychczas się działo“. W tymże samym sensie oświadcza się Piotr Rares w r. 1527.

Tu więc widzimy sądy międzyobywatelskie polsko-mołdawskie tak zorganizowane, aby mogły załatwić wszelkie konflikty nawet najcięższe. Jak wynika z traktatów z hospodarem Bogdanem, który postanawiał, że: „w sprawie zniewag lub długów będzie można zwracać się do sądownictwa obu krajów“, instytucja ta, bardziej wygładzona, dochodzi do następującego wyniku: zarówno w Polsce jak i w Mołdawii, gdyby były istniały sądy z obsadą mieszaną, ze sędziami polskimi i mołdawskimi, byłoby się osiągnęło to, co stanowi szczyt marzeń w dziedzinie prawa międzynarodowego (międzyobywatelskiego), o którym mówimy wyżej i do którego dążyć należy.

Tak tedy przedstawia się ta gałąź prawa, która się nazywa prawem międzyobywatelskim (międzynarodowym prawem prywatnym) w świetle okresu od 1459 do 1527 roku, posiadając swoje głębokie korzenie w chrześcijańskim obyczaju etyczno-prawnym, który to ideał nam przyświecał, odkąd pracujemy nad konsolidacją naszego oblicza etnicznego oraz nad obroną wspólną naszej ziemi przed barbarzyńskimi hordami.

Nieznana fotografia Fryd. Szopena

Zamieszczona podobizna Fryderyka Szopena jest reprodukcją zupełnie nieznanej w Polsce fotografii (dagerotypu), której oryginał znajduje się w archiwach w Lipsku. Fotografia ta przedstawia dla badaczy i miłośników genialnej twórczości Szopena wyjątkową wartość, ze względu na autentyczność odtworzenia postaci Mistrza, znanej u nas jedynie z portretów.

Antologia marynistyczna

Zbigniew Jasiński: *„Morze w poezji polskiej“*. Nakładem Głównej Księgarni Wojskowej, Warszawa 1937.

Spośród pisarzy, którzy pióra swe poświęcili wyłącznie morzu, godzi się wyodrębnić Zbigniewa Jasińskiego.

Nazwisko tego marynarza (Jasiński ma poza sobą służbę tak na statkach floty handlowej, jak i w Marynarce Wojennej), którego do zerwania z morzem zmusiło fatalne złamanie ręki, z literaturą morską związane jest już spoiście, zarówno ze względu na jego twórczość poetycką (dwa tomy poezyj: „Rejs do Rygi“, 1931, i „Papierowym okrętem“ 1936) i prozatorską powieść „Biczmem“, wyróżniona na konkursie „I. K. C.“, 1936), jak też z uwagi na jego morską działalność publicystyczną i literacko-krytyczną.

W poezji marynistycznej Jasiński zdobył już sobie pewne miejsce.

Antologia „Morze w poezji polskiej“, trzecia z kolei książka Zbigniewa Jasińskiego, wydana ostatnio przez Główną Księgarnię Wojskową, mieści w sobie i poetyckie spojrzenie autora na morze i żmudną, zapewne wieloletnią pracę rozmiłowanego w przedmiocie swych badań kompilatora.

Antologia została ułożona według pewnych cykli poetyckich, w których poszczególne utwory różnych poetów wiążą się z sobą pewnym zabarwieniem uczuciowym lub cechami rzeczowymi. Znajdujemy tu więc cykl „Mare Nostrum“ (dotyczący wyłącznie morza polskiego), dalej „Pieśni portu“, „Z nad morza“, „Morze dzieciństwa“, „Morza dalekie“, „Słowa na wietrze“ (poświęcony marynarzom), „Sny o dnie morza“, „Którzy zostali“ (poświęcony tym, których imiona na zawsze związane są z morskim żywiołem: Conradowi, Alainowi Gerbault, kapitanowi Slocum, Janowi z Kolna itd.), „Miłość — i miłość morza“, wreszcie „Litania fal“ (cykl, poświęcony morzu jako żywiołowi). Różnorodność ogromna, a wszystko aż pieni się od srebrnych fal, kołysze oceanem, staje się razem morską epopeją — zdobywczo-korsarską, to znów tkliwą w ukochaniu morza, to znów straszną w podwodnych, rybich majaczeniach...

Ktokolwiek marzył kiedyś o dalekich wyprawach morskich, kogokolwiek urzekły wspaniałe legendy odkrywcze, kto nie zapomniał jeszcze o młodzieńczych snach, — ten żeglować będzie po kartach tej książki, odnajdując w niej własne, najgłębsze pragnienia...

Do zbioru poezyj dodane zostały objaśnienia z zakresu fachowego słownictwa marynarskiego (a wśród nich i inne, dla czytelników o mniejszym zasobie wiadomości ogólnych), całości zaś dopełniają krótkie charakterystyki literackie poetów.

W antologii reprezentowani są następujący poeci: A. Asnyk, A. Baumgardten, A. Bogusławski, J. Brzechwa, J. Brzękowski, J. Brzostowska, J. Czechowicz, W. Czereśniewski, M. Czerkawska, J. Czyżewicz, Z. Dytel, M. Freudman, J. R. Gietling, E. Herbert, Z. Hudek, A. Janta-Połczyński, Z. Jasiński, M. Jasnorzewska (Pawlikowska), W. J. Kapuściński, W. Karczewska, Cz. J. Kączkowski, R. Kołoniecki, J. Korczakowska, Z. Kosidowski, J. Kott, J. Kurek, A. Kwiecińska, A. Lange, S. J. Lec, L. Lewin, F. Lipiński, M. Lisiewicz, J. Łobodowski, A. Madej, T. Miciński, S. Mioduszewski, E. Morski, L. H. Morstin, B. Ostrowska, J. Pietrkiewicz, A. Prędski, Z. Rabska, H. Radowiecki, J. B. Rychliński, L. Rydel, A. Rzeczyca, W. Słobodnik, A. Słonimski, K. Sowiński, L. Staff, J. Stępowski, S. Stojan (Stefanowski), A. Szczęsny, J. A. Teslar, M. Turwid, W. J. Turzański, L. Urbańska, K. Wierzyński, J. Zabierzewska, W. Zechenter i in.

Jak Marlena Dietrich i Gary Cooper umknęli warszawskim dziennikarzom

Kilka dni temu filmowa prasa warszawska została nagle zaalarmowana fascynującą wiadomością: Marlena i Cooper w Warszawia Wiadomość wyglądała na bajkę, ale w świecie filmowym nie szkodzi i bajki sprawdzać. Poszły w ruch telefony, stosunki i znajomości i oto okazało się, że rzeczywiście nie poznana przez nikogo para mieszka sobie pod przybranymi nazwiskami w Hotelu Europejskim i szwenda się po Warszawie. W pięć minut zaroił się hall hotelowy gośćmi uzbrojonymi w notesy i aparaty. Czekali godzinę, dwie i pięć, lecz wszystko nadaremnie. Tymczasem Marlenka z Cooperem zwiedzali sobie Warszawę nie troszcząc się o prasę. Dyskretny zarząd hotelu odmówił nawet wydania listy gości, dbając o incognito swoich klijentów daleko więcej niż np. polskie zdrojowiska. — Nadeszła wieczorna pora — dziennikarze trwali na posterunku niezłomnie, luzując się jedynie naprzemian w chwilach, wymagających odejścia. Nie ukazywał się jednak nikt, nawet limuzyna filmowych gości. Spotkanie z Marleną spaliło na panewce, gdyż zdążyła ona, wraz z Gary Cooperem, w jakiś niewytłumaczony sposób przedostać się na dworzec, zupełnie niezauważona przez czatującą prasę. Podobno na peronie oczekiwała ich również grupa osób z notesami i aparatem fotograficznym, jednakże niezłomni w swoim incognito artyści przedostali się w jakiejś czapce niewidce do przedziału i zapadli w pokrzepiający sen. — Jak dowiaduje się Polska Informacja Literacka, podobno rzeczywiście Marlena Dietrich z Gary Cooperem, zachowując ściśle incognito zatrzymali się w Warszawie, po czym o 2-ej w nocy udali się w dalszą drogę do Władywostoka w związku z porozumieniem filmowym amerykańsko-rosyjskim, jakie nawiązał Ernest Lubicz podczas swego zeszłorocznego pobytu w Rosji.

OSKAR BAUM

Książka Mateuszowej

Nowela — tłum. M. O.

Mateuszowa omal nie opuściła wiadra, z którym szła do prosiąt, gdy usłyszała swojski głos spaekera, opisujący jej książkę do nabożeństwa. Tę samą starą książeczkę, w świńską skórę oprawną, z metalowym zamknięciem i dewizą, wypisaną na wewnętrznej stronie okładki: „Jeśli Bóg jest celem twoim, lekkie będą trudy znoje". Jeszcze sekundę przed tym litowała się nad rodzicami, którzy się w ten sposób dowiadywali o losie dziecka. A to jej własne dziecko wołało do niej z oddali. Po całym kraju — jak długi i szeroki — rozlegał się głos, który dotarł do jej skromnego domku.

Jej Franek leżał w szpitalu, wśród obcych ludzi, w dalekim, nieznanym mieście. Był nieprzytomny od wysokiej gorączki. Przez radio poszukiwano krewnych, gdyż nie znaleziono przy chorym żadnego przedmiotu, któryby objaśnił, kim był i skąd pochodził. Prócz książki...

Nie widziała go od roku, kiedy poszedł w świat szukać pracy i przygód. Nie chciał być starej matce ciężarem. Jak dobrze, że mu wówczas przy rozstaniu podarowała książkę do nabożeństwa, którą jej matka dostała w dzień ślubu od dziadka Antoniego. Ta książka przynosiła w rodzinie szczęście. Oto jeszcze jeden dowód. Jakżeby się dowiedziała, że to jej Franek leży chory w szpitalu, gdyby nie książka, którą znaleziono w kieszeni jego ubrania?...

Ale.. to nie był Franek. Nie mogła tego zrozumieć, gdy pełna trwogi i wyczekiwania siedziała przy łóżku chorego. Książka była jej: okładka ze świńskiej skóry, okucie, dewiza. Czy mogła istnieć druga taka sama stara książka z takim samym, niedołężnym napisem? Musiała się dowiedzieć, w jaki sposób młody człowiek przyszedł do posiadania książki. Lekarze byli zdania, że chory lada dzień odzyska przytomność. Nie był znów tak bardzo chory. Raczej wyczerpany i niedożywiony. Biedny chłopak! Nikt prócz Mateuszowej nie odpowiedział na wezwanie spaekera. Weźmie chłopca do domu, odkarmi go, odchucha... Dobry Bóg odpłaci jej to na jej własnym dziecku.

Nazywał się Zdenko Smutny. Niechętnie mówił o sobie. Zdawał się przygnębiony, albo może z natury był tak małomówny. Oburzył się, gdy go zapytała o pochodzenie książki do nabożeństwa. Czy może wyobrażała sobie, że była jedyną spośród wszystkich matek, która dała synowi na drogę książkę?

Nie był stworzony do zawodu, do którego zmusili go opiekunowie; miał niezgrabne palce, był powolny, mało uprzejmy i nie nadawał się do krawiectwa. Dlatego popadł w nędzę.

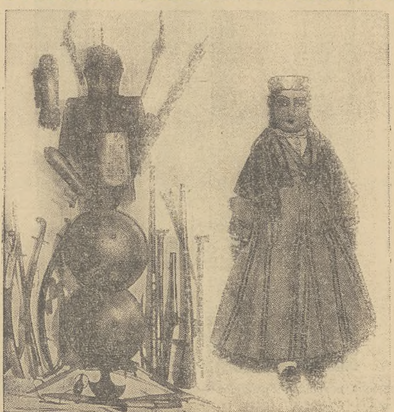
Nie opowiedział Mateuszowej, że w czasie jednej z wędrówek spotkał się z jej synem i że dużą część drogi włóczyli się razem. Franek miał szczęście. Zawsze w decydującej chwili zdarzało się coś, co go wyciągało z biedy. Mógł już na to liczyć. Dlatego w najcięższych chwilach nie opuszczał go spokój, a nawet humor. Wynikało to z posiadania starej książki do nabożeństwa. Wystarczyło by ją otworzył i zaczął czytać, a zbawczy pomysł natychmiast zrodził się w jego głowie. Zdenko był świadkiem. Zaproponował mu odsprzedaż książki, oferując wzamian nóż, parę nienoszonych butów, pół butelki rumu i ostatnią gotówkę — wszystko co posiadał. Prosił bowiem o pożyczenie książki do czasu, gdy dojdą do miasteczka, w którym Zdenko spodziewał się otrzymać pracę. Ale tamten nie chciał słyszeć o żadnej transakcji i nie wypuszczał książki z ręki.

Pewnej nocy, kiedy się ułożyli do snu w szczerym polu, zdala od złych psów i nieufnych ludzi, Zdenko postanowił ukraść książkę i uciec. Nieszczęście chciało, że gdy już w ręku miał upragniony przedmiot, tamten się obudził. W dzikim gniewie rzucił się na złodzieja, który zdjęty śmiertelną trwogą — jakoże był mniejszy i słabszy — *wyjął nóż i pchnął na oślep.*

Mateuszowa nigdy się o tym nie miała owiedzieć. Starała się zastąpić matkę sierocie, usiłowała odkarmić głodomora. Jadł za dwóch, ale nie znać było na nim poprawy. Przez jakiś czas plątał się po gospodarstwie, próbował pracować w polu i ogrodzie.

Pewnego dnia przed świtem odszedł bez pożegnania. Na stole w izbie zostawił książkę do nabożeństwa. Na zatkniętym między kartkami świstku papieru, Mateuszowa przeczytała: „To książka Franka". Z rezygnacją przetarła i złożyła okulary. — Widocznie — pomyślała — Franek przehandlował książkę gdy się znalazł w potrzebie, albo może ten biedak wyłudził ją od niego i wstyd mu teraz. Oj, ci młodzi... — westchnęła.

Pierwsze Muzeum Karaimskie



W Trokach woj. wileńskiego powstaje pierwsze na świecie Muzeum Karaimskie. Na zdjęciu zbroja rycerza i strój młodej Karaimki.

Setna rocznica urodzin Jana Matejki

W roku przyszłym obchodzić będzie sztuka polska niezwykle ważną i pamiętną w dziejach rocznicę stulecia urodzin Jana Matejki.

Przypomnieniu zbliżającej się rocznicy poświęcone zostało odbyte onegdaj w Muzeum Przemysłowym 59-te zebranie naukowe Tow. Miłośników Historii i Zabytków Krakowa. W ramach tego zebrania przedstawił kustosz Muzeum Narodowego dr. Edward Łepkowski swe niezwykle ciekawe studia nad stosunkowo mało znaną stroną działalności mistrza, obejmującą ogromny zasób pozostawionych przezeń szkiców i rysunków, głównie ołówkowych, rzucających wyraziste światło na proces powstawania wielkich jego arcydzieł olejnych. Z zachowanego skarbu tych rysunków widać niezbicie ogrom pracowitości i sumienności w dążeniu do możliwie najwierniejszego odtworzenia historycznego tła i środowiska wielkich kompozycyj, jako też olbrzymią skalę zainteresowania dla wszelkich dokumentów kulturalnych przeszłości polskiej. Wśród tych rysunków największą może wartość dokumentarną posiadają b. liczne szkice objektów architektonicznych, wykonywane głównie w Krakowie i okolicy. Architektura stanowi najczęściej tło obrazów historycznych Matejki, ona też była jednym z głównych elementów jego kompozycyj. Najsilniej w obrazach Matejki udokumentowały się zabytki Krakowa. Studiował je Matejko fragment po fragmencie, w lot odszukiwał właściwy kształt bryły. Szkice z fragmentami architektury Krakowa zarówno ledwie zaznaczone konturami, jak i starannie wykończone, zawierają mnóstwo szczegółów dziś już nieistniejących, przepadłych na zawsze. Wiele z nich odnosi się do kościoła Mariackiego, wieży ratuszowej i Sukienic, które restaurowano w latach 1875 do 1879 przy czynnym udziale Matejki. Mnóstwo szkiców dotyczy Wawelu i Collegium Maius, a także zburzonych średniowiecznych budowli szpitala św. Ducha, których Matejko bronił gorąco przed zagładą. Studia nad architekturą i dekoracją wnętrz gotyckich spożytkowane zostały przezeń w niezrównanej polichromii kościoła Mariackiego.

Osobną i bardzo liczną grupę stanowią wykonane z natury szkice okolic bliższych i dalszych Dębna, Melsztyna, Ojcowa, Bochni i Wiśnicza. Ta ostatnia miejscowość była szczególnie ulubiona przez Matejkę — bywał tam często, tam znalazł towarzyszkę życia, o Wiśniczu też pisał: „To jest najpiękniejsze miejsce, które po Krakowie będę pierwszym kładł i znał". Pozostawił też wiele przepięknych rysunków Wiśnicza, słynnego zamku, oraz niezrównanie uroczych domów drewnianych, prawdziwych klejnotów dawnej sztuki ciesielskiej, zniweczonych później bezpowrotnie pożarem.

Ewolucja poglądów Goebbelsa na sztukę

Dr. Goebbels w przemówieniu do członków t. zw. „Koła kulturalnego S. A." wyraził ciekawe poglądy na realizowanie ideałów narodowo-socjalistycznych w sztuce.

Redaktor naczelny „Frankfurter Ztg." poświęca uwagom dr. Goebbelsa artykuł wstępny. Zaznacza on, że wskazówki udzielone przez ministra Propagandy są miarodajne nie tylko w stosunku do artystów, zgrupowanych we wspomnianej organizacji SA. „Dotyczą one przede wszystkim pewnych interpretatorów pojęcia narodowego socjalizmu oraz tych wszystkich, którzy żywią szczególne pretensje do ważności i nienaruszalności swych sądów, powołując się na autorytet NSDAP". Min. Goebbels — zaznacza autor — postarał się specjalnie o to, by twórcy nie potrzebowali troszczyć się, iż są rzekomo za mało „narodowo-socjalistyczni", jeżeli nie głoszą tego wyraźnie wszem wobec i każdemu z osobna. Mogą oni wyzwolić się z kompleksu, jakoby nie wystarczała już sama „przyzwoita postawa zasadnicza", jakoby konieczne było specjalne tego podkreślenie — dla uniknięcia nieporozumień. Minister mówił, że artyści, należący do Koła Kulturalnego SA. są jednocześnie żołnierzami politycznymi kanclerza Hitlera. By stworzyć prawdziwe dzieło sztuki, winni oni łączyć wyszkolony charakter z umiejętnością artysty. Minister zaznaczył jednak, że gdy chodzi o wciągnięcie do sztuki młodych sił, z których składa się właśnie Koło Kulturalne SA., uważać należy za istniejącą z góry przesłankę, że młody artysta posiada odpowiednie zalety charakteru. Postawa wasza — mówił minister — winna być tak oczywista i niewymuszona, jak u prawdziwego narodowego socjalisty. Wystarczy ją mieć, zbędne jest natomiast głośne rozgłaszanie tego przez tubę. Hałas nie zastąpi brakującego charakteru. Nie wymaga od młodego artysty, by usiłował koniecznie stać się „artystą partyjnym" lub „partyjnym poetą". Wystarczy, gdy będzie poprostu poetą niemieckim i artystą niemieckim. Każde dzieło sztuki może być narodowo-socjalistycznym — nie chodzi bowiem o użyty materiał, lecz o sposób twórczości. Minister podkerślił również, że talent twórczy jest darem natury. Można nim kierować i pobudzać go w kierunku pewnych ideałów, nie można go się nauczyć. Jest rzeczą niebezpieczną, gdy w sztuce — jak i w nauce — powstają nieuzasadnione pretensje do miana twórcy wyłącznie na podstawie polityczno-światopoglądowej.

Stanowisko zajęte przez min. Goebbelsa i uwypuklone przez Kirchera jest ciekawą próbą pogodzenia aktualnych wymagań politycznych z zasadami prawdziwej sztuki. Jest ono skierowane przeciwko częstym — zbyt gorliwym i zarozumiałym pretensjom pewnych „artystów" i leży na tej samej płaszczyźnie co akcja tępienia „kiczów" w życiu codziennym.

Laureat Państw. Nagrody Muzycznej



Bolesław Wojtowicz, laureat Państwowej Nagrody Muzycznej za rok 1937.

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.